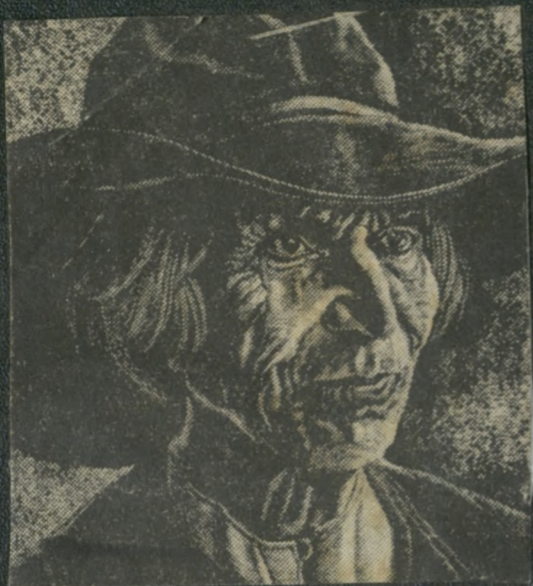


Logotyp 	Nazwa instytucji Muzeum Ustrońskie	
Tytuł jednostki / publikacji / fotografii Paweł Steller – 23 I 1895 – 4 IX 1974		
Ilość stron oryginału 63 + 1 (okładka)	Ilość skanów 64	Liczba plików publikacji 65
Autor Jan Ryś	Wydawnictwo / zakład fotograficzny nieznane	Skan okładki
Miejsce wydania Ustroń	Rok wydania / Data powstania 1996 (data przekazania do zbiorów MU)	
Sygnatura ---	Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) Ręcznie wykonana kronika, zawierająca wycinki prasowe	
Wymiary (wys x szer) 31,5x23 cm	Stan zachowania ---	
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) Koniec XIX w. – koniec XX w., Paweł Steller, Jan Ryś, Wilhelm Szewczyk, Ustroń, Hermanice, Katowice, Śląsk Cieszyński, Beskid Śląski</p>		<p>Charakterystyka skanowanego obiektu Obiekt jest ręcznie prowadzoną kroniką, poświęconą życiu i działalności artystycznej Pawła Stellera, wywodzącego się z Hermanic. Stanowi zbiór wycinków prasowych, przedstawiających wydarzenia z życia i przykłady twórczości rzeźbionego grafika. Autorem zbioru jest Jan Ryś, bibliotekarz, zasłużony działacz społeczno – kulturalny, pracujący w Wiśle.</p>
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.) Artyści rodem z Ustronia, grafika, drzeworyt, polichromia, malarstwo pejzażowe krajobrazu Śląska Cieszyńskiego, portrety typowych Górali Śląskich</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		

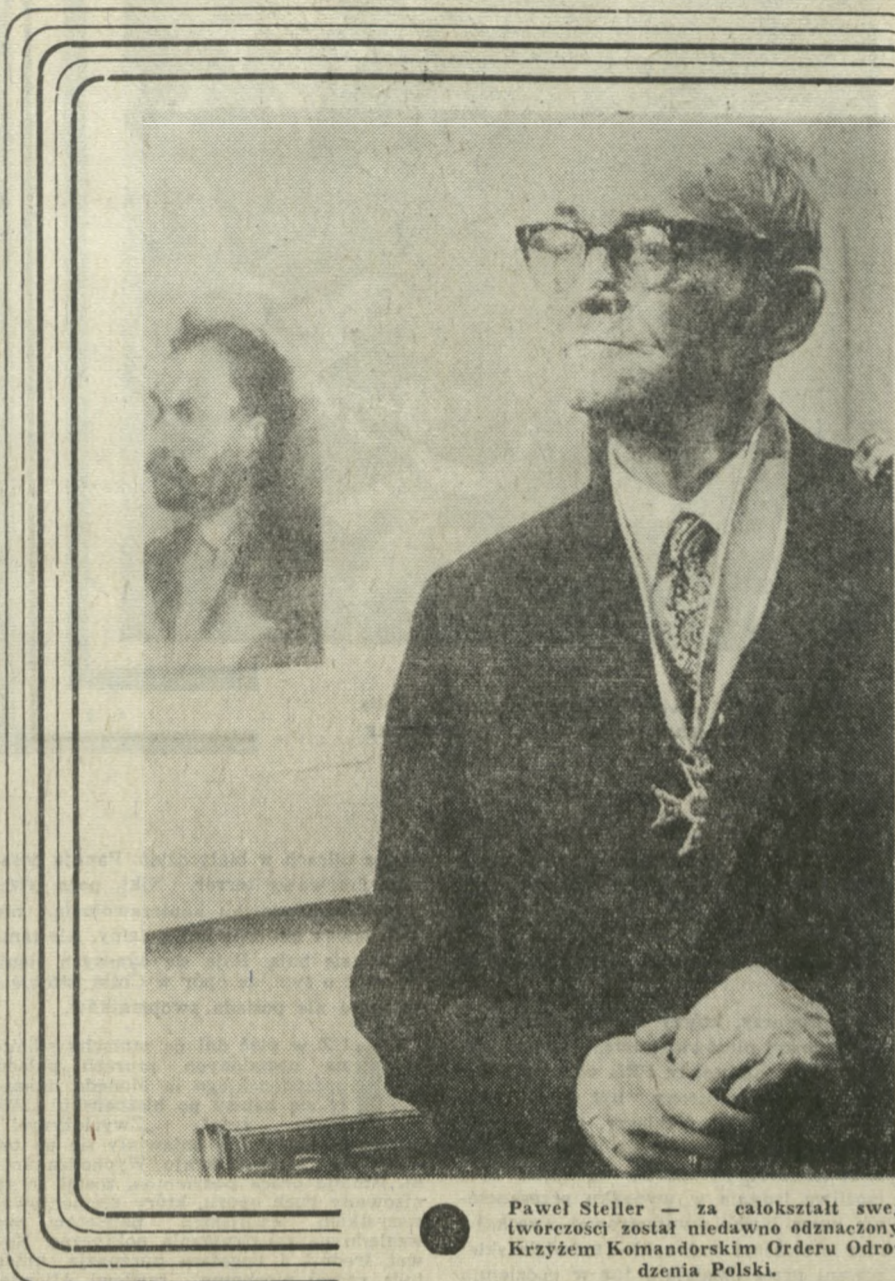


PAWEL STELLER
23. I. / 1895 - 1974 / 4. IX. /



60

LAT W SŁUŻBIE SZTUKI



Paweł Steller — za całokształt swej twórczości został niedawno odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

PASJE MISTRZA PAWŁA

Jubileusz, jaki obchodzi senior artystów katowickich Paweł Steller — 79-lecie urodzin i 60-lecie twórczości, to doskonała okazja do bilansu olbrzymiego dorobku artysty, drogi życiowej człowieka, ogarniętego pasją poznawczą łowcy i miłośnika folkloru, która kazała mu przez lat kilkadziesiąt przemierzać Polskę wzdłuż i szerz w poszukiwaniu tematów. Śpieszył się ciągle, aby w swych zapisach notowanych na gorąco utrwalił ów świat zmierzający tak szybko do nowoczesności.

GDYBY mistrz nie był tak zamilowanym piechurzem nie powstałoby zapewne sławne i bogate teki tematyczne drzeworytów „Górny Śląsk”, „Typy polskie”, „Śląsk Cieszyński”, „Zabytki Tarnowskich Gór”, „Teki Opolska”, „Teki Bytomskie” — setki rysunków i obrazów. Plecak, turystyczne buty na grubej podeszwie, zimną często narty, były nie mniej ważnymi rekwizytami jego twórczości niż szkicownik. Dla większości dzisiejszych wygodnickich artystów penetrujących pejzaż przy pomocy samochodu ambicje Steller, aby dotrzeć pieszo do najdalszych zakątków kraju są niezrozumiałe. Nie znośił jednak nigdy tego środka lokomocji, co jest nawet dziwne jako, że Paweł Steller był autorem pierwszej samochodowej mapy Polski. Ze wszystkich regionów Polski najbardziej upodobał sobie Śląsk Cieszyński. Tu się urodził w 1895 roku w podbeskidzkiej wsi Hermanowice jako syn hutnika, zatrudnionego w Ustrońskiej Kuźni. Rysunku i malarstwa uczył się w Szkole Przemysłu Artystycznego we Lwowie, następnie w Pradze. Artystyczne ostrogi zdobył jednak dopiero po studiach w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie spotkał się z tak niezwykłą osobowością jak profesor Władysław Skoczylas, który swoją twórczością nadawał ton grafice międzywojennego 20-lecia i był uważany za odnowiciela drzeworytu opartego na motywach sztuki ludowej, głównie folkloru góralskiego. Reminiscencje Skoczylaśowych „Janosików” dość długo przebiegały w sztuce Pawła Steller, zapatrzony w swego mistrza. Być może własny styl artysty zapoczątkowała pewna samotna wędrowka w poszukiwaniu źródeł Wisły pod Baranią Górą. Przechował w pamięci jej wspomnienie. Przemóki doszczętnie podczas tej włóczęgi i wracał wielce zawiedziony, że nie osiągnął celu. Dopiero przy-

padkowo napotkany stary owczarz Legierski usławił go, że owe wszystkie „mlaki” rozlewające się pod Baranią to początki Wisły. Z kolei młodego Steller, ośmiła niezwykle malownicza fizjonomia starucha Cóż to był za model! Portrety starego owczarza i równie leciwej beskidzkiej babulinki bardzo podobaly się na Międzynarodowej Wystawie Drzeworytu w Warszawie. Zapoczątkowały one pierwszy cykl typów ludowych przede wszystkim z Cieszyńskiego i Górnego Śląska. Drzeworyty o tej tematyce przyniosły artyście nagrody krajowe, a w 1937 roku Złoty Medal na Międzynarodowej Wystawie Plastyki w Paryżu. Inspiratorem teki „Śląsk Cieszyński” był Gustaw Morcinek, który do niej napisał wstęp i do końca życia został wiernym entuzjastą drzeworytów Steller. W ogóle — wielką miłością artysty jest pejzaż polski. Wspaniałość i bogactwo jego przyrody oraz relikty zabytkowej architektury. Stare zaułki, zrujnowane zamczyska, omszałe stodoły, zagrody wiejskie i spichrze. Dziś wszystkie te prace obok walorów artystycznych mają wartość etnograficznego dokumentu.

Część z tych prac z okresu obejmującego lata 1913—1973 — jest ich ponad 400 — ze ścian katowickiego mieszkania mistrza i niezliczonych szuflad, gdzie leżą pedantycznie poukładane według dat, podobne warstwowo geologicznym — można obecnie oglądać na wielkiej Jubileuszowej Wystawie Malarstwa Grafiki i Rysunku Pawła Steller w Galerii Sztuki Współczesnej BWA w Katowicach. Jest to sztuka, która nigdy nie pozowała na błyskotliwą nowoczesność. Kompozycje budowane często na kształt starych rycin budzą szacunek szczerością przeżycia artysty, czytelnością, i techniczną precyzją, która zyskała mu sławę „czarodzieja drzeworytu”. Zdziwiał w tych pracach także iście benedyktyńska cierpliwość mistrza wykształcona w czasach, gdy ludzie się jeszcze tak nie spieszyli.

Paweł Steller jest dwukrotnym laureatem Wojewódzkiej Nagrody Artystycznej 1956—1970, nagrody Prezydium MRN m. Katowic (1960). Za całokształt swej twórczości został w tych dniach udekorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Posiada również Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi i Złotą Odznakę „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego”.

Z okazji tak szacownego jubileuszu towarzyszą mistrzowi najlepsze życzenia wszystkich przyjaciół jego twórczości. Oby w pełni zdrowia i sił mógł jeszcze długo uprawiać umiłowaną sztukę, która stanowi prawdziwą radość jego pracowitego życia.

MARIA PODOLSKA

EWA MINKINA

EUGENIA WYBRANIEC

Czas zatrzymany

Swięto Zmarłych — dzień refleksji nad przemijaniem czasu, zadumy nad przeszłością, wspomnień o bliskich, którzy odeszli.

Bliscy... Żyją w pamięci w wymiarach, w jakich przywołują ich nasze myśli; w wewnętrznym czasie wyznaczonym przez nasze wczoraj i dziś, przez jutrzejsze zamierzenia. Ich słowa i gesty, ich spojrzenia i uśmiechy przesuwają się jak w kalejdoskopie, a my układamy z nich obraz niedokończony i na zawsze niedoskonały, bo mierzony subiektywną tylko wartością, naszym uczuciem i pojemnością pamięci...

»Gdy myślę: matka...«

— Nie wiem, czy cokolwiek tutaj powiem, zabrzmi prawdziwie. Dla każdego dziecka matka jest najważniejszą, najmiększą, najlepszą. Wiele razy próbowałam analizować, na czym polegał jej szczególny dar zjednywania sobie ludzi. Była Ślązaczka, pochodziła z rodziny, w której było 14 dzieci. Dom jej rodziców stanowił swoisty „dom polskiej kultury”. Do codziennych rytuałów należało czytanie polskich gazet. Kiedy wybuchło i Powstanie Śląskie, jej brat, jako jeden z przywódców, był dyspozytorem amunicji na cały okręg gliwicki. Do obowiązków dziewcząt należało „zabawiać” niepożądanych gości tak długo, dopóki nie została odpowiednio zabezpieczona, pochowana bronią.

Po powstaniu musiała przenieść się do Rud Raciborskich, gdzie podjęła swą pierwszą pracę nauczycielską, dokształcając się w seminarium nauczycielskim. Przekazywała wiedzę, a zarazem była doradcą w każdej sprawie. Z każdym kłopotem zgławiano się u niej. Wiedziało, że ELŻBIETA LUBOSOWA zawsze zaradzi.

Co było najważniejsze w jej charakterze? Chyba wiara w ludzi. Wierzyła, że z natury człowiek jest dobry, że cechy złe są tylko „przejęściowe”. Wiara ta dotyczyła wszystkich uczniów. Mieliśmy w domu „przejęcie” ułomności różnego rodzaju. Kiedy w końcu oponowaliśmy, iż nie nie zmienić tego lub innego dziecka, odpowiadała: „nawet jeśli nie będzie geniuszem, może być mu łatwiej”.

Myśląc bez przerwy o innych, miała nieco mniej czasu dla nas. Każdemu z nas zaszczepiała jednak te cechy, które sama posiadała, które ceniła najwyżej. A więc przede wszystkim: mówienie prawdy. Nikt nie osmielił się wobec niej kłamać. Była wspaniałą dyplomatką, świetnie — chyba lepiej niż ja — dogadywała się z moimi kolegami.

Miała zdolności rozszyfrowania każdego człowieka. „Przemyciała” swoje racje, swoją naukę na każdym kroku. Obserwowałam to, kiedy rozmawiała z moimi córkami. Potrafiła tak sugestywnie o czymś mówić, że długo jej sformułowania pozostawały w pamięci. I to, co rzeczywiście było wspaniałe: umiała cieszyć się nawet najmniejszym sukcesem. Po dziesięć dni, kiedy córki wracały ze szkoły z dobrymi ocenami, kiedy w domu jest okazja do jakiegokolwiek, najbar dziej żałuja, że nie może cieszyć się z tego babcia.

Można było z nią mówić o wszystkim. Przy całej swej kobiecości, miała dość oryginalne zainteresowania: czytała wyłącznie literaturę społeczną - polityczną. Jej ulubionym pisarzem był Osmańczyk. Wyzwalała w nas najlepsze emocje i umiejętności. Była pewna, że brat z łatwością zrobi doktorat, że młodsza córka stać na więcej, niż my sędzimy. Wierzyła, że każda odpowiednia metoda wiedzie do celu. Jaka szkoda, że mądrość tych słów dopiero teraz staje się dla nas coraz oczywistsza...

»Chyba bardziej pamiętam Cyda niż Kordiana«

— Na tych wykładach byliśmy słuchaczami, o jakich marzy każdy mówca. I to od pierwszej do ostatniej chwili, przez wszystkie trzy semestry zajęć z literatury powszechnej. Ale też profesor wiedział dobrze, jak nas wciągnąć w świat skandynawskich sag, staroruskich dum, francuskich romansów. Słuchało się tych wykładów, jak barwnej i awanturkowej opowieści, przyprowadzonej czasem pikantem, czasem liryzmem. Jego pasją było psychologizowanie: o literaturze mówił przez pryzmat jej twórcy. Analizował jego życie, sukcesy i porażki osobiste, kroczył śladami jego wędrowek po świecie. To nie mogło nas nie obchodzić. Świat ducha, wielkich porywów wyobraźni, udręki nieszczęśliwych miłości, rozterki życiowych decyzji i wyborów — nas 20-latków ztaknionych wielkością i niepospolitością przyprowadził do gorączki dawał poczucie przekroczenia kręgu spraw ostatecznych, regionów rządzonych przez tak wielkich, jak Dante, Goethe, Baudelaire, Proust...

Nie, nie znaczy to wcale, że w ogóle nasz profesor chodził z głową w chmurach. Ten starszy drobny pan lubił konkrety, kochał się w detalach. Jego pamięć szczegółów przyprowadzała nas o zawrót głowy. Dojeżdżał do nas na Uniwersytet Śląski z Krakowa, gdzie mieszkał i uczył, toteż przynajmniej z początku nie bardzo wiedzieliśmy, ile ma lat.

Aż raz zdarzyło się, że powiedział w czasie wykładu: — pamiętam, proszę państwa, jak byłem w waszym wieku i chodziłem na wykłady do Sorbony, chyba to był rok 1908, a może trochę wcześniej... Myśleliśmy, że zażartował, przecież nieraz widywaliśmy go w wiatrówece z plecakiem przewieszonym przez jedno ramie, w pionierkach, na nasze ukłony odkrzykiwał, że wybiera się właśnie pochodzić po górach i że nam też by to radził. A jednak! Ten wybitny uczonec, wielki miłośnik i tłumacz literatury francuskiej, ten maleński zawsze uśmiechnięty i pogodny pan miał już wtedy 82 lata. Potem usłysze liśmy, że jest doktorem h.c. Sorbony, ktoś wyczytał w Encyklopedii, że nasz profesor ZYGMUNT CZERNY był wykładowcą światowej literatury już od 1924 r. Najpierw we Lwowie, później w Toruniu, Krakowie, wreszcie u nas.

Szacunek? Tak się zwykło mówić

pry wspomnieniach, ale my jego studenci nie odczuwaliśmy nigdy wobec profesora dystansu, niechędnego dla szacunku. Podziwialiśmy go raczej i do prostu bardzo lubili. Bardzo był dla nas wyrozumiały i życzliwy. Egzamin u profesora nie snił się nam po nocach, bo była to zwykła wymiana poglądów, a właściwie wzajemnych sympatii do książek. Można było niedoczytać wykładów z gramatyki, lecz „Don Kichota”, „Cyda”, „Zbójców” — czytaliśmy.

»Brakuje nam jego hardości«

— Na dole, jak się z kimś pracuje przez dwadzieścia parę lat, człowiek nie zastanawia się, jaki jest ten drugi, ten kompan. Albo się go lubi, albo nie. Z JOACHIMEM WEIGLEM każdy chciał pracować. Gdy któryś z młodszych nie umiał czegoś zrobić, Joachim zrobił to za niego, pokazał, nauczył. Jemu się robota paliła w rękach, taki był szybki, obrotny. On i jego brat to były dwa filary pierwszego oddziału w „Bobrku”. Kopalnie znał na pamięć. Przewodził go tutaj ojciec, rebacz strzałowy, sam dobry górnik. Uczył synów rzemiosła, jak należy. Było w tej rodzinie jeszcze wielu takich.

Miał jakies niespotykane wyczucie pracy w kopalni. Przez te wszystkie lata nie miał żadnego wypadku. Spokojny, zrównoważony, opanowany. Zanim coś zaczął, popatrzył, pomyślał. Potem już paliło mu się w rękach. Rekordzista — sadaliśmy o nim. Ale zawiści w tym nie było. Czuliśmy, że ma do tej roboty dryg, a i drugich umiał pociągnąć za sobą. Przy nim dobrze się robiło, dobrze zarabiała. Jego brygada o roku kończyła zadania kawał przed terminem. W 73 wprowadziliśmy ściany podsadzkowe, Joachim pierwszy był do tego. A wyniki przeszły oczekiwania. Teraz to może już tym się nie zadziwi nikt, ale wtedy wydobyć na dobę więcej niż 3 i pół tony w dwudziestu ludzi — to było coś! Szanowaliśmy go za tę robotę jak nikogo.

Czemu tak szybko przyszło mu od nas odejść? Choroba zmogła go w tydzień, nie było ratunku... Takich jak on robotnych i koleżeńskich jest u nas trochę. Ale o Joachimie wspominały często: górniczy fach to męska robota, twarda. Ludzie w niej pokornieją, a w Joachimie została młodzieńcza hardość, on tam nigdy o tym nie mówił, ale czuliśmy, że nie ma dla niego spraw nie do pokonania. I to nie była brawura. On po prostu nie rzucił słów na wiatr. Co powiedział, co postanowił — tak musiał być.

»Uwierzyłam, że mi pomożę«

Poszłam do niego tylko po to, żeby jeszcze raz usłyszeć to samo, co mówiono mi od ponad 17 lat. Do tej pory badało mnie już kilku lekarzy i zawsze twierdzili: bez operacji z tego pani nie wyjdzie. O niej nawet nie chciałam słyszeć. To było 15 lat temu. Moje dwie córki były wtedy bardzo jeszcze małe, starsza miała zaledwie 10 lat.

Cierpiałam bardzo, ale ciągle liczyłam, że jakoś inaczej uda mi się wyleczyć. Do doktora ARTURA KNAPIKA, który był wtedy ordynatorem oddziału chirurgii w częstochowskim szpitalu przy ul. Mickiewicza poszłam z gorączką i chyba już bez nadziei. Bałam się badania, nie chciałam pozwolić, żeby mnie dotknął, do tej pory lekarze sprawili mi tyle bólu. Płakałam wtedy przed nim jak mała dziewczynka... Słuchał o moich córkach, że takie jeszcze małe, że muszę dla nich żyć... Badanie bolało, ale ufałam, że mi pomoże.

Po paru wizytach postawił diagnozę zupełnie inną niż poprzedni lekarze. Operacja była jednak konieczna. Mój doktor mówił, że to będzie zwykły zabieg, jakich robi się dziesiątki i że on gwarantuje powodzenie. Ciągle o coś mnie wypytywał. Operację wyznaczył na wakacje, kazał wysiąść dziewczynki na kolonie, nie im nie mówić. Po powrocie miałam przywitać je w domu już zdrowe. Wiedział, że nie powodzi nam się najlepiej, radził więc, żeby wykorzystać kolonie do „przechowania” dzieci.

Któregoś dnia w szpitalu sam przyszedł zrobić mi zastrzyk. Powiedział, że to na wzmocnienie. Zasnęłam, gdy wypytywał mnie o listy od córki. Szybko było po wszystkim, po operacji czułam się dobrze, wróciłam do domu zdrowa.

Myślałam często o tamtych chwilach. To nie jest tak, żebym uważała, że zawdzięczam mu życie. Takie jak moja operacja z reguły udają się. A jednak to właśnie on przywrócił mi życie: 17 lat choroby było czasem bolesnej wegetacji i panicznego lę-

ku przed każdym następnym dniem. Nie miałam odwagi tego zmienić. Był człowiekiem, jakiego nie spotkałam nigdy wcześniej i później.

»Wszystko zostawiłam jak dawniej«

— Staram się jak tylko mogę, by w naszym domu wszystko pozostało tak, jak dawniej. Paweł był ogromnie systematyczny, proszę zobaczyć, wszystkie jego dokumenty są tu, w największym porządku.

Byłam z nim 19 lat. Najbardziej mi imponowało jego wysokie morale. Był szalenie prawdomówny, co — jak można się domyślać — nie zawsze wychodziło mu na dobre.

Był też przeogromnie zdyscyplinowany. Proszę sobie wyobrazić, że kiedy przychodził Sylwester, robił z samym sobą rozliczenie, co wykonał, czego nie w minionym roku. Nazajutrz przygotowywał plan na rok następny.

Tak umiłowal swa sztuke, że właściwie żył i pracował wyłącznie dla niej. Wobec życia nie był wcale wymagający, od dzieciństwa miał ogromne kłopoty ze zdrowiem. To, że dożył osiemdziesiątki zawdzięcza rygorowi, jaki sobie narzucił.

Przysłuchiwałam się jego rozmowom z góralami, wśród których znajdował często modeli do drzeworytów czy rysunków. Umiął świetnie opowiadać, ale też umiał słuchać. Bardzo go za to lubiano.

Co innego, kiedy siadał do drzeworytu. Nie lubił wtedy, by mu przeszkadzano, wyłączałam nawet czasami telefon, nie odpowiadałam na pukanie do drzwi. Nie wolno mu było przeszkadzać. Ale, gdy tylko skończył mówić: „Może zaprosilibyśmy kogoś na dziś wieczór?”

Nad życie kochał syna Stefana, który mieszkał teraz w Warszawie, jest bardzo zdolnym architektem, kilka lat przebywał w Londynie i Damaszku, gdzie realizowano jego projekty. Każda wieść od niego, każdy sukces cieszył Pawła ponad wszystko.

Wydało mi się, że to, co stworzył, jest cenne i trwałe, bo własne i oryginalne. W młodości trochę pozostawał pod wpływem Skoczylasa, potem się spod niego wyzwolił i tworzył we własnym realistycznym stylu, którego tajemnic nie miał, niestety, okazji przekazać.

Nie dążył do sprzedaży swych prac, po jego śmierci także ich nie sprzedawałam. Czekała, aż tu w tych dwóch pokojach powstanie muzeum PAWŁA STELLERA.

52 - Rozmawiając niedawno o ojcu, zaskoczony stwierdziłem, jak ograniczona jest pamięć ludzka, jak bardzo może się zmienić obraz człowieka w wyobraźni nawet tych, którzy go dość dobrze znali, jak z upływem lat łatwo się zapomina, a nawet zaciera fakty. Chciałbym więc chociaż garsć wspomnień ocalić od zapomnienia, zdaję sobie bowiem sprawę, że nie sposób jego całego, długiego i bogatego życia przedstawić tak krótko.

Kajdany Niedziela - 21-22. I. 1978

TAKIM GO PAMIĘTAM

STEFAN STELLER

WYDAJE mi się, że znam mojego ojca lepiej od innych, bo ktoś go mógł tak znać, chyba tylko matka. Był zawsze cworthy, życzliwy wobec ludzi, ale także często bezradny wobec natarczywości i brutalności, z którą czasami się spotykał, lekął się zawiści, ale nienawidził nikczemności. Wtedy bywał milczący i ludzie uważali, że jest skryty. Do tego wewnętrznego, własnego świata dopuszczał bowiem tylko nielicznych. Nas z matką zawsze. I takim go właśnie pamiętam.

Historia naszej rodziny na Śląsku Cieszyńskim zaczyna się od roku 1840. W tym bowiem roku jest pierwsza wzmianka w kronikach ustroniskich o przybyłym tutaj z Wrocławia leśniczym Janie Stellerze. Kolejne wiadomości mogłem uzyskać dopiero o moim dziadku Antonim Stellerze, który osierocony w czternastym roku życia z mozołem zdobywa zawód hutnika w pobliskiej kuźni ustroniskiej Brovelier-Urban. W roku 1895 rodzi się Paweł, mój ojciec, jako piąte dziecko w rodzinie. Do szkoły chodzi w Ustroniu i Samborze, później wyjeżdża na studia do Lwowa i Pragi Czeskiej, które przerywa pierwsza wojna światowa. W roku 1922 poznał w Wojskowym Instytucie Kartograficznym w Warszawie Elżbietę Sosnowską, moją matkę, z którą w trzy lata później bierze ślub w Brwinowie pod Warszawą. Ma wtedy 30 lat. W tym samym roku młodzi wracają na Śląsk. Ojciec kontynuuje jednak studia na A&P w Warszawie, które kończy w roku 1927.

Próbowałem wiele razy na podstawie przekazów odtworzyć sobie obraz Śląska z owego czasu. Był to bowiem okres kształtowania się nowej rzeczywistości. Do Katowic, nowej stolicy Śląska zaczęli

Mama przesuwiała się po mieszkaniu jak obłok, niemal bezzesełstnie. Tego ciepła rodzinnego, tej pełnej harmonii atmosfery, poczucia bezpieczeństwa i radości przebywania razem nie zapomnę nigdy.

A gdy ojciec kończył wcześniej pracę, chodziliśmy na długie spacery. Był zamilowanym piechurkiem. Unikał jednak gwarnych, wydeptanych szlaków. Podczas spacerów ojciec mi zawsze dużo opowiadał. Uczył patrzeć na krajobraz, na formę, kształty, kompozycję, kolory. Uczył mnie wielu rzeczy, między innymi rysunku i malarstwa w sobie właściwy, specyficzny sposób. Dziś gdy o tym myślę, rozumiem, że w tych „lekcjach” odbijała się również dziecięca naiwność duszy mojego ojca. Naiwność, której właściwie nie pozbył się nigdy.

Dom nasz, jak sięgam pamięcią, był miejscem częstych spotkań, dysput i dyskusji artystycznych. Początkowo przy ulicy Raciborskiej, później przy ulicy Andrzeja. Przez domy te przewinęło się wiele ludzi, dzisiaj już nieżyjących, a stanowiących część historii kulturalnej Śląska.

Z dyskusji i sporów, które się wtedy toczyły, oczywiście nie rozumiałem prawie nic. Mama podawała przy takich okazjach po kolacji — dzisiaj prawie zapomniane — konfitury z róży, skórki pomarańczowe w czekoladzie, pigwy w syropie, konfitury z rajskich jabłuszek i całą gamę kruchych ciasteczek czy też inne bardziej wyszukane desery i leguminy.

Nie brakowało wśród gości dziwaków i oryginałów, zawsze były to jednak nieprzeciętne indywidualności, związane bądź ze sztuką, bądź z innym twórczym działaniem. Trudno zapomnieć: uroczego Gustawa Morcinka, kulturalnego Alfreda Jesionowskiego, subtelnego Adama Bunscha, sympatycznego Stanisława Szenica, wspaniałego gawędziarza, malarza Józefa

żyjemy i możemy rozpocząć nowe, normalne życie.

W tym czasie nasze mieszkanie zastępowało dom wielu starym znajomym powracającym z wojennej tułaczki. Przejawiamy radosne spotkania, z bólem dowiadujemy się o tragediach bliskich i przyjaciół.

Ja kontynuuję przerwana pięć lat temu naukę, a ojciec postanawia całkowicie poświęcić się pracy twórczej.

Wracają Stanisław Ligoń i Gustaw Morcinek. Niestety, niektórych nie zobaczymy już nigdy.

Jakkolwiek ojciec lubił spokój i samotność, ciągnęło go jednak do ludzi. I znowu odżywiają tradycje spotkań i dyskusji artystycznych. Inne są jednak problemy. Z latami maleje krąg tych, którzy go znali jeszcze przed wojną, ale pojawiają się nowi przyjaciele. Często jeździmy znowu razem, najczęściej do Wisły, wiozemy się po górach, razem malujemy, razem podziwiamy tak pięknie opisany przez Morcinka urok ziemi cieszyńskiej. Domowe archiwum pęcznieje jak niegdyś od szkiców i rysunków.

Ale po okresie tej powojennej stabilizacji przychodzi cios. W roku 1954 umiera moja matka. Ojciec jest załamany. Traci swoją najwierniejszą towarzyszkę trzydziestu lat życia.

Nie rozmawiamy ze sobą. Czujemy to samo. Ta pustka w mieszkaniu paraliżuje. Trudno nam się dostosować do nowej sytuacji. Ojciec ma już przecież sześćdziesiąt lat i obaj jesteśmy zupełnie bezradni wobec uciążliwości prowadzenia domu.

Nieudane próby wskrzeszenia o własnych siłach dawnego domu i całej przeszłości odrywają ojca od pracy artystycznej bez widocznego rezultatu. Nie da się go wskrzesić bez tej, która była duchem i inspiracją życia domowego.

Po śmierci matki ojciec jest mi najbliższym człowiekiem. Niestety sprawy zawodowe, a również rodzinne zmuszają mnie do opuszczenia Katowic, początkowo na krótko, później na stałe. Teraz z boku obserwuję jego twórczość. Czasami przywożę własne rysunki i obrazki. Podczas każdego mojego przyjazdu dyskutujemy jak zawsze, omawiamy tym razem już naszą wspólną twórczość. Ojciec pokazuje mi zazwyczaj swoje ostatnie prace, czekając w milczeniu na moje uwagi i aprobatę. Zawsze tak robił. Podziwiam, ale jeszcze chyba chętniej wracam do jego dawnych zbiorów. I znowu po raz nie wiem który, przeglądam jego pękate teki i teczki pełne szkiców i rysunków. Niektóre położyły już ze starości, na innych widać ślady zniszczeń z okresu okupacji. W szkicach tych odnajduję swoje dzieciństwo, odkrywam na nowo znajome widoki, architekturę, tak charakterystyczne twarze ludzi. Nielatwo się wyzwoić od tego niezapomnianego uroku naszych wspólnych wędrówek po kraju i zagranicę. Trudno uwierzyć, że minęło już kilkanaście lat. Ale jednocześnie patrzę na te prace inaczej. Mój sąd jest bardziej dojrzały i wyrobiony, podziwiam jego mistrzowską kreskę zarówno ołówkową jak i drzeworytniczą. Doszukuję się wartości, których poprzednio nie dostrzegałem.



PAWEŁ STELLER — był zawsze otwarty, życzliwy wobec ludzi.

Foto: Hanna Suchorabka

ściągać ludzi, niełatwo więc było o mieszkanie w połowie lat dwudziestych. Rodzice wynajmują dwa pokoje sublokatorskie, na parterze w domu przy ulicy Mikołowskiej (dawniej Katowicka 2), na tak zwanej Katowickiej Haldzie. Później mieszkanie przy ulicy Raciborskiej (obecnie gen. Świerczewskiego). Moje pierwsze wspomnienia z tego mieszkania to ściany pełne obrazów i drzeworytów, które szalenie mi się podobały i po których wędrowały załamujące się promienie słońca, docierając do wnętrza przez delikatne firanki.

Były to oczywiście dzieła ojca. Byłem tym bardziej zachwycony i dumny, że twórcą ich jest ktoś mi tak bardzo bliski i drogi.

Pamiętam ciekawość i zachwyt z jakimi zaglądałem do szuflady ojca, pełnej kolorowych ołówków, jakichś narzędzi, pędzli, rylców do drzeworytów, a zupełnie nieprawdopodobny urok miała dla mnie — kilkuletniego chłopca — dziwna, tajemnicza drewniana skrzynka z olejnymi farbami. Gdy ojca nie było czekał mi z mamą na jego powrót z utęsknieniem. Z nim i przy nim działo się zawsze coś ciekawego.

Gdy wracał zmęczony przecież po pracy w szkole, bardzo często zaraz po obiedzie musiał zabrać się do rysowania. Utrzymanie rodziny nie było w tamtych czasach sprawą prostą, ale ja nawet byłem rad bo mogłem go w tym czasie podglądać przy pracy. Bywało jednak, że nie wolno mi było przeszkadzać, bo albo dzieło stawiało opór, albo... pieniądze były potrzebne natychmiast. Ojciec pracował szybko i wytrwale, ale potrzebował wtedy pełnej koncentracji.

Chlebuse, modnego portreciście Józefa Kidonia, ciekawego i pełnego pasji twórczej Czesława Kuryatte, artystę Bimlera z Chorzowa, niezwykłego Stanisława Ligionia z Polskiego Radia, grafika Aleksandra Laszenkę, dr Około-Kula, Gościńskiego, Stefana Kąckiego, Jerzego i Bogusława Langmanów, Włodzimierza Zelechowskiego, Tadeusza Zamara, Kuglina, zdolnego ucznia ojca Rudolfa Gila, później partyzanta z Beskidów.

Wrzesień 1939. Wojna zaskakuje wszystkich. Ucieczka. Dopadają nas szybko hitlerowskie oddziały grupy Armii „Północ” dowodzonej przez gen. G. von Rundstedta. Ojciec czeka na polską kontrofensywę, która nie przychodzi. I wtedy widziałem po raz pierwszy jego zupełne załamanie. Pamiętam jak siedział w jakiejś zagubionej wiosce podkrakowskiej jak sparaliżowany człowiek niezdolny do działania. Pozostaje tylko powrót do Katowic.

Miałem ściśnięte gardło i strach w oczach i tak chyba skończył się okres mojego dzieciństwa.

Jesteśmy zaszokowani i zaskoczeni tą nową, tragiczną sytuacją. Nie wiadomo co dalej robić. Krają zaraźliwe plotki i przychodzą fale popłochu. To, co się dzieje wokół, obezwładnia. Jak zachować swą godność?

Ojciec ukrywa się prawie cały czas licząc się z aresztowaniem, ja w tym czasie przebywam na robotach w Niemczech.

Spotykamy się w naszym mieszkaniu w jakiś czas po wojnie. Świeże są jeszcze przeżycia wojenne. Trudno nam uwierzyć, że wojna naprawdę minęła, że wszyscy

Od dzieciństwa grywalimy z ojcem w szachy. Była to dla nas nie tylko przyjemność, ale i odprężenie. Ostatnią partię szachów rozegralimy właśnie w naszym domu w Wiśle. Skończył wtedy chyba 70 lat. Zauważyłem, że podczas gry nie mógł się skoncentrować, trudno mu było przeprowadzić jakąś akcję, z czym zawsze świetnie sobie radził. Bez większego wysiłku wygrałem z nim dwie partie. Ale to zwycięstwo nie przybliżyło mi pierwszy raz satysfakcji. Było mi przykro. Wstaliśmy od stołu w milczeniu. Już nigdy nie zaproponowałem ojcu partii szachów, zresztą nie było nawet po temu okazji.

Sily jego malały coraz bardziej. Ze smutkiem patrzyłem jak z wiekiem zawodzi pamięć i sprawność fizyczna. Staje się coraz bardziej ustępliwy i wyculony, skłonny raczej do kompromisu niż do zażądania. Ale trudno się dziwić. Przecież ma osiemdziesiątkę na karku. Nawet wielka indywidualność nie jest w stanie sprzeciwić się upływowi czasu. Gdy odwiedzałem go wtedy, przypominam sobie, że nawet leżąc na łóżku szpitalnym marzył głośno i planował wspólne podróże. Był spragniony wrażeń, ruchu, przestżeń, widoków, a może w ten sposób chciał odpedzić od siebie chorobę.

Pod koniec sierpnia 1974 roku, karetka pogotowia po raz ostatni zawiozła go z Wisły do szpitala w Katowicach. 4 września już nie żył.

Odszedł tak cicho i spokojnie jak przesyłało jego życie. Już nigdy nie pójdziemy na wspólną wędrówkę, nie będziemy wspólnie podziwiać zachodów słońca w górach beskidzkich, nie będziemy grać w szachy.

Nie czuję się na siłach mówić tu o mistrzostwie formy ojca prac, o laurach, pochwałach zbieranych coraz częściej przez ojca, zarówno ze strony krytyków jak i oglądających jego dzieła na wystawach kolegów, przyjaciół lub po prostu zwykłych widzów.

wpisał się na karty polskiej historii sztuki — za ich piękno, dumę, czasem cierpienie, które on uwiecznił w ich konterfektach. Większość prac jest i tematycznie i uczuciowo związana ze Śląskiem.

W roku 1937 ojciec otrzymuje złoty medal na międzynarodowej wystawie w Paryżu za cały cykl drzeworytów „Typy Śląskie”. Po wystawie paryskiej, Stefan Rassalski pisze recenzję o wystawie w Warszawie na której ojciec eksponuje przede wszystkim drzeworyty: „Chłuba Śląska Paweł Steller pokazuje nam na wystawie całe bogactwo swego artystycznego dorobku. A bogactwo to o poważnym ciężarze gatunkowym odgrywa wciąż większą rolę w polskiej sztuce współczesnej. Godny następca mistrza swego Skoczylasa, demonstrowuje nam w całej pełni swój wiel-

TWÓRCZOŚĆ MOJEGO OJCA (2)

ŚLĄSK W DRZEWORYCIE

STEFAN STELLER

Było tego tak wiele, że przyznaję — nie pamiętam szczegółów.

Lata trzydzieste to bardzo ważny okres w życiu ojca. Chyba wtedy osiągnął tę niezwykłą precyzję rytmu i umiejętności opowiadania tej realistycznej prawdy o człowieku i jego życiu i otoczeniu w którym żyje. To szukanie własnego wyrazu było przeprowadzane w ciszy pracowni.

Zapoczątkował wtedy monumentalny cykl głów w drzeworycie, który później ujmuję tematycznie w jedną tekę „Typy Polskie”. Każdy portret wykonany był inną techniką, innym cięciem kreski. Sięga coraz częściej i coraz śmielej po tematy śląskie, powstają kolejne teki, do których od lat gromadził materiały: „Górny Śląsk” w drzeworycie oraz „Śląsk Cieszyński” w drzeworycie, o bardzo małym nakładzie.

Jego sztuka jest zrozumiała dla wszystkich. Ludzie oglądający dzieła odnajdywali w nich swój ukochany kraj, znajomy pejzaż, swoje własne życie. Byli na nich tacy sami jak ich znam i pamiętam — prawdziwi. Tak samo otwarci i dobroniuszni, bądź sterani życiem i nieszczęśliwi.

ki talent. Z całego szeregu uczniów Skoczylasa, on jeden przesiąkł najgłębiej tym wszystkim, co wspaniały pedagog potrafił w swych uczniach zaszczyć. Ale to nie jest skąpe nadsładowanie, twórczość Stellera nosi wszelkie cechy indywidualności. Technika tylko, rzemiosło wyniósł z pracowni akademickiej, reszta to cechy najbardziej szczerego stosunku do życia i świata. Syn ziemi śląskiej, zrośnięty z nią najczystszy uczuciem oddaje jej, na usługę swój talent. Sceny górnicze i głowy, typy śląskich hutników i górników. Pyszne twarze polskie pełne blasku i wyrazu, mistrzowskim dłutem wyryte, wspaniały rysunek równy niemal rysunkowi Rubensa czy Rembrandta, każe postawić Stellera na czołowym miejscu wśród grafików europejskich. Dowodem jest zresztą szereg wielkich nagród zdobytych na międzynarodowych wystawach. Ale nie tylko Śląsk interesuje Stellera, daje on bowiem prace i z innych regionów kraju, a wszystkie nacechowane tą samą brawurą techniczną i tym samym silnym wyrazem”.



Paweł Steller — Gaździnka (drzeworyt)

Dzisiaj, gdy przeglądam dzieła ojca, wydaje mi się, że słyszę ich piękną śląską mowę, dziwnie archaiczną, przypominającą język Mikołaja Reja i zarazem tak rdzennie polską. Mowę na którą zawsze chętnie nadstawiałem ucha i której do dzisiaj mogę słuchać bez końca.

Rozpoznaję w pracach ojca te same sylwetki pracowitych kobiet w ciemnych, suto marszczonych spódnicach z fartuchem, z dopasowanymi zakietami, z naczółkiem i dużymi chustami na głowie, krzątające się wokół sąsiednich domów na Katowickiej Hałdzie. Pamiętam te domy z zapachem świeżo szorowanych połów, kartofli, kiszzonej kapusty i czasami smażonych skwarek — wtedy podstawowego pożywienia rodzin robotniczych na Śląsku. I pamiętam charakterystyczny stukot drewnianych pantofli obitych skórą. Z naszego pierwszego mieszkania na Katowickiej Hałdzie oczywiście także i starego górnik Orła z długą, siwą brodą i prężącego pierś szygara Wypióra w czarnym mundurze górniczym i uroczego pana Stareczka. Uwiecznił ich wszystkich później w drzeworycie.

Bo ojciec szukał swoich modeli wszędzie i na Katowickiej Hałdzie, w Wełnowcu, Bogucicach, Załężu, Zawodziu a nawet w Brynowie. Ich typy zainteresowały go najpierw jako artystę, potem pokochał tych ludzi. Pociągali go bardziej twarze stare. Miały więcej wyrazu.

Odczytywał z nich i zapisywał to z czego oni sami czasem nie zdawali sobie sprawy, tak jakby czytał w ich duszy, właśnie to za co później go ludzie kochali i za co tak pięknie

Twórczość ojca zaczyna się liczyć już nie tylko w skali Śląska. Niektórzy nazywają go nawet polskim Durerem. Ale jest to jeszcze sława trochę elitarna. Żadnemu artyście nie może być obojętna sława. Dla niej też między innymi tworzy. Prawdą jest, że jedni potrafią o nią zabiegać a inni nie. Ojciec należał do tych drugich. Nie wiem nawet czy mieliśmy o to wtedy z mamą cichą pretensję do niego. Myślę dzisiaj czasem, że może był w tym względzie zbyt ascetyczny. Faktem jest, że często inni na tym więcej korzystali niż on sam i jego najbliżsi, to znaczy mama i ja. Ale taki pozostał do końca życia. Jemu wystarczyła sama radość tworzenia.

Ale dzieło pozostało i przetrwa. Jest zbudowane równie starannie, dociekliwie wraz z całym realizmem prawdy i że ono już samo więcej mówi o człowieku który je stworzył, o jego miłości do sztuki, ludzi, natury niż wszystkie słowa, które mógłbym tutaj napisać. Pracował zawsze ciężko, z pokorą buddyjskiego mnicha, z uporem śląskiego górnik, siłą polskiego chłopca i namietnością zakochanego do niepamięci w sztuce Romea.

Przychodzi wrzesień 1939 roku i w jednej chwili zawała nam się cały świat. Aby żyć, trzeba było jakoś zdobywać pieniądze. Najtrudniej jest chyba artystom. Ojciec handlować nie potrafił. Zmuszony jest do sprzedaży swoich najlepszych prac za bezcen. Później zabezpiecza pozostałe zbiory, część przekazuje znajomym, resztę zakopuje, a nawet zamurówuje w piwnicy. Chce jak najwięcej ze swojej twórczości ocalić, a sam przygotowany jest na najgorsze... (c.d.n.)

MUZEUM USTRŃSKIE
im. Jana Jarockiego
w Ustroniu
43-450 Ustron, ul. Hutnicza 3
tel. 854-29-96, NIP 548-10-63-946

Spis treści

Portret Steller ~ Wilhelm Szeptycki	1-3
Hżytyta spool Ciuszyna	4
Weka jubileuszna ~ Stanisław Akademski	5
Portret Steller ~ Włocławek Ludzie Ziemi Cieszyńskiej	6
Szuolzie i pejzaze Portret Steller ~ M. Podolska	8
"Nicel mówia za mnie moje prace"	10
Portret Steller ~	12-13
Jubileusz Portret Steller ~	14
U Portret Steller ~ J. Szymanski	16
Jubileusz Portret Steller ~ (fx)	18
Portret Steller ~	18
Portre mistrza Portret ~ Maria Podolska	20
Mistrz Portret Steller ~ Feliks Netu	22
Portret Steller ~ Ks. Kazimiera Włodarczyk	24
Dwa jubileusze artysty ~ Herbert Reznor op.	26
Zmorski (o Pawle Steller) - Pogłody	28
Wolski Portret Steller "czarodziej odnowy" ~	30
Zmorski Portret Steller (4. 9. 1974)	32
Wspomnienie o sp. prof. Pawle Steller ~ H. Rócki	35
Czora zotrymany ~ Eugeniusz Włocławek	36
Włodarczyk Szeptycki (prof. Pawła Steller)	38
Stefania Stellerowa przekazała M. B. w Wiste	40
Mistrz odnowy Stawickiego - M. J. Wojciechowski	46
Portret Steller z jego muzeum ~ Januszewska	49
Włodarczyk i moim dziełem ~ Stefan Steller	51

LUDZIE I PEJZAŻE PAWŁA STELLERA



SLĄZACZKA
Z RYBNICKIEGO

drzeworyt



W pięknie wydanym katalogu jubileuszowej wystawy nestor plastyków śląskich Paweł Steller z rzadką u artystów skrupulatnością kresli swoją biografie. Układa się ona w opowieść żywą i barwną choć mówią tylko suche liczby i fakty bez żadnych frazeologicznych ozdobników. Między tymi liczbami wyznaczającymi 75-lecie Jego urodzin i 55-lecie twórczości obejmującej olbrzymi dorobek około 4 tys. prac — rozciąga się nie ujawniona przez Mistrza i na pewno nie mniej godna podziwu trasa przebytych setek, a może tysięcy kilometrów w poszukiwaniu tematów. A ściślej — w poszukiwaniu ludzi i pejzażu.

Wszyscy wiedzą, że Paweł Steller, nawiedzony szlachetną pasją łowcy folkloru, w ciągu półwiecza przemierzał całą Polskę pieszo wzdłuż i wszerz, docierał do najdalszych zakątków — nie było dla niego złej drogi — patrzył, rozmawiał z ludźmi i notował w swoim szkicowniku różne typy ludzkie i cudowne zabytki folkloru, cały ten świat, który odchodzi, pożerany przez wiek techniki, a który trzeba ocalić od zapomnienia dla przyszłych pokoleń. Kiedyś gdy artysta był młodszy, lubił w zimie wyruszać na nartach na wędrowniki.

Radzono mu nieraz, że można by przecież samochodem zamiast zdzierać zółwki i męczyć się pieszo — już nie ten wiek, nie to zdrowie. Stellera oburzały podobne propozycje. „A dajcież mi spokój z tym samochodem, to dla leniuchów. Tam, gdzie ja docieram pieszo, nie dojedzie żaden samochód. Zresztą nawet do jazdy windą mam wstąpić wrodzony...”

Przywoził z tych wędrowek pekate szkicowniki. Z zarysowanych gest kart uśmiechały się dobrotliwie pomarszczone babuleńki cieszyńskie i hosi, bytomianki i rybnickie dziolchy, deskidacy owczarze, „skubaczki” i przadki przy archaicznych kotowrotkach. Z dalszych wypraw pochodziły portrety rybaków, drwali i rozmaitych wiejskich wyrobników. Niedługo sam Gustaw Morcinek podszeptował mu tematy i ustalał z nim trasy.

DRUGA miłość artysty to pejzaż polski ze szczególnie umiłowanym rodzinnym krajobrazem cieszyńskim portretowanym w nie kończącym się cyklu rysunków, akwarel, drzeworytów, akwa-

fort i litografii. Owe prapolskie zagrody chłopskie, stodoty, spichrze i romantyczne wiatraki. Stare kopalnie i zaułki miejskie, pałace i zrujnowane zamczyska pamiętające czasy świetności. Cieszy go także wspaniałość kształtów drzew i kwiatów, z jubilerską cierpliwością i mistrzostwem warsztatu wydobywa ich formę i szczegóły. Coraz częściej w ostatnich latach pociąga go nowoczesność. Odkrywa ją w pełnym rozmachu pejzażu WPKiW i wspaniałej rzeźbiarskiej fakturze Pomnika Powstańców Śląskich i różnych obiektach architektury.

Cierpliwość i niedzisiejsza — niektórzy powiedzą: staroświecka — pedanterie w opracowaniu każdej formy, detalu wyniósł Paweł Steller z dawnych czasów gdy działał jako zawodowy kartograf. Warto przypomnieć, że Jubilat był autorem pierwszej mapy samochodowej Polski i pierwszego planu miasta Katowic. Albumy tematyczne — „Górny Śląsk”, „Typy polskie”, „Śląsk Cieszyński”, „Teki opolska”, „Teki cieszyńska”, „Teki Tarnowskich Gór”, „Teki bytomskie” powstałe przed wojną i po II wojnie obok swych walorów artystycznych mają dziś wagę dokumentalnego zapisu etnograficznego.

Paweł Steller — laureat wielu nagród i wyróżnień krajowych i zagranicznych, dwukrotny laureat plastycznej nagrody wojewódzkiej (1956, 1970), nagrody Prezydium MRN m. Katowic (1960) — odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką „Zasłużonemu w Rozwoju Woj. Katowickiego” — jest w 75 roku życia w pełni sił twórczych. Ukazała to jubileuszowa wystawa Jego malarstwa, rysunków i grafiki w katowickim BWA, którą zobaczą także mieszkańcy innych miast. Ze 167 prac pokazanych na tej ekspozycji większość powstała w ostatnich latach.

Młodość artysty jest jego siłą kreacyjną. Tej zasłużonemu twórcom nie brakuje. Z okazji jubileuszu życzyć Mu więc wypada, aby w zdrowiu i dalszym wigorze twórczym realizował swoje zamysły tak cenne dla dokumentacji polskiej kultury i sztuki.

MARIA PODOLSKA

Gdy odwiedziliśmy Pawła Stellera, prosząc go o rozmowę na temat Śląska i swojej długoletniej pracy artystycznej — powiedział:

„NIECH MÓWIĄ ZA MNIE MOJE PRACE!”



(10)

... i otworzył szafę biblioteczną pełną przegródek. Zaczął wyciągać teczkę za teczką. W każdej z nich znajdował się plik rysunków lub drzeworytów, ułożonych w porządku ich powstawania (założyć się można, że żaden z artystów nie prowadzi tak porządnie swojego archiwum). Archiwum to nie jest zresztą kompletne — brak w nim prac zakupionych w kraju i za granicą. Dorobek

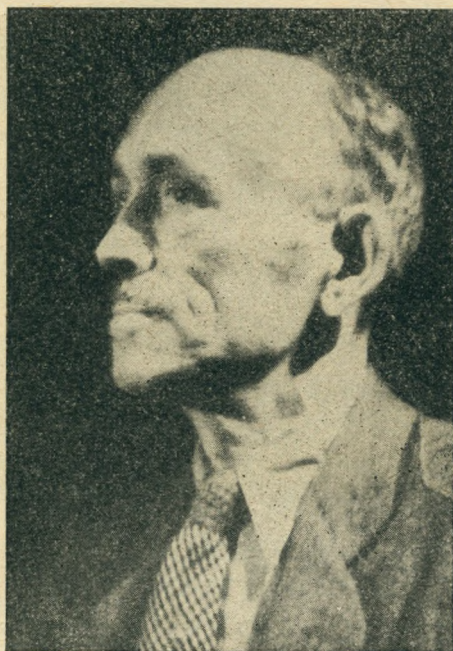
Pawła Stellera obejmuje aż 3 tysiące rysunków, 150 drzeworytów (przy czym trzeba wiedzieć, że nad każdym z nich pracował około 100 godzin!), oraz prawie tysiąc akwarel i obrazów olejnych. Prawie wszystkie prace wiążą się tematycznie ze Śląskiem. Pochylił się nad nimi, aby ujrzeć oblicze ukochanej przez artystę ziemi śląskiej. Ileż wędrowek kryje się za tymi szkicami — widać wyraźnie, że ich autor, malarz-turysta zna doskonale każdy zakątek Śląska. Są tam typowe dla zagłębia węglowego pejzaże z ażurowymi sylwetkami wież wyciągowych i kominami, pejzaże, na których niebo poorane jest dymami jak ziemia plugiem. Są małe, biedne rzeczki, które niegdyś były rzekami, zanim połknął je zachłanny przemysł. Są wreszcie Beskidy, zasłaniające sobą schowane w dolinach wioski góralskie. W jednej z takich starych chałup przyszedł na świat Paweł Steller, syn Ziemi Cieszyńskiej. Niewiele mógł mu pomóc ojciec, hutnik ustroński — miał siedmioro drobiazgu. Syn był jednak uparty i z tą przysłówkową cieszyńską zaradnością szedł naprzód, nieraz i głodował, ale nie ustąpił!

Wyjęte z teczek prace rosą w stopy przed nami. Ich ilość oszalała i wprowadza w podziw. Obok pejzażu tematem, który najbardziej interesuje artystę jest człowiek. Ale nie znajdziesz tu portretu „pana w kolnierzyku”. Widać, że dla Stellera artystyczną podniętą są twarze inne — chłopów, hutników, górników. Raczej stare, niż młode. Twarze poorane zmarszczkami, wyżłobione przez przeżycia i ciężką pracę. „Z każdym człowiekiem — mówi prof. Steller — rysowanym przeze mnie wiążą się jakieś wspomnienia. Pamiętam chłopca ze wsi Łazy — nazywał się Burian — pozował mi dwie godziny przy akompaniamencie wymyślonej żony, ale nie stracił ani na chwilę spokoju. Na dzień tych docinków tkwił stary przesąd wiejski, że rzekomo człowiek, któremu „zdjęto podobiznę” musi umrzeć. W pracy na wsi pomocna mi jest znajomość gwary śląskiej tak, że prawie zawsze udaje mi się przełamać nieufność ludzka”.

Właśnie w drzeworycie znalazł Paweł Steller najcenniejszy swój środek artystyczny. Bo sam Śląsk, zakopcony, czarny, jest jak sztych — odkrywa nam to śnieg, który nigdzie nie dopełnia tak artystycznie krajobrazu, jak tu. Przez długie lata w całej Polsce patrzono na Śląsk oczyma Pawła Stellera. Jego drzeworyty od roku 1930 zaczynają mówić o Śląsku nie tylko w kraju, ale i za granicą. Prace Stellera wędrują na wystawy zagraniczne do wszystkich krajów europejskich, do Ameryki. W r. 1937 na wystawie w Paryżu artysta otrzymuje złoty medal za serię drzeworytów: „Typy śląskie”. Drukiem ukazały się dotąd trzy albumy jego drzeworytów, w przygotowaniu jest czwarty. Wydawnictwa te niezwykle spopularyzowały te prace — spotykamy się z nimi na każdym kroku. Za trzy lata prof. Steller obchodzić będzie 50-lecie pracy artystycznej — trudno w to uwierzyć, widząc żywą, ruchliwą jego postać. Na białym kartonie odcinają się ręce artysty, zniszczone przez chemikalia i ostre dłuta drzeworytnicze, ręce, będące świadectwem niezwyklej pracowitości. Podnosi je teraz znad papierów i podkreślając słowa gestem, mówi: „Ostatnie dziesięć lat były dla mnie okresem wytężonej pracy. Wiem, że młodzi teraz inaczej tworzą niż ja. Mam wielki szacunek dla wszelkich przedsięwzięć, których celem jest poszukiwanie nowych dróg. Dla mnie natchnieniem były zawsze przyroda Czarnego i Zielonego Śląska i jego ludzie. Chciałbym jeszcze długo dla niego pracować”.

Janina 17 / ~ 29/4/1956

Paweł Steller



W Katowicach przy ul. Andrzeja 13 mieszka i pracuje od wielu lat zasłużony artysta-grafik Paweł Steller. Kiedyś w przedmowie do teki „Typów polskich” pisał o nim Gustaw Morcinek:

„Gdy przychodzi lato, sprzeniewierza się swojemu miastu, bierze do ręki osobliwy kostur pielgrzymki i rusza w wędrowkę po Polsce. Na plecach niesie swój chudy majątek, pod pachą trzyma teczkę z ołówkami i farbami, w oczach ma błękit upalnego dnia, a w sercu słodycz dziecka”.

Artystę Stellera mimo jego przeszło 60 lat można spotkać zwłaszcza w okresie letnim na wszystkich drogach naszego kraju. Na zapadłych mokradłach mazurskich i na podkarpackich odludziach, nad „pienińskim Dunajcem” i na białych „świętokrzyskich ścieżkach”. W swej żmudnej włóczędze jada często miód pospołu z pszczelarzami, wiedzie uczone dyskusje z filozofem wiejskim, kuma się z rybakami i bacami, siada z ludźmi na jednej ławie, a gdy ich serca pozyska, wyciąga teczkę i rysuje... W tej długoletniej artystycznej wędrowce po całej polskiej ziemi urosł i jego wspaniały dorobek twórczy, który go stawia wśród czołowych grafików polskich.

Ale wróćmy wpierw do kilku szczegółów biograficznych. Paweł Steller urodził się w roku 1895 w Hermanicach na Śląsku Cieszyńskim. Nie dziw, że swoją tęsknotę za krajem beskidzkim, swoje przywiązanie do urody ziemi cieszyńskiej tak mocno podkreślił w całej późniejszej twórczości. Pierwsze studia malarskie odbywał Steller w Szkole Przemysłu Artystycznego we Lwowie, gdzie uczęszczał na dział dekoracyjny. Następnie studiował w Pradze i na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. O tych czasach tak opowiada sam artysta:

„W Warszawie pod kierunkiem prof. Skoczylasa specjalizowałem się w grafice, u prof. Kotarbińskiego pracowałem nad aktem wieczornym, u prof. Gazdowskiego studiowałem literaturę. Z żywą przyjemnością myślę o tych czasach spędzonych w stolicy. Uzupełniane były pracą i dały mi wiele korzyści”.

Po studiach opuścił Steller swoje rodzinne strony i osiadł na stałe w Katowicach.



„Na zabawie“

(olej)

setkę obrazów, rycin, drzeworytów i rzeźb; w następnych latach cenne jego dzieła wędrują do Chicago i Brukseli, ojczyzny Meuniera, rzeźbiarza górników.

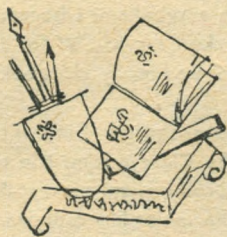
Bezpośrednia rozmowa z artystą-malarzem, który mimo sławy pozostał skromnym gazdą istebniańskim, otoczonym liczną rodziną, to przeżycie niezwykle silne, pełne nieoczekiwanych wzruszeń i doznań estetycznych o ogromnych wartościach.

W całej kolekcji obrazów o tematyce regionalnej i religijnej urzeka nas ludowa

twórczość pełna realizmu, bije z nich niespożyta energia jego pracy i walki, przemawia do widza potęgą głębokiego uczucia i prawdziwego talentu.

W Polsce Ludowej twórczość Jana Wałacha znalazła zrozumienie i troskliwą opiekę państwa, chociaż sprawy bytowe artysty nie zostały dostatecznie zabezpieczone.

Jego dzieła zdobiją dziś sale Rady Państwa, a wiele z nich powędrowało do regionalnych muzeów rozsianych gęsto w całym kraju.





„Owczarz z Baraniej”

(drzeworyt)

Praca artystyczna tak w Pradze, jak i w Warszawie nastawiła Stellera na studium charakterów ludzkich. Stąd najpełniej i najciekawiej wypowiada się w portrecie. Widać, że ten rodzaj sztuki plastycznej harmonizuje z całą duchową konstrukcją Stellera, zamitowanego w kontemplacji, ciszy i spokoju. W serdecznym spojrzeniu na otaczający go świat widzi artysta-grafik przede wszystkim trud i radość pracy, ludzkie cierpienia i krzywdę, człowiecze zmagania o lepszy i szczęśliwszy byt.

Całą twórczość Stellera znamionuje charakter narodowy. Tematyka jego pracy, czy będą to akwarele, czy rysunki ołówkowe, czy wreszcie najobfitsze dzieła graficzne, tkwi prawie wyłącznie w ziemi polskiej i jej ludziach. Wśród tej wspaniałej galerii przeróżnych dzieł Śląsk zajmuje miejsce wybitne. Reprezentuje go pokaźna ilość ciekawych akwarel, tematycznie sięgająca do realiów. Będzie to park w Jastrzębiu Zdroju, kościoty w Bielowicku, Moszczenicy, Bziu, zimowe pejzaże z Wisły czy Zwardonia, góralskie chaty Beskidu. W grafice dominuje człowiek: Ślązak z Podbeskidzia i Śląska Czarnego, z podkreśleniem jego cech regionalnych i indywidualnych, jego rodzaju pracy i wewnętrznych przeżyć.

Całość dorobku twórczego Pawła Stellera trudno określić w dokładnych cyfrach. Jest tych dzieł tak wiele i tak różnorodnych, że wyliczenie nawet najważniejszych zajęłoby wiele miejsca.

Przedstawiając w tym schematycznym ujęciu twórczość wybitnego śląskiego artysty w związku z wydaniem ciekawego albumu jego drzeworytów (Wydawnictwo „Śląsk”), pragniemy w ten sposób uczcić dorobek jego pracy, przez którą tak głęboko i tak serdecznie zapisał się w wieczystej księdze śląskiej i polskiej kultury.

JAN FOJCİK

Kult pieśni ludowej na Śląsku stanowi jego bogactwo artystyczne. Ujęty w ruch organizacyjny, jaki wytworzył się na przełomie XIX i XX wieku, stał się podstawą do utworzenia potężnego Związku Śpiewaków Śląskich, a w konsekwencji do wspaniałego rozwoju działalności kół śpiewaczych i orkiestralnych na Śląsku i Opolszczyźnie.

Jednym z najwybitniejszych pionierów tego ruchu jest Jan Fojcik, którego zna dobrze drugie już pokolenie śpiewaków śląskich, a także wszyscy ci, którzy zetknęli się ze śląskim życiem muzycznym i śpiewaczym.

Urodzony w 1883 roku w Załężu, na peryferiach robotniczej stolicy przemysłowego regionu, do dwudziestego roku życia szedł zwykłą drogą młodzieży ówczesnego pokolenia, a więc po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczął wczesną pracę zarobkową. Od roku 1908 cała niemal działalność Jana Fojcika spleta się nierozdzielnie z dziejami Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku. Koła te obok artystycznej spełniły w okresie przedplebiscytowym poważną rolę narodową. Były silnymi zaporami przeciwko fali germanizacji i kuźniami społecznego wyrobienia. W nich kształcili się i hartowali przyszli śląscy działacze, tam pieśń polska umacniała ich na trudach twardej drogi Śląska do Macierzy. W czasach plebiscytu ruch śpiewaczy zdał egzamin z oceną celującą.

Jan Fojcik przez cały ten okres był głównym motorem ruchu i najlepszym jego organizatorem. W latach międzywojennych wszystkie wolne chwile poświęca swej organizacji. Z niespotykaną wprost cierpliwością przepisuje i przygotowuje do druku ludowe utwory muzyczne, pilnuje ich wydania, a wszystko czyni w tym celu, by dać kołom śpiewaczym dobrą i tanią literaturę chóralną.

Okupacja pozbawiła go umiłowanej placówki pracy. Hitlerowcy konfiskują cały dorobek Związku: składnicę nut i wspaniałą bibliotekę. Fojcik zaś razem z uratowanym archiwum znajduje schronienie u rodziny, gdzie aż do wyzwolenia pracuje niestrudzenie nad historią ruchu śpiewaczego na Śląsku; po zakończeniu drugiej wojny światowej staje pierwszy do pracy nad odbudową organizacyjną Związku.

Dziś osiągnięcia na polu ruchu śpiewaczego są prawdziwą dumą i radością Śląska. Ponad 200 zespołów chóralnych i instrumentalnych zrzesza przeszło 15 tysięcy członków-amatorów.

Wiążąc te osiągnięcia z osobą Jana Fojcika z racji długoletniej jego pracy w ruchu śpiewaczym na Śląsku — czcimy tym samym piękną ideę, której służy, ideę powszechnego współuczestnictwa mas ludowych i robotniczych w życiu artystycznym i kulturalnym „Czarnego Zagłębia” i „Zielonej Opolszczyzny”.

74-

W ŚRÓD LUDZI szczególnie zasłużonych dla Śląska poczesne miejsce zajmuje **Paweł STELLER** — syn Ziemi Cieszyńskiej, obchodzący 80-lecie swoich urodzin i 60-lecie działalności artystycznej. Ten podwójny jubileusz stwarza okazję do chociażby krótkiego przypomnienia jego życia, działalności twórczej oraz zasług tak dla kultury ogólnonarodowej, jak i rodzinnego regionu.

Paweł Steller urodził się 23 stycznia 1895 r. w **Hermanicach koło Ustronia**, gdzie ojciec Antoni pracował jako hutnik w fabryce **Browelier-Urban**. Dzięki temu już od wczesnej młodości miał możliwość poznania smaku ciężkiej pracy. Równocześnie jego wrażliwa natura pozostawała pod urokiem piękna rodzimego, beskidzkiego krajobrazu. Choć poznał różne zakątki kraju ojczystego, jak też wielu krajów Europy, Ziemia Śląska, w tym szczególnie Beskidzka, najczęściej pojawiała się w różnych odmianach, ujęciach i postaciach w jego obrazach, rysunkach i grafice.

Był i jest to nadal pejzaż górski, przemysłowy i miejski, są to przede wszystkim typy ludzkie, na twarzach których wyraża się życiowe doświadczenie wyniesione z ciężkiej pracy. W portretach tych wyraża się równocześnie sam twórca. Gruntowna wiedza plastyczną zdobywał we **Lwowie, Pradze, Warszawie, m. in. w Akademii Sztuk Pięknych**. Przyzwyczajony od dzieciństwa do pracowitości, rzetelnie traktował swoje studia, obowiązki zawodowe oraz służbę artystyczną. W okresie międzywojennym przez prawie cały czas pracował w szkolnictwie na **Górnym Śląsku (m. in. w Polskiej Szkole Wydziałowej i Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych w Katowicach)**. Położył wielkie zasługi w organizacji polskiego szkolnictwa ogólnokształcącego, zawodowego na Śląsku po jego przyłączeniu do Polski. W ramach różnych kursów rysunków kładł również podwaliny pod szkolnictwo artystyczne na tym terenie, plastycznego ruchu artystycznego.

Bogaty jest dorobek artystyczny okresu międzywojennego: 78 drzeworytów, kilka litografii, kilkanaście prac w technikach metalowych, około 450 akwarel, około 700 prac z grafiki użytkowej (ilustracje do książek szkolnych, okładki książkowe), 8 witraży, 3 albumy drzeworytów („Górny Śląsk”, „Śląsk Cieszyński”, „Typy polskie”). Tematyka większości prac związana była z pejzażem tak przemysłowego, jak górskiego Śląska, piękno krajobrazu beskidzkiego znalazło w nim oredowinika.

Słusznie podkreśla się, że podobnie, jak **Gustaw Morcinek** w twórczości literackiej, tak **Paweł Steller** w twórczości malarskiej przybliżył Śląsk — Polsce, a Polskę — Śląskowi. Wystawiał przed 1939 r. swoje prace poza Śląskiem m. in. w **Łodzi, Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Bydgoszczy, Toruniu**, zdobywając tam uznanie, wyróżnienia i nagrody. Zachwycali się też jego pracami znawcy, twórcy i miłośnicy malarstwa i grafiki w **Paryżu, Paryżu, Zurichu, Rzymie, Hamburgu, Berlinie, Londynie, Budapeszcie, Bukareszcie, Sofii, Belgradzie, Atenach**, a nawet za Oceanem w **USA (Filadelfia) i Kanadzie (Ottawa)**. I tam jego dzie-



1971

RYS. B. KOHUT

JUBILEUSZ PAWŁA STELLERA

ła zdobywały uznanie i nagrody.

Ciężkie lata okupacji wykorzystał dla pracy twórczej. Wykonał w tym czasie około 400 akwarel, 200 rysunków ołówkowych (głównie pejzaże i typy ludowe z Beskidów Śląskich) i 1 drzeworyt. Dopiero jednak po wyzwoleniu mógł się poświęcić wyłącznie pracy artystycznej. Dorobek tego okresu jest imponujący: około 500 akwarel, ponad 1000 rysunków ołówkowych, 115 rysunków piórkim, ponad 100 prac z zakresu grafiki użytkowej, ponad 200 drzeworytów o tematyce śląskiej i ogólnopolskiej, kilka tek poświęconych różnym miastom (m. in. „Tekę Cieszyńską”). Ma również na koncie liczne wystawy w kraju i za granicą, liczne nagrody artystyczne i państwowe, wysokie odznaczenia, szacunek i wdzięczność społeczeństwa.

Szczerym tego uznania wyrazem było otwarcie jubileuszowej wystawy prac Pawła Stellera w dniu 14 stycznia w **Katowicach** z udziałem przedstawicieli wojewódzkich władz, m. in. członka Rady Państwa, wojewody katowickiego — gen. **Jerzego Ziętka**, sekretarza KW PZPR w Katowicach — **Józefa Grygla**, licznych przedstawicieli świata artystycznego, młodzieży szkolnej. Artystyście złożono życzenia, wianki kwiatów, podziękowano za dotychczasowy dorobek którego wyrazem chociażby wystawa, na której eksponowanych jest około 400 prac malarskich, grafik, rysunków z całego jego życia. Podczas uroczystości sędziwiego artystę — nestora plastyków śląskich — **Pawła Stellera** Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, przyznanym mu przez Radę Państwa na wniosek wojewódzkich władz partyjnych i państwowych, udekorował gen. **Jerzy Ziętek**.

U Pawła Stellera

Przy ul. Andrzeja w Stalinogrodzie mieszka Paweł Steller, artysta dobrze znany na Śląsku od wielu dziesiątków lat. Jego drzeworyty wiszą w wielu prywatnych domach oraz urzędach, znajdują się w gabinetach graficznych wielu muzeów świata. Słynna głowa Ślązaczki, poorana zmarszczkami, za którą Steller dostał odznaczenie na międzynarodowej wystawie drzeworytów w Londynie zdobi antologię drzeworytu światowego. Jego krajobrazy przemysłowe wielokrotnie były reprodukowane w prasie i w książkach. O Stellerze można naprawdę powiedzieć, że jest to artysta o bardzo szerokiej popularności.

Rodem ze wsi podbeskidzkiej przede wszystkim ukochał Beskidy. Zapalony turysta przedwędrował je wielokrotnie, poznał na wylot, upamiętnił w licznych szkicach, rysunkach, obrazach, drzeworytach, miedziorytach, akwarelach. Królują tam Wisielka, wysokie sosny, niskie górskie domki, szczyty i doliny. Ostatnio wydana „Tekka Śląska“ Pawła Stellera nie mówi nam wszystkiego o jego zainteresowaniach i twórczości. Nawet wybór drzeworytów do teki nie jest najlepszy. Dlaczego nie ma tutaj drzeworytu przedstawiającego hałdy? Cemu brak jest przynajmniej jednego rysunku



— Bardzo dużo wędruję. Na każdej wędrowce górskiej spotykam ludzi, którzy interesują mnie jako artystę. Docieram do najmniejszych wiosek wchodzę do chałup i przyglądam się ludziom. Wracam potem do miasta z pełnym notatnikiem pełnym szkiców.

I już Steller snuje opowieść o tym, jak spotkał „filozofa wiejskiego“, kto pozował mu do roli bartnika, kim była słynna starcka śląska, owa popularna, pomarszczona twarz szlachetnej kobiety. Zaczynam rozumieć to uparte trzymanie się twarzy ludzkich. Steller rzadko ukazuje całą postać człowieka. Jest przede wszystkim portrecistą w drzeworycie. Steller rozumie twarz ludzką, umie w niej czytać — i tu leży tajemnica nie tylko umiłowania tego jednego przede wszystkim tematu, ale i powodze-

Włodzisław Włodzisław Włodzisław

Twórczość plastyczna Pawła Stellera

Zawinięte Słuchanie Rok XXI - zeszyt 3.

Lipiec - Hnesień - 1954

U Pawła Stellera

Przy ul. Andrzeja w Stalinogrodzie mieszka Paweł Steller, artysta dobrze znany na Śląsku od wielu dziesiątków lat. Jego drzeworyty wiszą w wielu prywatnych domach oraz urzędach, znajdują się w gabinetach graficznych wielu muzeów świata. Słynna głowa Ślązaczki, poorana zmarszczkami, za którą Steller dostał odznaczenie na międzynarodowej wystawie drzeworytów w Londynie zdobi antologię drzeworytu światowego. Jego krajobrazy przemysłowe wielokrotnie były reprodukowane w prasie i w książkach. O Stellerze można naprawdę powiedzieć, że jest to artysta o bardzo szerokiej popularności.

Rodem ze wsi podbeskidzkiej przede wszystkim ukochał Beskidy. Zapalony turysta przedwędrował je wielokrotnie, poznał na wylot, upamiętnił w licznych szkicach, rysunkach, obrazach, drzeworytach, miedziorytach, akwarelach. Królują tam Wiselka, wysokie sosny, niskie górskie domki, szczyty i doliny. Ostatnio wydana „Tekka Śląska“ Pawła Stellera nie mówi nam wszystkiego o jego zainteresowaniach i twórczości. Nawet wybór drzeworytów do teki nie jest najlepszy. Dlaczego nie ma tutaj drzeworytu przedstawiającego hałdy? Cemu brak jest przynajmniej jednego rysunku architektury góralskiej? Steller powinien przygotować nową tekę. Wtedy i twórczość jego trafi do nas w pełniejszym wyborze i Śląsk znajdzie swoją szerszą dokumentację w sztuce.

— Marzeniem moim jest — mówi Steller — dokończenie cyklu barwnych akwarel, przedstawiających stroje śląskie. Zamierzenie jest etnograficzne, ale etnografia jest tu tylko pretekstem do odtworzenia pięknych rysów kobiecych, klimatu śląskiej izby.

— Gdzie pan znajduje swoje modele?



— Bardzo dużo wędruję. Na każdej wędrowce górskiej spotykam ludzi, którzy interesują mnie jako artystę. Docieram do najmniej-szych wiosek wchodzę do chałup i przyglądam się ludziom. Wracam potem do miasta z pełnym notatnikiem pełnych szkiców.

I już Steller snuje opowieść o tym, jak spot-

kał „filozofa wiejskiego“, kto pozował mu do roli bartnika, kim była słynna starka śląska, owa popularna, pomarszczona twarz szlachetnej kobiety. Zaczynam rozumieć to uparte trzymanie się twarzy ludzkich. Steller rzadko ukazuje całą postać człowieka. Jest przede wszystkim portrecistą w drzeworycie. Steller rozumie twarz ludzką, umie w niej czytać — i tu leży tajemnica nie tylko umiłowania tego jednego przede wszystkim tematu, ale i powodzenia artysty.

Ten zasłużony odtwórca urody beskidzkiej, ludzkich uśmiechów i cierpień, ten epik myśli ludzkiej zastygłej na twarzy człowieka (spójrzcie chociażby na świetny drzeworyt przedstawiający głowę Karlika z Kocindra, prof. Stanisława Ligonia) — nagrodzony został za pracowitość i wierność Śląskowi w swej bogatej twórczości.

Rozmawiała

I. Sławińska

Jubileusz Pawła Stellera



Rzadki jubileusz — 75 rocznice urodzin oraz 55 - lecie pracy artystycznej — obchodził w tych dniach nestor śląskich artystów plastyków PAWEŁ STELLER.

Zasłużony artysta otrzymuje w tych dniach szczególne życzenia z okazji podwójnego jubileuszu, towarzyszą Mu głębokie i serdeczne uczucia wdzięczności za Jego wielkie dzieło artystyczne, utrwalające zabytki starej architektury, krajobrazy różnych regionów oraz typy ludzkie. W Jego dorobku artystycznym szczegól-

ne miejsce zajmuje tematyka Ziemi Śląskiej — ziemi, z którą związany jest Paweł Steller mocnymi więzami. Spędził tu lata dzieciństwa i wczesnej młodości, cały okres pracy zawodowej i pedagogicznej łączy się ściśle ze szkolnictwem śląskim. Bliska mu jest również Ziemia Cieszyńska. Tu się urodził 23 stycznia 1895 r. w Hermanicach. Jego ojciec pracował w Kuźni w Ustroniu. W wolnych chwilach tak w okresie studiów (studiował m.in. we Lwowie, Pradze, Warszawie) jak i później, jako nauczyciel w Katowicach, wędrował często po Beskidzie Śląskim. Cieszynowi z okazji jubileuszu 1150 - lecia poświęcił zbiór prac, przedstawiających zabytkowe obiekty miasta. Bogato i wszechstronnie reprezentowana jest tematyka beskidzka w jego dorobku.

W dniach jubileuszów również mieszkańcy Ziemi Cieszyńskiej dołączają swoje życzenia i wyrazy uznania dla pracy jednego ze szczególnie zasłużonych rodaków.

(fz)

Drzeworyt Pawła Stellera, zaprojektowany jako „EX LIBRIS POWIATOWEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W CIESZYNIE” posiada bibliofilską wartość, gdyż odbity został zaledwie w kilku egzemplarzach. Publikowany jest też po raz pierwszy.



PAWEŁ STELLER

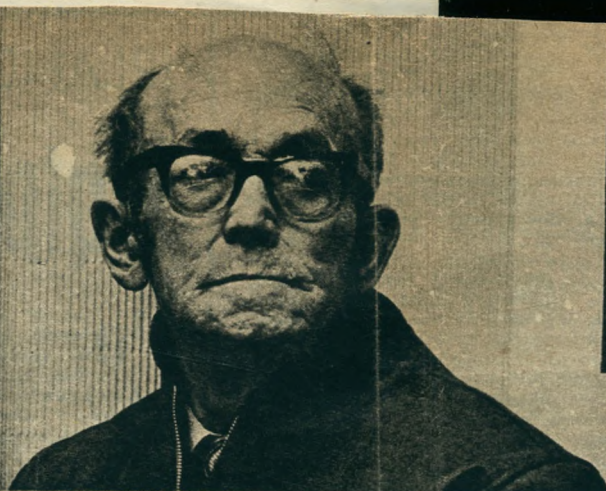
artysta-malarz i grafik, zdobywca wielu wyróżnień na wystawach krajowych i zagranicznych, który od czterdziestu lat utrwała w swojej różnorodnej i bogatej twórczości piękno śląskiego krajobrazu oraz charakterystyczne typy ludzkie z Czarnego i Zielonego Śląska. Drzeworyty Pawła Stellera zdobyły sobie już przed wojną wielką popularność zarówno na samym Śląsku jak i daleko poza jego granicami. Ostatnio ukazał się pięknie wydany wybór jego rysunków i drzeworytów pt. „Teki śląska”. Na zdjęciu artysta przy pracy w plenerze.

Turkím go pamietom ~ Stefan Stelker	52-54
Muzeum biograficzne Portar Stelleza	55
Twórošće mojogo očca ~ Stefan Stelker	57
Wpis do knižki w Muzeum P. Stelleza ~ Jan Pyš'	58
O Pawle Stelleze i jěgo muzeum ~ J. Zawierucha	59
Zapis niepramijajšej shtuki ~ Dz. Ž. 1982	61
Wpis do knižki gawšci H. Morcinke	63
Stelker intymnie ~ Pomiotki po ortysie (K.P.)	64
Mistrz stzeworytu ~ St. Ž. 1984-1985	65
24' 20 rocznice smierci Portar Stelleza (1895-1974)	66
W setny rocznice ~ Lidia Szkaradnik	67
Z zbiorów Muzeum ~ Maria Skoliedziej	68
Órce pamiēnistie ~ Wojciech Suckta	69-70
Portar Stellez (1895-1974) ~ H. Pyš'	70
Łudnie w štajskiŃm pejzażu ~ M. Przechnick	71
Syberyjska kromka chleba ~ H. Morcinick	72
Portronowie naszych ulic ~ S. Ž.	73
Ostatnia partia szachów ~ Stefan Stelker	74
Grzeworyty Portar Stelleza (reprod.)	I-V

Biblioteka Muzeum Hutnictwa i Kujniectwa
w Ustroniu

opracował Jan Pyš'

Ustroniu, 20. III. 1996 r.



Mistrz Paweł Steller

FELIKS NETZ

Czas wyrzeźbił twarz Artysty tak pracowicie, aż upodobnił ją do owych setek drzeworytów, na których uwiecznił oblicza ludzi spotkanych podczas wielu wędrowek po kraju. Tak więc Artysta wtopił się w swoje dzieło. Dziś człowiek osiemdziesięcioletni spogląda wstecz, w rozległy krajobraz swego życia i mówi z wewnętrznym spokojem: — Ten czas wypełniła praca, mrówcza i niustająca praca.

Pytam Pawła Stellera o tę pierwszą chwilę, o najwcześniejszy impuls, który rozpoczął twórczość rzetelną i piękną, trwającą już sześćdziesiąt lat. Trudno Artystę spręczyć o ów moment, gdy ręka pierwszy raz zmierzyła się z ołówkiem i papierem. Pamięć podpowiada mu raczej pierwsze olśnienia, pierwsze intensywne odczucie światła, pełne powagi zamyślenie chłopca nad urodą ziemi, na której się urodził. Jakaś niezwykle sugestywna twarz bacy, którą ma wciąż przed oczyma; powódź w Ustroniu na początku wieku, może niegroźna, lecz w oczach dziecka niemal apokaliptyczna; brzękliwe odgłosy dochodzące z kuźni ustronńskiej aż pod okna domu rodzinnego; to w tej kuźni pracował ojciec Artysty — hutnik; i znów świadectwo ostrej niezawodnej pamięci: — 17 lutego 1907 roku wyjechaliśmy do Samborza przez Dziedzice, Kraków, Przemysł... Wiele godzin spędzonych w oknie pociągu, gdy oczy odkrywały nieznaną kraj.

I tak już było zawsze: życie wędrownie, a była to wędrowka wynikająca z potrzeby wejścia w głąb kraju, z pragnienia poznania życia w jego powszedności, z wewnętrznego nakazu zrozumienia prawdy o naturze człowieka.

Jak głębokie i rzetelne były owe wędrowki Artysty świadczyć może i to, że dzisiaj, po tylu latach, Paweł Steller wybierając dowolny drzeworyt przedstawiający jakieś ludzkie oblicze, wie kto jest sportretowany, a także gdzie i kiedy wykonał tę pracę. Mieszkanie Artysty jest prawdziwą galerią jego sztuki, a w szufladach spoczywają jeszcze próby najwcześniejsze, młodzieńcze kopie, dokumenty pierwszego wtajemniczenia w sztukę.

Z tego, co powiedziałem, zdawać by się mogło, że Paweł Steller jest samorodkiem, a Akademią było mu życie. Tymczasem sędziwy dziś Artysta ma za sobą solidne studia. Najpierw ukończył Czteroletnią Państwową Szkołę Przemysłu Artystycznego we Lwowie, potem rok spędził w Państwowej Wyższej Szkole Przemysłu Artystycznego w Pradze, by wreszcie odbyć systematyczne studia w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie — na Wydziale Grafiki — pod kierunkiem prof. Władysława Skoczylasa.

Ten okres jest szczególnie ważny w życiu artystycznym Pawła Stellera. Studia w pracowni prof. Skoczylasa wywarły nań wielki wpływ, ukształtowały ostatecznie jego zainteresowania i sposób wypowiedzi ar-

tystycznej. Krytycy niejednokrotnie podkreślali wpływ Mistrza na niezwykle utalentowanego studenta. Po latach Paweł Steller wyznał: — „Nie wstydzę się, że tworzyłem pod wpływem mojego profesora Skoczylasa. Kończyłem studia pod jego kierownictwem, więc nie dziwnego, że pierwsze prace były stylizowane na modę mistrza. Ale wciąż staram się ów wpływ przelamywać. Wszak już w następnych moich pracach widać cieniowanie linii i operowanie białą plamą. Denkatność kreski przemienia się w technikę plamek i kropek, jak np. na tle „Góralki i Wisły”.

Droga do samodzielnego wyrazu, do zmanifestowania własnej osobowości była żmudna, ale owocna. Prace Pawła Stellera — czy to wykonane ołówkiem, czy akwarele, czy cięte w bukszpanie bądź gąszo — mają jemu właściwy charakter, są po prostu „stellerowskie”. Lecz przecież nie będziemy się wdawać w subtelne analizy technik, niech nasza uwaga zajmie treść prac Pawła Stellera. Istotne jest to, co Artysta zawarł w swoim dziele. Otóż jeśli ożywić archaiczne już n-eco określenie „syn ziemi” — to okaże się, że Paweł Steller jest właśnie w najlepszym znaczeniu synem i piewca swojej ziemi, Ziemi Cieszyńskiej. Jest artystą głęboko wrośniętym w krajobraz Śląska. Co więcej: w jego pracach ocalał pejzaż, którego już dziś nie ma. Dzieło graficzne Pawła Stellera jest więc również pięknym dokumentem, który

skutecznie „ocala od zapomnienia” krajobrazy już odeszła w przeszłość. Z drugiej zaś strony towarzyszy ustawicznym przemianom jakie są udziałem tej ziemi. Pasja nadrzędna w twórczości Pawła Stellera był i jest drzeworyt, ta umiejętność, w której sztuka spręgła się z rzemiosłem. Ta pasja jest w nim obecna nieustannie. Gdy odwiedziłem Artystę w jego katowickim mieszkaniu, zastałem go nad klockiem drewna, z rylcem w dłoni. Zawsze z jednokowym skupieniem i zachłanną wnikliwością opracowywał cykle portretów i krajobrazów. Przy czym twarze ludzkie, gdy dobrze się w nie wpatrzeć, wyglądają jak studia pejzażowe, nie dziwi więc wyznanie Artysty, który powiada, że twarz człowieka jest krajobrazem jego wewnętrznego życia. Zaś utrwalone na papierze pejzaże są projekcją marzeń człowieka, marzeń o naturze bujnej i surowej, pięknej i groźnej.

Twórczość Pawła Stellera jest różnorodna, ale właśnie drzeworyt uczynił z niego artystę dużego formatu, zaś w płaszczyźnie tematycznej — imię jego związało się ze Śląskiem. Krytyka francuska obdarzyła go nawet mianem „śląskiego Dürera”. Śląskie motywy katowickiego artysty zwycięsko pasują się z czasem. Prace wykonane w latach dwudziestych i trzydziestych przejdą przez najgłębsze i najsurowsze sito selekcyjne. Skompletowane w tematycznych cyklach, ułożyły się w teki plastyczne, których tytuły są wystarczającym świadectwem więzi z rodzimym regionem, ze źródłami inspiracji: „Górny Śląsk” w drzeworycie, „Śląsk Cieszyński” w drzeworycie, „Tekka Śląska” oraz „Tekka Opolska” i „Tekka Cieszyńska” a także zabytki „Tarnowskich Gór”.

Powiedzmy więc również, że grafika Mistrza Pawła ma skuteczny walor popularyzatorski, w czym zapewne znajduje ujście jego temperament pedagogiczno-dydaktyczny. Ale zawsze jest to popularyzacja w najlepszym gatunku. Bo Paweł Steller ma już taką naturę, że wszystko, co czyni ma pieczęć rzetelności i niezmiennie wynika z rzeczywistej potrzeby serca.

Olbryzi smat przyzwoitego w skupieniu i pracy życia artysty. Umiłowanie człowieka i kraju, gorący sentyment do ziemi rodzinnej. Spontaniczna dobroć i żywy umysł — oto najważniejszy wizerunek Jubilata — Pawła Stellera — seniora grafików śląskich.



"Gazeta Niedzielną" 1974

PAWEŁ STELLER

Paweł Steller jest znanym na Śląsku artystą. Z naszą dzielnicą związany jest przez pochodzenie, urodził się bowiem na Śląsku cieszyńskim w Hermanicach. Jeszcze bardziej zdaje się czuć łączność z południową Polską z racji swoich zainteresowań. Steller lubi góry. Będąc jeszcze młodym artystą często przemierzał z plecakiem Beskidy i Tatry. Owocem tych wędrówek było wiele drzeworytów i akwa reli ukazujących typowych mieszkańców tych stron. Najczęściej są to twarze lub całe postacie w strojach regionalnych. Artysta malując tego rodzaju portrety chciał utrwalić piękno kultury południowej Polski podkreślając jego kolorystykę i harmonię.

Drzeworyty Stellera są bardzo precyzyjne. Stanowczą, śmiała linia, która z czarnego tła wyłania twarz, jest dowodem nie tylko wielkiego kunsztu artystycznego. Linie tworzą ce zmarszczki na twarzy ludzi starych, nieraz nawet pewne ich deformacje, są wyrazem wewnętrznych przeżyć, sterczenia życiem, nawet usposobienia, jak np. drzeworyt zatytułowany „filozof”. I dlatego można powiedzieć, że Steller jest artystą dostrzegającym człowieka od strony duchowej. Tworzył również drzeworyty ukazujące przedstawicieli typowych dla Śląska zawodów — górników i hutników. Znane są także drzeworyty przedstawiające zabytki kultury religijnej na Śląsku, a także poza nim. Są to głównie drewniane kościółki. Wiele prac to już dzisiaj dokumenty historyczne, gdyż cały szereg kościółków strawiły pożary. Tak jest np. z drzeworytem przedstawiającym drewniany kościółek z Pielgrzymowic, wykonanym w 1932 r. Kościółek ten spłonął w 1974 roku.

Paweł Steller mimo sędziwego wieku jest wciąż aktywnym artystą. Ostatnio wykonał drzeworyt przedstawiający basztę na wzgórzu zamkowym w Cieszyńcu. Zona artysty wyznała, że mąż ma jeszcze rozliczne plany, które zamierza systematycznie realizować. Sam zaś artysta twierdzi, że do tej pory posiada pewność ruchu dłoni co umożliwia realizację powziętych zamierzeń.

Swoją talent Senior polskich artystów wykorzystał nie tylko w pracy artystycznej, chciał

nim zapalić także innych. W okresie międzywojennym uczył rysunku w kilku szkołach. Pomagał młodzieży i nauczycielom dostrzegać piękno i nadawać mu formę graficzną. Jego twórcza oraz pedagogiczna działalność były dla Śląska bardzo pożyteczne. Śląsk po przyłączeniu do Polski, po wielu latach oderwania, nie posiadał prawie żadnego rodzimego środowiska artystycznego. Dla tego jego twórczość i działalność pedagogiczna, a także kilku innych artystów, miały za zadanie stworzenie polskiego środowiska plastycznego na Śląsku.

Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Paweł Steller rozpoczął 80-ty rok życia. Równocześnie w bieżącym roku obchodzi 60-tą rocznicę pracy artystycznej. Wyrazem wdzięczności Bogu za możliwość przeżycia tych rocznic były uroczystości religijne w kościele garnizonowym p. w. św. Kazimierza w Katowicach w dniu 19 maja br.

Na Mszę św. przybył również ordynariusz katowicki Ks. Bp Herbert Bedr.orz, który wygłosił kazanie. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył proboszcz kościoła garnizonowego.



KAPLICA ZAMKOWA W CIESZYŃCU — P. STELLER, 1974

Dowodem uznania talentu Stellera były wystawy jego akwareli, drzeworytów oraz rysunków ołówkiem i kredką. Jego dzieła były wystawiane wielokrotnie w Polsce w latach 1929—1933, a także na kilku wystawach zagranicznych w Europie i Ameryce.

Za swoją pracę artysta otrzymał kilka nagród, był wielokrotnie odznaczany i wyróżniany. Za całokształt swojej pracy otrzymał w 1964 r. Krzyż

wego. Z okazji swego jubileuszu Paweł Steller otrzymał błogosławieństwo papieskie oraz list z życzeniami od Prymasa Polski Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego. Ks. Kardynał podkreślając religijność artysty stwierdził, że siłę do swej twórczości czerpał z krzyża Chrystusowego. Ks. Prymas życzył dostojnemu Jubilatowi dalszej opieki Ojca Niebieskiego.

Ks. Kazimierz Wawrzynek

Dwa jubileusze artysty

(Homilia wygłoszona w kościele garnizonowym w Katowicach w niedzielę dnia 19 maja 1974 roku)

Za dni naszych szukamy tego, co istotne i najważniejsze, i łatwo rezygnujemy z tego, co mniej istotne i mniej ważne. Taki już jest człowiek współczesny! Gdy wsłuchuje się on w czytania mszalne, chciałby coś, co bardzo doniosłe, zachować w sobie i zapamiętać na zawsze. To dobre postępowanie, które znajdzie swój wydzźwięk także w dzisiejszą niedzielę. Ze wszystkich, dopiero co zasłyszanych słów czytań mszalnych zapamiętamy sobie jako najcenniejsze słowa św. Jana, apostoła i ewangelisty: „Duch Św. ... was wszystkiego nauczy” (J. 14, 26).

Słowa te były ważne dla apostołów, zwłaszcza gdy Chrystus Pan, jako nauczyciel i mistrz, opuścił ich i odszedł do Ojca niebieskiego. Posiadają one jednak jeszcze szersze znaczenie, bo ważne są dla całego Kościoła, po wszystkie czasy, a więc i dla każdego z nas. Z Duchem Św. cheemy się więc liczyć, aby nas nauczył zwłaszcza tego, co nam jest najbardziej potrzebne w życiu religijnym i moralnym. W tej intencji trzeba się często modlić, aby uprosić sobie pomoc Ducha Św. Gdy to czynimy, otwieramy równocześnie duszę swoją na pomoc, która idzie z góry, od Ducha Św. Z nią zawsze współdziałać pragniemy.

Niezliczone są możliwości, którymi Duch Św. posługuje się, aby osiągnąć człowieka w najgłębszej jego istocie i uformować go od wewnątrz. Wśród tych różnorodnych możliwości warto wskazać na dwie, mianowicie na prawdę i piękno, którymi operuje Duch Św., oddziałując na człowieka.

Powie ktoś: i ludzie tak potrafią postępować. Przecież każda szlachetna, mądra matka wysuwa prawdę i piękno, aby zafascynować nimi dziecko swoje i wychować je do tego, co szlachetne i wzniosłe. Podobnie działa każdy dobry nauczyciel i doskonały wychowawca, niezależnie od tego, na jakim stopniu wykształcenia się znajduje. Ale o żadnym z ludzi nie możemy powiedzieć: „On was wszystkiego nauczy”. Te słowa idąc za wolą Chrystusa Pana odnosimy tylko do Ducha Św.

Gdy On nas prowadzi do prawdy, to wcześniej czy później skieruje nas do Pana Jezusa, który powiedział o sobie: „Ja jestem prawda”. Czy pamiętamy o tym? Nie chciałbym uderzać w nielubiany dziś ton moralizatorski i dlatego nikomu nie czynię wy mówki ani zarzutu, ale sobie i innym, braciom i siostram, przypominam, że nie ma chrze-

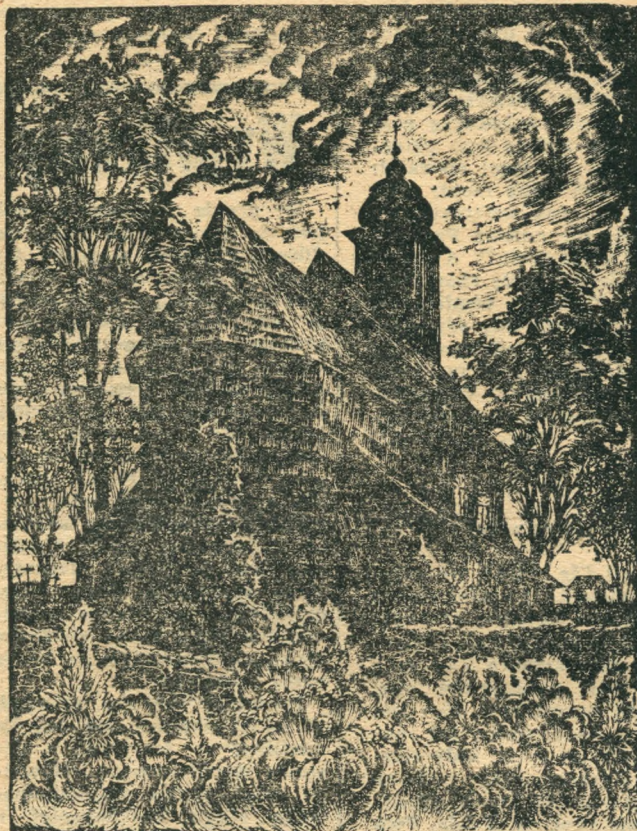
ścijańskiej prawdy religijnej i moralnej poza Jezusem Chrystusem. Postawiwszy to mocne twierdzenie, prosimy Ducha Św. byśmy coraz lepiej poznawali głębię prawdy, łączącej się z osobą i ewangelią Jezusa Chrystusa. Od tego będzie już tylko mały krok, który Duch Św. ułatwi nam zrobić, byśmy przejęli się także pięknem Bożym, które pokazuje się w nas i poza nami. Najlepiej rozumieją to artyści, i ten tu obecny na nabożeństwie Paweł Steller, którego 80-lecie urodzin i 60-lecie twórczości artystycznej obchodzimy w na-

nych, które katolicki lud śląski bardzo wysoko ceni, np. w drzeworycie M. Boskiej Piekarskiej lub w drzeworytach przedstawiających piękne kościółki drewniane, stanowiące prawdziwe klejnoty kultury polskiej na Śląsku. Ale zwłaszcza sztuki, którzy głębiej analizują jego obrazy i drzeworyty podkreślają, że Paweł Steller jest specjalistą w przedstawianiu nie tylko przyrody, zwłaszcza drzew, ale także różnych typów ludzkich, które przypominają pra-Polskę. Wykonywał je z sumiennnością iście benedyktyńską, tak że można

wi naszymu nic z jego wrodzonej pokory, która łączy się z prawdą o człowieku. Podziwiał on często w dziełach swoich przedziwną harmonię w świącie. Niech Duch Św. wniesie ją także do jego duszy, do jego życia i pracy, aby ono było naprawdę radosne i szczęśliwe. Tego w imieniu Śląska i Polski całej mu życzę.

Podkreślam jeszcze zasługi społeczne Pawła Stellera. Na Śląsku jest on niewątpliwie jednym z prawdziwie pionierów sztuki polskiej. W okresie, w którym Śląsk zalany był sztuką, a często i kiczem obcego pochodzenia, Paweł Steller wypracował twórczością swoją prawo do życia i rozwoju sztuce polskiej. I za to niech Duch Św. obdarzy go łaską swoją po wszystkie dni życia jego.

† Herbert Bednorz
Biskup Katowicki



DRZEWORYT — KOŚCIÓŁ WBIELOWIECKU — P. STELLER, 1934

szym garnizonowym kościele. Przeżywałem to, gdy w styczniu br. odwiedziłem wystawę jego dzieł, urządzoną w Katowicach. Powiedziałem sobie wtedy, że chyba żaden z artystów naszych nie osiągnął za życia swojego takiego uznania za całą swoją twórczość jak Paweł Steller. Za to Panu Bogu z nim razem dziękujemy. Niech ten akt wspólnego dzieła czynienia stanie się także osobistym pokrzepieniem dla Pawła Stellera, który jest seniorem artystów na Śląsku.

Przyszedłem tu na to nabożeństwo, aby Pawłowi Stellerowi podziękować za wymalowanie dwóch kościołów naszych w Dębowcu i w Pierściu na Śląsku Cieszyńskim, z którego pochodzi. Ale równocześnie wyrażam publiczne, szczerze uznanie za całą jego twórczość artystyczną. Jest w niej wiele elementów głęboko religij-

zatrzymać się na każdym szczegole, trwając równocześnie pod wrażeniem całego dzieła, nacechowanego wspaniałą jednością w bardzo precyzyjnie wykonanej wielości i różnorodności. Takie właśnie są wspaniałe drzeworyty, przedstawiające najbardziej oryginalne i naprawdę ujmujące typy śląskich górali i góralek, górników i hutników.

Krytycy prasowi poszli znacznie dalej (zb. „Gazeta Polska”, 22.XI.1937; „Jutro Pracy”, 14.XI.1937; „Polonia”, 22.IV.1934) i nieraz wystawiali Pawła Stellera jako śląskiego Dürera i Rembrandta, który maluje olejno i akwarelą, który świetnie posługuje się ryty słońcem, stając się czołowym twórcą wśród grafików, znanych w Polsce i poza jej granicami.

Myszę, że mogę to powiedzieć nie odbierając mistrzo-

pooglady

4/9/74

ZMARLI

+ 1974



W dniu 4. IX zmarł w wieku 80 lat wybitny artysta-grafik, znany szeroko jako mistrz drzeworytu PAWEŁ STELLER. Całe swoje pracowite życie i twórczość związał z ziemią śląską, której piękno utrwał w licznych dziełach. Zyskały mu one powszechne uznanie, czego dowodem były nagrody i odznaczenia, m. in. Krzyż Komandorski i Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Za swe słynne drzeworyty „Typy śląskie” otrzymał złoty medal na Międzynarodowej Wystawie Grafiki w Paryżu w 1937 roku.

W bogatym dorobku twórczym pozostawił Artysta ponad 4 tys. prac: akwarel, drzeworytów, szkiców i rysunków.

Odszedł Paweł Steller

— „czarodziej drzeworytu”

U progu 80 roku życia, odszedł od nas Paweł Steller, nestor śląskich plastyków, wybitny artysta, bliski sercu mieszkańców regionu śląskiego. Jego dzieło, kontynuowane konsekwentnie i pracowicie przez 60 lat, związane było bowiem nierozdzielnie z ludźmi i krajobrazem tej ziemi.

W bogatym dorobku twórczym pozostawił Artysta ponad 4 tys. prac: akwarel, drzeworytów, szkiców i rysunków, utralających w realistycznej formie obraz świata, wśród którego żył, który był Mu najbliższy. Portrety prostych ludzi: hutników, górników, mieszkańców wsi, piękno, szczególnie bliskich Jego sercu, bo rodzinnych, beskidzkich groni liryczna uroda zaułków miejskich, starych domostw, wiejskich przysiółków i zagród — to najczęstsze tematy artystycznych zainteresowań Pawła Stellera. Jak rzadko który artysta, blisko był życia sobie współczesnego. Kochał ludzi i najbliższy, otaczający Go świat. Z tej miłości czerpał głównie swoje niespożyte siły twórcze.

Lubił wędrować. Owocem tego stały się, tworzone w ciągu wielu lat, teki i albumy tematyczne: „Śląsk Cieszyński”, „Górny Śląsk”, „Typy polskie”, „Zabytki Tarnowskich Gór”, „Teki bytomska”, „Teki opolska”. Dzisiaj, grafiki te, wykonane z wielką wirtuozerią kompozycji i warsztatu, oprócz walorów artystycznych, posiadają znaczenie dokumentu etnograficznego, były bowiem tworzone przez artystę o znakomitym zmyśle reporterskiego zapisu: a okres tego zapisu, wyznaczony datami 1913—1974, świadczy najlepiej o bezcennej wprost jego wartości.

Zwłaszcza w drzeworytach Paweł Steller wydawał się nieprześcigłym mistrzem. Wszyscy znamy

i podziwiamy świeżą, czytelną i bezpośrednią formę Jego wypowiedzi plastycznej, szlachetną prostotę kreski i — budząca zachwyt — benedyktyńska dokładność szczegółów, nieskażonego przecież nigdy naturalistyczna banalnością. Toteż „czarodziejem drzeworytu” nazywali Go znawcy i miłośnicy tej techniki graficznej. Był Artysta, posiadającym rzadką umiejętność przenoszenia z życia do swoich dzieł wartości, które tworząc tegoż życia prawdziwy obraz, ukazują to, co w człowieku i w świecie najpiękniejsze i godne utrwalenia.

Trybuna Robotnicza Katowice

W dniu 4 września 1974 r. zmarł

śp. Paweł Steller

senior grafików śląskich, odznaczony Medalem 10-lecia Polski Ludowej, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego”, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Medalem na Międzynarodowej Wystawie (Dział Grafiki) w Paryżu za drzeworyty „Typy Śląskie” — w roku 1937, oraz wieloma innymi nagrodami, odznaczeniami i wyróżnieniami. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 7. IX. br. o godz. 14 z kościoła parafialnego św. Piotra i Pawła w Katowicach na cmentarz przy ul. Sienkiewicza, o czym zawiadomiamia

ZONA, SYN, SYNOWA,
WNUCZKA I RODZINA

Dnia 4 września 1974 roku zmarł w wieku 80 lat

PAWEŁ STELLER

nestor
śląskich artystów-plastyków

Ziemia Śląska straciła w Nim człowieka, który przez całe swe pracowite życie opiewał Jej piękno w swej twórczości.

Za całokształt działalności artystycznej, a szczególnie za wybitne osiągnięcia w dziedzinie grafiki otrzymał wiele nagród i odznaczeń państwowych.

Był dwukrotnym laureatem Wojewódzkiej Nagrody Artystycznej i Nagrody Miasta Katowic.

Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a także Złotą Odznaką „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego”.

Odszedł od nas prawy człowiek, znakomity artysta zasłużony dla kultury polskiej.

Cześć Jego pamięci!
URZĄD MIEJSKI
W KATOWICACH

1/9
74

Dnia 4 września br. zmarł w Katowicach

Paweł Steller

wybitny artysta grafik, związany z ziemią śląską, całym życiem i twórczością, niestrudzony w utrwalaniu jej piękna. Za osiągnięcia artystyczne odznaczony Krzyżem Komandorskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego”, wielokrotnie wyróżniony krajowymi i zagranicznymi nagrodami artystycznymi.

W Zmarłym straciłmy znakomitego artystę, zasłużonego dla rozwoju kultury polskiej.

URZĄD WOJEWÓDZKI
W KATOWICACH

4/8 - Zmarł 1974

Paweł Steller

W CZWARTEK, dnia 4 września, zmarł w Katowicach nestor śląskich artystów-plastyków, wybitny i wielce zasłużony twórca — Paweł STELLER, który całe swoje życie i talent poświęcił utrwalaniu w obrazach pracowitego trudu i życia ludu śląskiego oraz przemysłowego i beskidzkiego pejzażu. Choć od dziesiątków lat mieszkał i pracował w Katowicach, chętnie i często wracał do kraju lat dziecięcych na Ziemię Cieszyńską.

Paweł Steller urodził się 23 stycznia 1895 r. w Hermanicach koło Ustronia, w rodzinie hutnika tamtejszej Kuźni. Często spędzał wakacyjny urlop w rodzinnych stronach. Ale nie był to nigdy urlop bezczynny. Przemierzał Beskidy i utrwał w akwareli lub drzeworycie uroczne zakątki beskidzkiego krajobrazu i charakterystyczne typy ludzi gór. Tak było do ostatnich lat niezwykłe pracowitego i twórczego życia artysty.

Wśród wielu jego dzieł, które nie tak dawno, bo na styczniowej wystawie jubileuszowej z okazji 60-lecia pracy artystycznej mogliśmy podziwiać w Katowic-



Paweł Steller — rysunek wykonany przez cieszyńskiego amatora - plastyka Bronisława Kohuta.

cach, dużo było prac o tematyce związanej z Ziemią Cieszyńską. Warto tu przypomnieć, że już w latach przedwojennych wydał album drzeworytów „Śląsk Cieszyński”, a z okazji jubileuszu 1150-lecia Cieszyna ukazała się jego „TeKa Cieszyńska”, zawierająca 16 rysunków kredką różnych widoków Cieszyna.

Był też autorem, w latach powojennych, kilku ekslibrisów o tematyce cieszyńskiej, m.in. dwu wykonanych w drzeworycie dla Powiatowej Biblioteki Publicznej w Cieszynie.

Niezliczona jest ilość innych prac, związanych z naszym regionem. A ponieważ była ta twórczość zaledwie cząstką jego olbrzymiej działalności artystycznej. Tak, jak Gustaw Morcinek w dziełach literackich, tak Paweł Steller w dziełach malarskich i grafice ukazywał i na zawsze utrwał Śląsk i jego ludzi. Zasłużył się tym wielce śląskiej a zarazem ogólnonarodowej kulturze.

Wyrazem uznania dla trudu Pawła Stellera były liczne wysokie nagrody międzynarodowe, ogólnopolskie i wojewódzkie, oraz odznaczenia państwowe. Artysta był odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżami Zasługi — Srebrnym i Złotym, złotą odznaką „Zasłużonemu w Rozwoju Województwa Katowickiego”.

Przez śmierć Pawła Stellera olbrzymią, bolesną stratę poniosła kultura polska i ruch artystyczny w naszym województwie.

Odszedł Paweł Steller

— „czarodziej drzeworytu”

U progu 80 roku życia, odszedł od nas Paweł Steller, nestor śląskich plastyków, wybitny artysta, bliski sercu mieszkańców regionu śląskiego. Jego dzieło, kontynuowane konsekwentnie i pracowicie przez 60 lat, związane było bowiem nierozdzielnie z ludźmi i krajobrazem tej ziemi.

W bogatym dorobku twórczym pozostawił Artysta ponad 4 tys. prac: akwarel, drzeworytów, szkiców i rysunków, utrwalających w realistycznej formie obraz świata, wśród którego żył, który był Mu najbliższy. Portrety prostych ludzi: hutników, górników, mieszkańców wsi, piękno, szczególnie bliskich Jego sercu, bo rodzinnych, beskidzkich groni. liryczna uroda zaułków miejskich, starych domostw, wiejskich przysiółków i zagrod — to najczęstsze tematy artystycznych zainteresowań Pawła Stellera. Jak rzadko który artysta, blisko był życia sobie współczesnego. Kochał ludzi i najbliższy, otaczający Go świat. Z tej miłości czerpał głównie swoje niespożyte siły twórcze.

Lubił wędrować. Owocem tego stały się, tworzone w ciągu wielu lat, teki i albumy tematyczne: „Śląsk Cieszyński”, „Górny Śląsk”, „Typy polskie”, „Zabytki Tarnowskich Gór”, „Teki bytomska”, „Teki opolska”. Dzisiaj, grafiki te, wykonane z wielką wirtuozerią kompozycji i warsztatu, oprócz walorów artystycznych, posiadają znaczenie dokumentu etnograficznego, były bowiem tworzone przez artystę o znakomitym zmyśle reporterskiego zapisu: a okres tego zapisu, wyznaczony datami 1913—1974, świadczy najlepiej o bezcennej wprost jego wartości.

Zwłaszcza w drzeworytach Paweł Steller wydawał się nieprześcigłym mistrzem. Wszysey znamy

i podziwiamy świeżą, czytelną i bezpośrednią formę Jego wypowiedzi plastycznej, szlachetną prostotę kreski i — budząca zachwyt — benedyktyńska dokładność szczegółów, nieskażonego przecież nigdy naturalistyczna banalnością. Toteż „czarodziejem drzeworytu” nazywali Go znawcy i miłośnicy tej techniki graficznej. Był Artystą, posiadającym rzadką umiejętność przenoszenia z życia do swoich dzieł wartości, które tworząc tegoż życia prawdziwy obraz, ukazują to, co w człowieku i w świecie najpiękniejsze i godne utrwalenia.

Dnia 4 września br. zmarł w Katowicach
1974
Paweł Steller
wybitny artysta grafik, związany z ziemią śląską, całym życiem i twórczością, niestrudzony w utrwalaniu jej piękna. Za osiągnięcia artystyczne odznaczony Krzyżem Komandorskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego”, wielokrotnie wyróżniony krajowymi i zagranicznymi nagrodami artystycznymi.
W Zmarłym straciliśmy znakomitego artystę, zasłużonego dla rozwoju kultury polskiej.
**URZĄD WOJEWÓDZKI
W KATOWICACH**

"Stowo Powraczne"

Wspomnienie o śp. prof. Pawle Stellerze

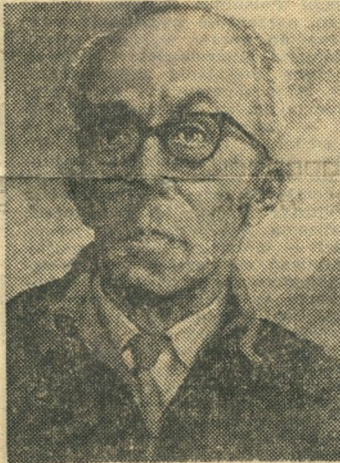
ZMARŁ nagle, jeszcze w pełni sił twórczych, mimo podeszłego wieku, kiedy raptem tego lata powrócił z dorocznej „wędrowki pod smrkami“, z Wisły do Katowic. Zaskoczeniem była potem wiadomość o kresie Jego niezwykle pracowitej drogi. 7 września 1974 roku w kościele katedralnym pod wezwaniem Św. Piotra i Pawła w Katowicach, odbyła się Msza święta żałobna za spokój Jego duszy, którą odprawił ordynariusz diecezji katowickiej, ks bp. Herbert Bednorz; ks biskup — ordynariusz — następnie w kazaniu podkreślił walory moralne śp. Zmarłego, jako katolika — artysty, wiernego syna Ojczyzny i Kościoła. Nad otwartą mogiłą, na katowickim cmentarzu przy ul. Sienkiewicza żegnał w pięknych słowach śp. prof. P. Stellera, proboszcz katowickiego kościoła garnizonowego, ks mjr. Bolesław Spychała oraz przedstawiciel środowisk twórczych Polskiego Związku Artystów Plastyków w Katowicach. Mogiłę, pokryły wieńce od wielbicieli talentu śp. prof. Stellera, władz, przyjaciół, dawnych Jego uczniów oraz od Wojewódzkiego i Miejskiego Oddziału Stowarzyszenia PAX w Katowicach. Śp. prof. P. Steller był pierwszym laureatem wojennej, śląskiej nagrody im. Juliusza Ligonia ufundowanej przez Stowarzyszenie PAX w Katowicach.

*

Paweł Steller urodził się 23 stycznia 1895 roku w Hermanicach w powiecie cieszyńskim, i wywodził się z rodziny hutniczej; po ukończeniu 4-letniej Państwowej Szkoły Przemysłu Artystycznego we Lwowie (1913 r.), wyższe studia uzyskuje na Wyższej Szkole Przemysłu Artystycznego w Pradze i Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, na wydziale grafiki pod kierunkiem prof. Władysława Skoczylasa. W okresie międzywojennym działalność artystyczna prof. P. Stellera daje o sobie znać przede wszystkim grafiką artystyczną i użytkową, pracą w szkolnictwie, najpierw jako kierownik i wykładowca kursów kreslarskich dla podoficerów w Wojskowym Instytucie Geograficznym w Warszawie, a od 1 grudnia 1925 roku do wybuchu II wojny światowej, tj. września 1939 roku pracuje, kolejno, jako nauczyciel w Polskiej Szkole Wydziałowej w Katowicach, a następnie w Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych. Okres wojny i okupacji hitlerowskiej jest okresem trudnym dla Artysty, który ukrywa się przed gestapo, m. in. w Miedzy-

wych poszukiwań; od 1947 roku do niemal ostatnich chwil swego życia, wykonał Artysta ogółem 458 akwareli (pejzaż, strój ludowy, typy ludowe i in.) i 1090 rysunków ołówkowych, wśród których znajdują się 203 drzeworyty (zabytkowe kościółki drewniane, typy „górnika śląskiego“, wiele rysunków z „Teki Bytomskiej“ i in.); prof. P. Steller zdobył już zasłużone uznanie i sławę w latach przedwojennych zarówno w kraju jak i poza jego granicami.

Pamiętam drzeworyty prof. Stellera jeszcze ze szkoły, w której mnie i innych uczył; już wówczas o nim



mówiono, że jest zapałym turystą, który „z plecakiem i notatnikiem rysunkowym“ przemierzył całą Polskę; słusznie zauważa Ligocki, iż „samą technikę wyniósł prof. Steller z pracowni akademickiej, a reszta to cechy jego własnej indywidualności i szczerzy stosunek do życia i świata“.

Władze PRL wysoko oceniły mistrzowski Jego kunszt, odznaczając Go w 1964 roku Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, zaś wojewoda katowicki, gen. bryg. Jerzy Ziętek, w odręcznym liście napisanym do prof. P. Stellera z okazji 80-lecia Jego urodzin i 60-lecia pracy artystycznej, napisał niezapomniane słowa: „...Jego wielkie umiłowanie uroczej ziemi ojczyźnej i pracowitego ludu śląskiego oraz wytrwała i rzetelna praca artystyczna stały się wzorem dla młodego pokolenia twórców wchodzących na drogę dalszego rozwoju kulturalnego Polski Ludowej“.

Cześć Jego pamięci.

HENRYK RACKI

Wrodzonemu Śląskiemu do ks. Jana Banasiewicza, który przechował wiele jego akwareli i pejzaży. Wyzwolenie w 1945 roku i lata Polski Ludowej są wypełnione w prof. Stellera nieustannym pracą i pasją no =



Władysław Skoczylas: Autoportret

prof. P. Stella

WŁADYSŁAW SKOCZYŁAS — ur. 4.4.1883 w Wieliczce, zm. 8.4.1934 r. w Warszawie. Mistrz grafiki i drzeworytu. Syn wielodzietnej rodziny sztygara kopalni soli. Po ukończeniu gimnazjum klasycznego w Bochni wyjeżdża jako stypendysta do Kunstgewerbeschule w Wiedniu. W latach 1904-1906 kształcił się w Akademii Krakowskiej w pracowniach Axentowicza, Laszczki i Wyczółkowskiego. Od 1905 r. bierze udział w pracach tajnej organizacji niepodległościowej tzw. ZMP (późniejszego Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej). W 1908 r. pracuje jako nauczyciel w Zakopanem. W 1910 r. wyjeżdża do Paryża gdzie studiuje u sławnego Beurdelle'a, wystawia także pierwsze sztychy i akwaforty m.in. w Societe Nationale des Beaux Arts. W 1913 r. studiuje drzeworyty w lipskiej ASG, w 1914 r. powraca do Zakopanego i otrzymuje pierwszą nagrodę w konkursie graficznym za „Głową górala”. Odtąd zainteresowania Skoczylasa przenoszą się na grafikę i sztukę góralską; przemierza pieszo całe Podhale. Z tego okresu zachował się ogromny zbiór prac (w posiadaniu córki artysty) pt. „Kościoły drewniane i kapliczki na Podhalu”, którego znaczenia dla etnografii — zwłaszcza iż wiele z tych zabytków już dziś nie istnieje — trudno przecenić. W 1918 r. zostaje powołany na docenta grafiki i rysunku na wydziale architektury Politechniki Warszawskiej; w tym czasie powstaje jego słynna „Teką sbójnicka”. Skoczylas wiąże się na pewien czas z grupą fermistów, tworząc wiele grafik, akwareli i drzeworytów. W latach 20-ych odkrywa swą „drugą miłość na ziemi” — Kazimierz nad Wisłą. W 1922 r. Skoczylas obejmuje katedrę w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych (późniejszej ASP), w tym czasie też powstaje jego „Teką podhalańska” oraz wiele ilustracji książkowych. W 1926 r. organizuje słynną grupę „Ryt”, która skupia najwybitniejszych przedstawicieli polskiej grafiki i drzeworytnictwa m.in. Kulisiewicz, Chrostowski, Cieślowski, Krasnodębska-Gardowska, Mroźewski. Organizuje szereg wystaw w kilkunastu krajach europejskich i zamorskich zdobywając triumfalny aplauz dla polskiej sztuki. W 1930 r. przyjmuje stanowisko dyr. departamentu w ministerstwie W.R. i O.P. walcząc piórem i czynnie o mecenat państwa nad sztuką. Po bezowocnych wysiłkach, zrezygnując ze stanowiska i powracając do pracy twórczej i pedagogicznej w ASP. Pochowany jest na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

GTOS

ZIEMI CIESZYŃSKIEJ

NR 2 (971) ● 7 — 13 STYCZNIA 1975 R. ● ROK XXI

ZAPISKI



- **STEFANIA STELLEROWA** przekazała Muzeum Beskidzkiemu w Wiśle 193 prace swego męża, Pawła Stellera. W darowiźnie znajdują się cenne drzeworyty i linoryty. (g)
- **KLUB PROPOZYCJI W GOLESZOWIE** zaprasza na spotkanie, które odbędzie się w czwartek, dnia 9 stycznia 1975 r. w Zakładowym Domu Kultury, o godzinie

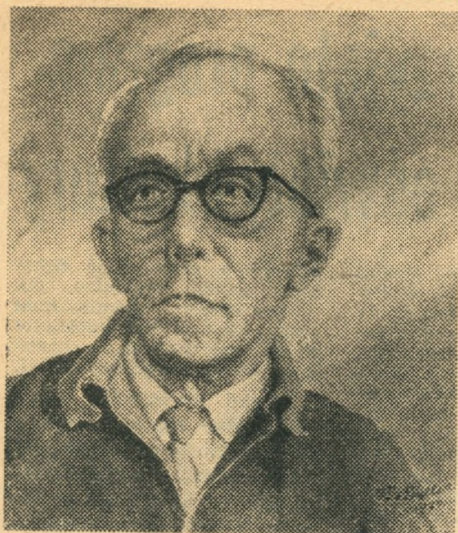


awel Steller

urodził się dnia 23 stycznia 1895 roku w Hermanicach, powiat Cieszyn. Ojciec jego był kotlarzem-hutnikiem; ta sama fabryka w Ustroniu, którą tak przejmująco i po tylekroć opisał zasłużony pisarz tej ziemi Jan Wantuła, sam hutnik z zawodu, była dla młodego Stellerera pierwszym przekąźnikiem przemysłowego krajobrazu, martwej natury fabrycznej, którą ożywia ludzka praca. Nauki pobierał we Lwowie, w Pradze czeskiej (w cenionej wówczas Wyższej Szkole Przemysłu Artystycznego) oraz w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem prof. Władysława Skoczylasa. Przeglądając bogate teki jego prac graficznych można wskazać dość wyraźnie, jak doświadczenia szkolne pozostawiały ślady w jego twórczości. Oszły i akademicki nieco styl praskich profesorów i gorąca, ludowa, pełna temperamentu sztuka drzeworytnicza Skoczylasa — widoczne są do dziś w dziele Stellerera, choć już w formie nieznacznych reliktyw.

Krajobrazy młodości dały mu więcej niż zrudna edukacja. Dzięki nim górskie motywy w jego drzeworytach, owe wodospadziki, progi wiślane, szopy na zboczach i listowie — zachowały miękkość i ruchliwość natury, choć wycięte zostały rylcem w bukszpanie lub gruszy. Ta grupa prac Stellerera jest zadziwiająco jednolita, bez względu na wybór formy. Drzeworyt czy akwarela, rysunek piórkiem czy szkic ołówkowy — wszystko wykazuje tę samą dbałość o zapamiętanie każdego niejako drżenia modelu, którym w danym wypadku jest bujna natura górska. Ale szczegółowość obrazu nie odbiera mu ani na chwilę ciepła. Pozostajemy nadal w kręgu gorącego przeżycia, odcytujemy je z całości, choć oko nasze zatrzymuje się na drobnych często elementach. Steller jako artysta w pełni dojrzały różniczkuje plany. Dlatego spod nawisu chmur na przykład zawsze wydobędzie ów jasny płat nieba, na którym przede wszystkim pragnie skupić naszą uwagę, dlatego pomarszczone hałdy, zwaly śląskiego gołoborza, nie przysłaniają sylwetek drobnych, biednych ludzi, pochylonych w poszukiwaniu okruchów węgla.

MISTRZ drzeworytu śląskiego



MARIAN JAN
WOJCIECHOWSKI

Wybitnym artystą, który swą sztuką przez kilka dziesiątków lat ożywił życie kulturalne na Śląsku, był grafik, rysownik i malarz Paweł Steller (1895—1974).

Urodził się w Hermanicach na Śląsku Cieszyńskim jako syn hutnika ustronńskiej kuźni. Studia artystyczne odbywał we Lwowie, Pradze i w Warszawie, gdzie ukończył Wydział Grafiki Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem twórcy nowoczesnego drzeworytu polskiego, prof. Władysława Skoczylasa. W 1925 r. powrócił na stałe na Śląsk.

Zamieszkawszy w Katowicach, oddał się Paweł Steller intensywnej działalności artystycznej. Uprawiał różnorodne techniki graficzne (drzeworyt, litografię, linoryt), rysunek ołówkiem, kredką i piórkiem, malarstwo akwarelą i farbami olejnymi. W swej sztuce odzwierciedlał charakterystyczne cechy regionu śląskiego — jego mieszkańców i krajobrazu. Droga do sukcesu i sławy utorały mu znakomite drzeworyty sztorcowe, cięte ryłcem w poprzek słoju twardego drewna bukszpanu lub gruszy. Były to portrety przeważnie ludzi starych, spracowanych — śląskich robotników i chłopów. Niepospolitym wdziękiem odznaczały

się także jego drzeworytowe pejzaże beskidzkie.

Swe prace graficzne ekspozycjonował Steller na licznych wystawach krajowych i zagranicznych, otrzymując wiele nagród i wyróżnień. Bardzo poważny sukces odniósł na Światowej Wystawie Sztuki w Paryżu w 1937 r., gdzie w dziale grafiki otrzymał złoty medal. Dorobek twórczy artysty spotykał się z uznaniem miłośników i znawców, którzy w swych recenzjach pisali, że Stellerowski rysunek jest równy niemal rysunkom Rubensa czy Rembrandta, a liczni wielbiciele jego nieprzeciętnego talentu i mistrzowskiej techniki nazywali go „czarodziejem śląskiego drzeworytu”, a nawet „śląskim Dürerem”.

Działalność plastyczna Pawła Stellera odegrała w okresie międzywojennym w życiu kulturalnym Śląska podobną rolę, jak w dziedzinie literatury pisarstwo Gustawa Morcinka. W twórczości obu przyjaciół dominowała bliżej dotychczas nie znana szerszemu ogółowi społeczeństwa polskiego tematyka śląska, przy czym szczególnie drogi był im rodzinny region cieszyński i jego pracowity lud.

Również po wyzwoleniu Steller prowadzi ożywioną twórczość plastyczną. Powstało mnóstwo prac artystycznych, m. in. akwarelowe zaletki folkloru, np. barwne

stroje śląskie. Wykonuje szereg rysunków ołówkiem i piórkiem, utrwalających wygląd budownictwa drewnianego i architektury zabytkowej Śląska, opracowuje wiele drzeworytów, przedstawiających pełne wyrazu typy górników i hutników, baczów i

gaździnek. Do perfekcji dochodzi artysta w oddawaniu szczegółów ubiorów śląskich (koronek, zapasek, czepców), za co zwano go „piewca folkloru śląskiego”.

Działalność graficzna Pawła Stellera, która obok artystycznych posiada dziś wartość cennego zapisu etnograficznego, budziła niezwykle szacunek i serdeczne uznanie społeczeństwa oraz cieszyła się życzliwą opieką władz. Świadczą o tym liczne nagrody i odznaczenia. W styczniu 1974 r., w czasie uroczystego otwarcia jubileuszowej wystawy malarstwa, grafiki i rysunku, zorganizowanej z okazji 60-lecia pracy twórczej, sędziwy nestor artystów plastyków śląskich został udekorowany wysokim odznaczeniem państwowym — Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, zaś w maju 1975 r. został pośmiertnie wpisany do cieszyńskiej Złotej Księgi XXX-lecia PRL.

Olbrzymia zasługa Pawła Stellera dla rozwoju kultury narodowej polega przede wszystkim na tym, że swymi pracami przybliżył ludzi i krajobraz Śląska całej Polsce.

Tracce I. Ste Lera

- 1) Istebna - 1957 - aktuellos postar dricun
- 6 2) - " - 1957 - " - " Kalied

- 3) Istebny 1948 - " rom. 'Kaluluni'
- 6 4) - " - 1948 - " "Kalumbus"
- 5) Wisty 1948 - " Ostetm' parters
wistewy

Osty name pruce ad Pam'
 Stefani Stellerij' do
 mytawry so d'Kurem
 Beo Lichkim so Wiste - 1975-

-49-
Dziennik Zachodni 18.4.1979

J. JENCZELEWSKA

PAMIĄTKI PO ARTYŚCIE



Paweł Steller

I JEGO MUZEUM

Kilka dni temu otwarto w Katowicach w domu przy ul. Andrzeja Muzeum Biograficzne Pawła Stellera. Tu mieszkał i pracował, tu spod jego ręki wychodziły urzekające autentyzmem drzeworyty, litografie, linoryty, rysunki wykonane ołówkiem, piórkiem nawet kredką, również akwarele i obrazy olejne.

Oto zmęczona, porysowana zmarszczkami twarz, oczy patrzące gdzieś daleko i pochylona pod nareczem chrustu sylwetka starej kobiety — to drzeworyt zatytułowany „Z Jabłonowskich Gór”. Pusta uliczka, mroczne domy, niemal wtloczzone w ziemię — to „Zaułek”; nieco dalej przyku-

wające uwagę rysunki starych, zmęczonych twarzy, tak wyrazistych, że nie sposób nie zatrzymać się i nie wejrzeć w oczy portretowanych osób.

Ludzka twarz, najczęściej postarzała i okolona już posiwiałymi włosami to powtarzający się temat w grafikach Pawła Stellera. Ale interesował też twórcę pejzaż i ginąca architektura. W zgromadzonych zbiorach znajduje się ponadto nieco grafiki użytkowej: pocztówki i kartki świąteczne, okolicznościowe białkiety wykonane techniką drzeworytu i linorytu.

W sumie spod ręki katowickiego twórcy wyszło ponad 5 tysięcy różnorodnych prac. Wiele z nich wzbogaca zbiory muzeów i bibliotek; wizerunek „Słazaczki z Wełnowca” znajduje się natomiast w Międzynarodowych Katalogach Grafiki.

— Wszystko, co robił, dyktowała mu potrzeba tworzenia; jego życie to była sztuka i długie godziny spędzone przy biurku, sztalugach, rysownicy — wspomina żona twórcy Stefania Steller. — Pamiętam, że bardzo dużo czasu spędzał w terenie, a gdy wracał przynosił mnóstwo pomysłów i gotowych tematów.

Potrąfił pracować niezmiernie przy niewielkiej odporności fizycznej i wadliwym zdrowiu. Miał jednakże silny charakter; był stanowczy, obowiązkowy, skrupulatny. Zawsze w ostatni dzień starego roku robił rozrachunek z samym sobą; co zaplanował, ile wykonał, czego nie wykonał i z jakiego powodu. W Nowy Rok natomiast zasiadał przy swoim biurku i układał kolejny plan. Dla ludzi był spokojny, zrównoważony i wyrozumiały, dla siebie twardy i stanowczy.

Paweł Steller, do roku 1939 nauczyciel rysunku w Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych, w okresie późniejszym aż do 1974 r. — do końca życia — poświęcił się całkowicie grafice. W Muzeum eksponowane są liczne nagrody, wyróżnienia, medale, jakie otrzymał za swoją działalność. M. in. uzyskał nagrodę artystyczną miasta Katowic w 1964 r., dwukrotnie — Nagrodę Wojewódzką: w 1963 i 1970 roku. Odznaczony był Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego”.

Muzeum Biograficzne uruchomiono staraniem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Katowicach, zaś obecnie patronat nad nim będzie sprawowało Katowickie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne.

PAWEŁ STELLER urodził się 23 stycznia 1895 r. w Hermanicach, pow. Cieszyń. Zmarł 4 września 1974 r. W latach 1908 — 1912 ukończył Czeroletnią Państwową Szkołę Przemysłu Artystycznego w Lwowie — Wydział Malarstwa Dekoracyjnego, w latach 1913 — 1915 Wyższą Szkołę Przemysłu Artystycznego w Pradze, a od 1923 do 1927 studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, na Wydziale Grafiki pod kierunkiem prof. Wł. Skoczylasa.

Ważniejsze prace:

Artysta wykonał około 300 drzeworytów o tematyce śląskiej i ogólnopolskiej, w tym do najważniejszych należy zaliczyć tekę „Typów Polskich” do roku 1939, około 1500 akwarel, przedstawiających pejzaż górski, ale również typy ludowe, kwiaty, około 1500 rysunków ołówkowych (studia i szkice), typów ludowych, budownictwa drewnianego, architektury zabytkowej, pejzaży, około 1000 projektów grafiki użytkowej.

Brał udział w przeszło stu wystawach krajowych i zagranicznych, zbiorowych i indywidualnych, otrzymał liczne nagrody i odznaczenia.

Działalność pedagogiczna:

1925 — 1931 — nauczyciel rysunku w Polskiej Szkole Wydziałowej w Katowicach.

1931 — 1939 — prowadził rysunek w Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych w Katowicach.

1929 — 1939 — prowadził szereg konkursów rysunkowych.



Paweł Steller z wnuczką Anią w roku 1972

Trybuna Robotnicza - Mag. Niedźwiedzia - 31. X. 76 - 1-26. 1977

WĘDRÓWKI Z MOIM OJCEM

(Fragmenty wspomnień)

STEFAN STELLER

Tytuł powinien raczej brzmieć — „wędrowki ojca ze mną”, ponieważ byłem wtedy w wieku, w którym niewiele ma się jeszcze do powiedzenia. Towarzyszyłem więc ojcu wsządzie.

DZISIAJ, po latach wydaje mi się, że wtedy, w okresie międzywojennym obaj z ojcem niecierpliwie czekaliśmy na miesiąc czerwiec, w tym bowiem miesiącu kończyły się nasze zajęcia szkolne, co oznaczało zawsze początek obchodzących i uroczych wakacji, początek niezapomnianych przeżyć i przygód. Czerwiec kojarzył mi się również z truskawkami, za którymi ojciec przepadał. Zapraszał nas z matką do kawiarni na truskawki z bitą śmietaną, na co zwykle w ciągu roku szkolnego nie miał czasu i nastroju.

W kawiarni pełen oczekiwania obserwowałem dyskretnie ojca. Wyczuwałem, że wtedy ojciec jakby się zmienił. Odzywał, był sobą. Zrzucił sztywny kołnierzyk, nosił się bardziej swobodnie. Dobrze pamiętam jego szczupłą sylwetkę, jasne oczy, wysokie, ty sięjące czoło, mały wąsik oraz dobroduszy uśmiech, którym nas zawsze obdarzał. W oczach ojca czytałem już w kawiarni zapowiedź przyszłych wędrowek.

Co znaczyły dla ojca te wędrowki nie mogę wiedzieć. Na pewno był wrażliwy i złożony. Nie ośmielałem się jednak imputować ojcu swoich własnych myśli, wrażeń i doświadczeń, jak to często czynią pisarze. Wiem na pewno, że wędrowki były dla niego potrzebą wynikającą z chęci przeżycia i uwiecznienia piękna przyrody, krajobrazu, ginącego folkloru, a przede wszystkim ludzi. Tych tak bogatych w

wyrazie twarzy ludzkich. Bo stare, pomarszczone, wyrzeźbione tyłem głowy najbardziej fascynowały ojca.

Ojciec do końca ciekawy był spraw ludzkich, nowych krajobrazów, widoków. Całe życie ruchliwy i dociekliwy, a niespożyty, jeżeli chodziło o poznanie świata. Otóż po powrocie z kawiarni do domu robiliśmy plany, snuliśmy marzenia, które później konfrontowaliśmy z rzeczywistością. Ojciec, obłożony mapami, sztabówkami i przewodnikami, intuicyjnie wyczuwał uroki krajobrazu, bogactwo folkloru i piękno wiejskiego budownictwa. Jechał z gotową już koncepcją artystyczną, a wracał zawsze z bogatym plonem: pełną teką szkiców i akwarel. I chyba Gustaw Morcinek najlepiej wyraził tę jego pasję, pisząc przedmowę do teki ojca pt. „TYPY POLSKIE W DRZEWORYCIE”:

„Potem wraca do domu i robi czary nad gruszkową deską. I uśmiecha się znowu do każdej ciętej kresy, bo przeżywa wtórnie stodoły beztróskiej włości. Że jednak serce zostawił na Śląsku, musi jeszcze przejść po raz nie wiedzieć który swoje Beskidy i przez Czarny Śląsk, boć mu jeszcze brakuje „gęby” zadufanej w sobie gądziny z Cieszyńskiego i prześlicznej głowy hutnika górnośląskiego i Ślązaczki z okolic Piekar. I wtedy dopiero ucisza się w nim sumienie, boć już teraz przekonany, że nie sprzeniewierzył się ani swoim Beskidom, ani swojemu Śląskowi Czarnemu”.

Nie spędzaliśmy wakacji nigdy w jednym miejscu. Masowa turystyka nie była jeszcze tak rozpowszechniona i często mieliśmy kłopot z przygotowaniami do tych wypraw. Koniec czerwca przeznacaliśmy zwykle na uzupełnienie sprzętu turystycznego, na przygotowanie aprowizacji, a to w zależ-

ności od zaplanowanej trasy i formy zwiedzania.

Pamiętam, nasze pierwsze wyjazdy na wakacje, z tradycyjnymi koszami, z furmanką czekającą na jakiejś małej stacyjce. Zazwyczaj jeździliśmy w góry lub do miejscowości podgórskich. Uderzał nas po wyjściu z pociągu ostry zapach górskiego powietrza, zapach końskiego potu, siana i końskiego nawozu deptanego w błoto.

Ta jazda podskakującą furmanką po kamienistej drodze była całą wyprawą przeplatana opowiadaniem naszego woźnicy o wiejskich ploteczkach. Siedzieliśmy wtedy cicho, nie odzywając się, zasłuchani w odgłosy dochodzące z pól, czy chałup, w gadanie woźnicy, urzeczeni widokami, które zmieniały się za każdym załamaniem drogi.

Nakładają się na siebie obrazy falujących za zboczami pól, stromych ścieżek, strumyków górskich, ukrytych wsi i osad, szumiących lasów, dolin, jarów, wykrotów, sylwetki pozdrawiających nas górali.

Gdy po długiej, męczącej drodze dotarliśmy do celu, czekała już na nas przygotowana izba góralska. Ojciec robił sobie zwykle w takiej chałupie bazę, z której wyprawiał się na krótsze lub dłuższe wędrowki w poszukiwaniu jakiegoś ciekawego, niepowtarzalnego motywu. Nie ruszał się z domu bez szkicownika lub bloku akwarelowego.

WSPOMNIENIA z tych lat przesuwają się przed moimi oczami. W pierwszych latach mojego życia na pewno ograniczałem ruchliwość ojca, ale i wtedy jakoś z tym sobie radziłem. Pamiętam z opowiadania, że gdy miałem dwa lata, ojciec zaniósł mnie w plecaku na Baranią Górę na oczach trochę przerażonej mamy. A gdy miałem pięć lat, częściowo

SENIOR GRAFIKÓW

STEFAN STELLER

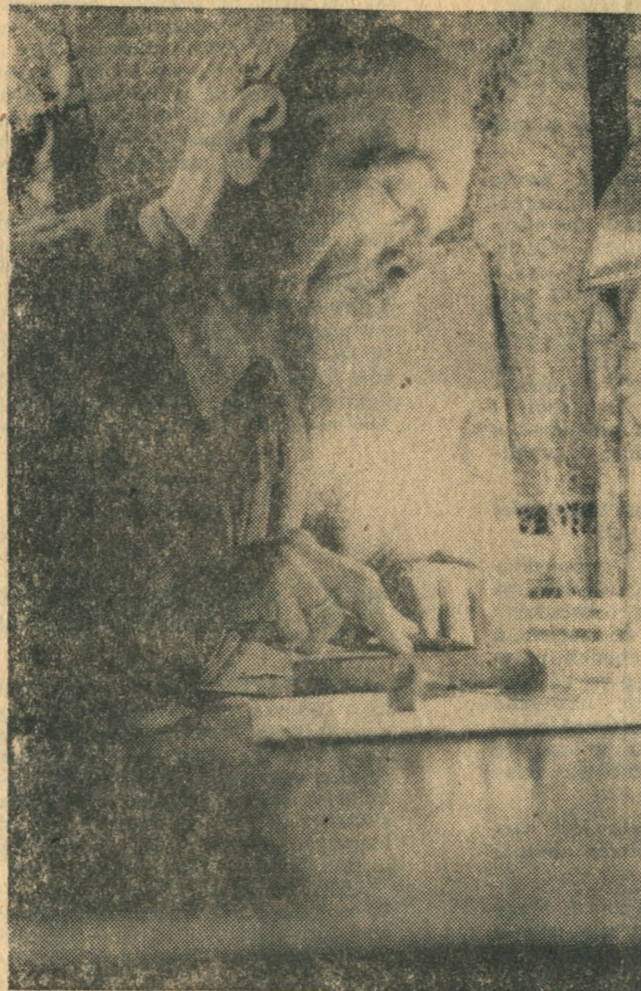
Oczekiwane od tak dawna
wyzwolenie przychodzi
nagle. Dla ojca oznacza
to nowy oddech twórczy.
Postanawia się teraz cał-
kowicie poświęcić sztuce.

Poznał już wartość swojego czasu
i zdaje sobie sprawę jak bardzo o-
kupacja zubożyła go twórczo. I z
wiekiem przychodzi coraz większe
poczucie wartości życia. Pracuje
szybko i intensywnie, ale nie jest
to już okres tych młodzieńczych,
gorączkowych poszukiwań. Ma już
przecież za sobą trzydzieści lat pra-
cy twórczej i jest w pełni dojrzałym

i świadomym artystą, a może ma
powołał świadomość własnego prze-
mijania.

Życie zaczyna się nam powoli u-
kładać, chociaż niełatwe były te
pierwsze lata powojenne. Komu po-
trzebne dzieło sztuki gdy naokoło
tyle niezaspokojonych potrzeb i bra-
ków. Najważniejsza jest odbudowa
zniszczonego kraju. Ale ojciec bez
względu na warunki znowu spędza
długie wieczory pochylony nad
gruszkową deską, szczęśliwy, że mo-
że znowu spokojnie pracować. Jak
dawniej Śląsk ojca zawsze najmoc-
niej fascynował. Staje się znowu
kronikarzem ziemi rodzinnej. Wyci-
na w drzeworycie Morcinka w ro-
ku 1951, Ligonia w 1953 i Wilhelms
Szewczyka w roku 1954.

Odkrywa na nowo piękno Śląskie-
go pejzażu i podziwia rozwój Ka-
towic. Powstają nowe drzeworyty:
plac Andrzeja 1947, Pałac Młodzie-



Paweł Steller przy pracy. 1954 rok.

Foto: Archiwum

zy 1952, Planetarium Śląskie 1967,
Pomnik Powstańców Śląskich 1967.
A także pejzaże z Wisły i cały cykl
zabytków Opola. Nie sposób wymie-
nić tutaj wszystkich prac. Zacięka-
wia go ponownie tematyka górni-
cza. Zjeżdża do kopalni szereg ra-
zy „a jeden zjazd o mało się dla
niego tragicznie nie skończył. Ale
ta autentyczność była mu potrzebn-
a, zawsze tak rzetelnie pracował.

Wyjeżdża wiele razy na Ziemię
Odzyskaną, jeździ po kraju, ale
zawsze wraca w swoje ulubione
Beskidy Śląskie. Wiem jak chętnie
wracał do starych kątów, znajom-
ych pejzaży. Przypuszczam, że o-
prócz piękna szukał tam również
wspomnień z okresu dzieciństwa
i młodości.

Śmierć matki była dla ojca bo-
lesnym ciosem. Niektórzy doszuku-
ją się tego odbicia w jego twórczo-
ści. — Zaszło już dla mnie słońce —
mawiał wtedy znajomym. Obawia-
liśmy się wszyscy, że to go zupełnie
załamie. Ale życie zawsze w jakiś
sposób przynosi ukojenie, a twór-
cza praca pozwala zapełnić chwile
rozpaczy i samotności. Zeni się
zresztą ponownie.

Po latach, gdy jego twórczość zo-
stała znów zauważona i doceniona
— przyszło szerokie uznanie i naj-
wyższe odznaczenia państwowe. Tak
nie wielu twórców jeszcze za życia
doczekało się sławy i pochwał. Do-
robek artystyczny ojca zaczyna się
liczyć coraz bardziej. Jednocześnie
rozpęd twórczy i obfitość wystaw.
Nazwa „śląska pustynia kulturalna”
dawno straciła na aktualności. Śro-
dowisko jest duże i prężne. Krag
ludzi zainteresowanych sztuką roz-
szerza się. Ojciec teraz nieustannie
bierze udział w wystawach mboro-

wych, krajowych i zagranicznych.
Ma trzy wystawy jubileuszowe. W
latach 1965 i 1970 i ta największa,
retrospektywna w roku 1974. Te
wystawy to dla niego samego oka-
zja do przeglądu własnej twórczo-
ści. Zdziwienie, że ma tak olbrzymi
dorobek, a przecież eksponuje za-
ledwie część swoich prac. Po wy-
stawach mnożą się w prasie recen-
zje, artykuły, wzmianki. Sprawo-
zdawcy z radia nagrywają jego wy-
powiedzi, wspomnienia, przegody ze
sztuką. Nazywają go seniorem gra-
fików śląskich, czarodzielem drze-
worytu. Norbert Boronowski kreśli
filmy dla telewizji i kroniki filmo-
wej. Wydawnictwa „Śląsk” i „Wę-
głokoks” wydają kolejne teki „jego
drzeworytów. Są dni, że drzwi nasze
go mieszkania nie zamykają się. Ta-
ka popularność zwłaszcza w ojca wie-
ku na pewno męczy, ale nie ukrywa
też swojej radości. Ta świadomość
pełnej akceptacji jego sztuki przez
społeczeństwo, świadomość, że jego
twórczość nie przemija, była dla
niego wielką, wielką satysfakcją.

Trudno wymienić wszystkie od-
znaczenia. Było ich tak dużo.

Staje się wzorem dla najmłod-
szych. Garną się do niego dzieci,
młodzież, harcerze. Nowa szkoła Nr
14 przy ulicy Granicznej 27 w Ka-
towicach zostaje nazwana jego imie-
niem. Przez tyle lat sam niedaleko
uczył w Śląskich Technicznych Za-
kładach Naukowych.

Ale on w dalszym ciągu pozostaje
skromny. Cieszy go uznanie, ale naj-
chętniej zamyka się w pracowni, w
swoim świecie barw, czerni i bieli,
kwiatów, widoków górskich, wizji
artystycznych. Ojciec starał się
zawsze brać czynny udział w życiu
artystycznym, ale wyczuwałem pod

koniec, że szkoda mu już było cza-
su na jałowe spory o sztukę. Wie-
dział dobrze, że istnieje tak wiele
dróg poszukiwań i wiele form wy-
powiadania się. Pod tym względem
był tolerancyjny. Zawsze uważał, że
prawdziwa sztuka nie potrzebuje
dorabianej i naciąganej filozofii, że
sama potrafi się obronić.

Mimo przejścia kilku operacji
pozostaje czynny niemal do ostat-
nich chwil życia. Gdy tylko siły mu
pozwalają, ciągnie do swojej pra-
cowni z zapalem i uporem niemal
młodzieńca i tam siada nad nie do-
kończonym drzeworytem czy rysun-
kiem. To silna wewnętrzna potrze-
ba. Nie potrafił żyć bez pracy.

Ale czas jest nieubłagany. Jak
zwykle nadzwyczaj słowny i sumien-
ny, tym razem z największym wy-
siłkiem dotrzymuje terminów. Kre-
ska staje się mniej pewna, dokuczają
oczy. Zawodzi pamięć i spraw-
ność fizyczna. Nie może już chodzić
po górach, nie zawsze może wyjść
na swój ulubiony spacer. Coraz czę-
ściej musi korzystać z samochodu.

Nadszedł dzień którego od dawna
obawialiśmy się wszyscy 4 wrześ-
nia 1974 roku zmarł w szpitalu w
Katowicach. Wierzę, że umierał spo-
kojnie, wiedział przecież jak wiele
po sobie zostawił. Przeszło bogate
życie, pełne artystycznego dorobku,
przepełnione mroźczą pracą, pełną
ciepła i dobroci dla ludzi i ciągłego
zachwycenia naturą. Pozostała pam-
ięć o człowieku dobrym, prawym,
oddanym bez reszty sztuce, i to co
pozostało, do czego ja i nie tylko
zresztą ją mogę wracać — to jego
dzieło. Wielkość artysty sprawdza
się po latach, wtedy gdy Go już nie
ma pośród nas.

Mag. Niedziela - 28.29/4/1979
 nr 94

**MUZEUM
 BIOGRAFICZNE
 PAWŁA STELLERA**

W domu przy ul. Andrzeja w Katowicach gdzie ongiś mieszkał i tworzył przez pół wieku wielce zasłużony artysta, zmarły przed 5 laty Paweł Steller, powstało muzeum biograficzne jego imienia zawierające niezwykle bogatą kolekcję jego prac obejmującą akwarele, rysunki i drzeworyty oraz pamiątki związane z życiem artysty. Ze względu na liczebność prac — stworzył ich ponad 6 tysięcy — zestaw ekspozycji będzie zmieniany co pół roku. Paweł Steller jest zaliczany do mistrzów drzeworytu polskiego. Spośród wielu tek tematycznych najwięcej sławy przy sporzyły mu pejzaże górskie i pełne charakterystycznego wyrazu typy górali Beskidu Śląskiego, regionu z którym łączyły artystę szczególnie serdeczne więzi.



Paweł Steller: „Barnik” — drzeworyt

o własnych ślach, pokonałem drogę z Zawoi na Babią Górę. W drodze spotkała nas ulewa, a później mgła. Za późno było już na powrót. We mgle zgubiliśmy znaki. Uratował nas sygnał dzwonu ze schroniska oraz głos trąbki kierownika schroniska, który wyszedł nam naprzeciw.

Przemokliśmy wtedy do suchej nitki. Pamiętam duży piec, przy którym suszyliśmy ubrania. W tych niemal pustych schroniskach panowała prawdziwie serdeczna, niemal rodzinna atmosfera. Razem z nami wybrała się koleżanka mojej matki z Warszawy, na wysokich obcasach i w letniej sukience. Długo wspominaliśmy tę wyprawę, a z koleżanki ojciec nabijał się przy każdej okazji.

W pierwszych latach najczęściej jeździliśmy do Istebnej, której uroki zaczęto dopiero odkrywać. Nie było wtedy dobrej drogi przez Kubalonkę, a dojazd z Wisły końmi był nie lada wyprawą. Na starej, stromej drodze konie wielokrotnie musiały wypocząć.

Ale Istebna od pierwszego spojrzenia zauroczyła ojca. Istebna była bardziej prawdziwa, bardziej autentyczna od Wisły, która już w tym czasie zaczęła się szybko modernizować. Wioska była przepięknie położona, a rozległymi widokami można było się w nieskończoność zachwycać. W Istebnej były jeszcze żywe tradycje pasterskie, a sprzęty umieszczane obecnie w muzeum, były w codziennym użyciu. Były też urzekające, ostatnie niemal, relikty drewnianego budownictwa, niezwykle malownicze góralskie chałupy o wybitnych wartościach kulturowych.

Ojciec utrwał na papierze najbardziej ciekawe i charakterystyczne fragmenty całych zespołów chałup isteb-

niańskich. Szkicował, rysował chaty o bogato uformowanej bryle, z szerokimi okapami, o podstrykłej zrębowej z okraglaków, podpatrywał światłościę na gankach, podcieniach. Uwieczniał całe grupy budynków wraz ze stodołami, narastającymi przybudówkami i szopami, idealnie wtopione w krajobraz, jakby wyrosnięte z tej ziemi.

Ale nie tylko rysował. Wieczorami siadał na przyzbie i gawędził z góralami, chciwie słuchał opowieści i starych legend ludowych. Pobudzał jego wyobraźnię. Wynikiem takiego zasłuchania się był np. drzeworyt „Sotona”, kobieta — duch, która dusi drzewa. Z Istebnej też przywiózł ojciec szkice do dwóch monumentalnych drzeworytów. Tak powstał drzeworyt „Góralka z Istebnej” z 1933, oraz „Owczarz z Baraniej”, z roku 1932.

Gdy byłem już większy, ojciec zaraził mnie turystyką. Nie sposób odtworzyć wszystkich naszych wypraw z plecakami. Było ich za wiele. Pozostawały w pamięci tylko te najważniejsze, które bardziej zarysowały się w świadomości czy to przez głębsze przeżycie, czy ciekawsze wydarzenie.

Uroczym wspominał wszystkie nasze wyprawy w Tatry. Oczarowani byliśmy tym monumentalnym, urzekającym folklorem, powietrzem, które aż drażniło przybyszów z zadymionego Śląska. Bogactwo form i kolorów bardziej chyba nastraja ojca do akwareli niż do rysunku.

Wszystcy troje w sportowych, wygodnych strojach, z plecakami czuliśmy się wspaniale, gotowi do zdobycia najwyższych gór. Bo góry pociągały ojca chyba najbardziej. Tam dopiero czuł się swobodnie, a górskie krajobrazy mógł oglądać godzinami. Podziwiał nakładanie się płaszczyn, zmieniają-

cą się stale paletę barw, inną o każdej porze dnia i roku. A przede wszystkim pociągała go i fascynowała przestrzeń, której nie mógł doszukać się na równinach i nizinach, i to uczucie swobody, oderwanie się od trosk i spraw przyziemnych. W górach ojciec najlepiej wypoczywał, był odprężony, jakby odmłodzony, cieszył się wszystkim.

Ale nie interesowało go, a może nie zależało mu najbardziej na zdobywaniu szczytów. Chciał góry przeżyć, chciał je uwiecznić i tę cząstkę gór uchwyconą w szkicowniku zabrać do domu, żeby później nacieszyć się nią i podzielić z bliskimi przyjaciółmi. Zrozumie to każdy, który kocha góry i do tego chodził po górach i ważny był dla ojca plon tych wędrowek. Jeżeli już nie akwarele, to chociaż mały szkic musiał przynieść z każdej wyprawy.

W czasie tego oczarowania Tatrami, czasami przystawaliśmy zapatrzeni w niebo, na zmieniającą się kompozycję chmur, zasłuchani w szum wiatru, zafascynowani zmieniającymi się, widokami. Czasami też ojciec przystawał urzeczony jakimś motywem i wyciągał szkicownik. Gdy było więcej czasu, a motywy bajecznie kolorowe, wyciągał farby akwarelowe, przysiadł na jakimś piaku, czy kamieniu, ale częściej stojąc, zaczynał malować.

Matka tymczasem zabierała się do gotowania na maszynce spirytusowej wspaniałego obiadu. Nigdy później obiady tak nie smakowały, jak podczas tych górskich wędrowek. Matka w tak prymitywnych warunkach zdawała egzamin na piatkę.

Wieczorem, zmęczeni całodzienną wędrowką, chroniliśmy się w góralskiej chacie lub schronisku. Na drugi dzień zapominając o zmęczeniu ruszaliśmy dalej. Ojciec miał wtedy niespo-

tyła energię, wytrzymałość i cierpliwość.

Wydaje mi się, że ojciec często walczył ze sobą czy iść dalej, czy wyjść z plecaka przybory malarskie, czy tylko wpatrywać się i upajać przestrzenią.

Z wypraw tatrzańskich najbardziej utkwiła mi w pamięci wycieczka z Doliny Białej Wody przez Dolinę Świstową i Polski Grzebień do Śląskiego Schroniska po stronie słowackiej. Pogoda była przepiękna, góry ostro rysowały się na tle delikatnych chmur i w Dolinie Litworowej przy podejściu, ojciec tak zapalił się do malowania, że zapomniał o bożym świecie. Nam się również udzielił ten błogi nastrój. Matka jak zwykle przygotowywała niemal wystawny obiad na małym kočerku spirytusowym.

Tymczasem dwaj turyści czescy idący pod górę, dowiedziawszy się o naszych zamiarach przejścia jeszcze dzisiaj Polskiego Grzebień, przerazili się i zaczęli nas popęzać. Zdażyliśmy jeszcze szybko przekonać naprędce dokończony obiad i ruszyliśmy razem z Czechami. Pod szczytem przekonałiśmy się, że nasi towarzysze mieli rację. Przejście nie było łatwe, zwłaszcza dla mojej mamy i dla mnie. A i ojciec miał kłopoty z ciężkim plecakiem. Już w nocy dotarliśmy do Schroniska Śląskiego.

ALE najchętniej przebywał ojciec w swoich ukochanych Beskidach. Przyjeżdżał zwykle do Wisły, gdzie zatrzymywał się u swoich braci. Ziemia cieszyńska urzekała go najbardziej. Tutaj był sobą. Zabierał plecak z przyborami malarskimi i żywnością, szkicownik brał pod rękę i tak w trójkę ruszaliśmy w góry. Zatrzymywaliśmy się czasami u przygodnych górali, czasami w schroniskach, ale najczęściej wracaliśmy na noc do Wisły. W Beskidy lubił ojciec jeździć zwłaszcza w jesieni, gdy góry zamieniają się w różnokolorową paletę barw. Chodził wtedy często w okolicy Góry Bukowej, na której buki mleńskie się wprost trudnym do opisania kolorem czerwieni o różnych odcieniach.

Pamiętam takie zdarzenie. Pod koniec lat trzydziestych wybraliśmy się na stok góry Wierch Skalni. Była jesień. Widok z kierunku Góry Bukowej był bajecznie kolorowy. Buki rosące na stoku tej góry przybrały wszystkie odcienie czerwieni. Ojciec wybrał sobie właśnie ten motyw do malowania. Nie spieszyliśmy się. Tym razem obiad czekał na nas w Wiśle. Usiedliśmy na skraju lasu.

Ojciec wybrał motyw w pokreślonym i obsypanym czerwonymi liśćmi bukiem na pierwszym planie. W dali szachownicą pół. Patrzyliśmy więc oboje z matką w skupieniu na pewne i zdecydowane ruchy pędzla na grozgowym, akwarelowym papierze. Powstawały już pierwsze zarysy krajobrazu. Nastrój pracy i skupienie ojca i mnie się udzielił. Nabierałem nagłe ogromnej ochoty do malowania. Na próżno jednak prosiłem ojca o pozwolenie używania jego farb. W tym wypadku był nieugięty aż do końca.

Z przyjemnością wspominał naszą wycieczkę z Brennej na Kotarzę ze znanym artystą malarzem Adamem Bunschtem. Kojarzy mi się ta wycieczka z pleczeniem kartofli w ognisku, a później szukaliśmy schronienia przed deszczem w szałasie pasterskim. Było tu przytulnie i sucho, pachniała bryndza, a dym gryzł nas w oczy. Wracaliśmy późno wieczorem do Brennej, jeszcze w deszczu, a ojciec ochraniał akwarele, która zdążył namalować.

Ojciec nie fascynował się sportem, ale niejednego kibica sportowego mógł zapędzić w kosi róg swoją sprawnością fizyczną. W zimie przypinał narty i bez trudu docierał do najbardziej zaśnieżonych zakątków w górach. Wszędzie tam, gdzie mógł znaleźć motyw. Nie interesowało go narciarstwo wyczynowe. Był natomiast zapalonym turystą. A ulubionym motywem był zimowy krajobraz i bajeczne formy ośnieżonych świerków.

Niewiele zrobił tych akwarel, bo jednak czasami zbyt tęgi mróz nie pozwalał na ich dokończenie. Palce grabiły, a woda zamarała na papierze. Lubił też malować wczesną wiosną, gdy wystające spod śniegu trawy i kępki krzewów rysowały się ostro na tle resztek płatków śniegu. Łatwiej było wtedy o syntezę formy.

Niektórzy koledy zazdrościli mu tych przeżyć, tej łatwości w penetrowaniu terenu, odkrywaniu folkloru i wyszukiwaniu tak charakterystycznych twarzy. Dla ojca była to wieczna przygoda ze sztuką, z ludźmi, z krajobrazem.

"Magazyn Miedziela" 1-2-3. V. 1979r.

(57)

TWÓRCZOŚĆ MOJEGO OJCA

„RYBAK” NA DOBRY POCZĄTEK

STEFAN STELLER



PAWEŁ STELLER — Na beskidzkim groni — drzeworyt

Zamysł tego szkicu długo we mnie dojrzewał. Myślałem o tym chodząc po ulicach Katowic, a później w pustej już pracowni ojca.

Ale decyzja nie była łatwa. Sama pamięć nie wystarczała. Musiałem sięgnąć do dziejów rodzinnych, albumów, zapisków, katalogów, recenzji, ikonografii itp. W tej chwili zbyt świeżo odczuwam jego odejście, abym mógł zdobyć się na jakąś głębszą refleksję. Nielatwo mi też tak pisać jak on umiał rysować. I chociaż wyrostem w atmosferze jego pracowni, jego środowiska artystycznego, w kręgu jego zainteresowań, nielatwo mówić mi o nim jako o artyście plastyku. Myślę, że nie jest łatwym zadaniem nawet dla najbardziej powołanych krytyków psychologów, znawców duszy ludzkiej ocena dzieła i czasów w jakich wypadło żyć mojemu ojcu.

Wiele o nim pisano. Czy zawsze rozumiano ojca i jego twórczość?

Dla żadnego artysty nie jest przecież obojętne odbiór i zrozumienie jego dzieł. Z wypowiedzi pisanych często nie przez fachowców ojciec nie był zadowolony. Często przekreślano fakty, wypaczano jego intencje, jego zamierzenia artystyczne, pisano zbyt powierzchownie, emocjonalnie a nie rzeczowo.

Zacznę od roku 1895. Podobno dziadek był wtedy trochę zaniepokojony oczekiwaniem kolejnego potomka, lecz pocieszył go „proroczy sen” — że syn jego będzie utalentowany, nawet sławny. I rzeczywiście, ojciec od dzieciństwa dużo rysował. Już jako pięcioletni chłopiec podkrada starszemu bratu farby, a w pierwszych szkolnych latach dochodzi na farby i papier zmuszony

był czerpać z własnej twórczości. — Pisywał nowelki, które sam ilustrował.

Pierwszy zwraca na niego uwagę nauczyciel Kuchejda w Ustroniu, później pani Wojnarowska w Olszanie obok Sambora, gdzie się właśnie dziadkowie przeprowadzili. W roku 1908 otrzymuje stypendium Towarzystwa Szkoły Ludowej na naukę w Szkole Przemysłu Artystycznego we Lwowie. Po ukończeniu tej szkoły odrzuca propozycję intrygantnej pracy i wyjeżdża na dalsze studia do Pragi czeskiej, do Wyższej Szkoły Przemysłu Artystycznego. Moim zdaniem był to okres, który zaważył na jego dalszej twórczości. Tutaj nauczył się dobrego rzemiosła artystycznego. Należał jednak do najbiedniejszych studentów. I myślę, że te trudne warunki zahartowały go na całe życie. Nauczyły przewyżniać trudności, słabości i ponoszenia wyrzeczeń dla sztuki. Dopiero bowiem pod koniec pierwszego roku otrzymuje stypendium ze Lwowa, z Izby Handlowej i Przemysłowej.

Z tego okresu zawsze z sympatią wspominał swoich profesorów: Dittę, Madeja, Schruta, Skrivanka i Skibrala. Ten twórczy okres zostaje przerwany w sierpniu 1914 roku. Ojciec jako austriacki poddany zostaje powołany do wojska i w roku 1916 z trzydziestym pierwszym cieszyńskim Landsturmem dociera aż na front włoski nad rzekę Isonzo. Znamy to miejsce tak barwnie opisane przez stojącego po stronie włoskiej Hemingwaya. Ojciec przeżył to samo tylko po drugiej stro-

nie frontu śpiąc na wiosnę w zatopionym okopie, a w lecie umierając z pragnienia. Tutaj chyba najlepiej zrozumiał tragedię i bezsens wojny.

Ucieczką od tych okropności była jego twórczość. Jakże wymownym świadectwem tego okresu są małe szkice i rysunki robione często na opakowaniu papierosów czy nawet na świstkach papieru. Nie przerwał swojej działalności nawet później w szkole oficerskiej. Rysunki te mają dzisiaj przeszło 60 lat, przetrwały dwie wojny światowe i są dowodem jak wielką była ojca pasja tworzenia nawet w najtrudniejszym okresie życia.

Czasami udawało mi się go wciągnąć na moje zabawy z ołowianymi żołnierzami. Nie robił tego chętnie, szkoda mu było czasu. Nie lubił wojny i wojska mimo, że po zakończeniu tej wojny cały i zdrowy szybko wraca w rodzinne strony. Od razu nie podejmuje jeszcze nauki, chce spełnić swój patriotyczny obowiązek. Zostaje jednym z najaktywniejszych organizatorów akcji plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim w latach 1919 i 1920. Wkłada następnie mundur oficerski aby w latach 1920 i 1921 służyć w Odrodzonym Wojsku Polskim. Później dopiero, pracując w Wojskowym Instytucie Kartograficznym rozpoczyna studia w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, w tak zwanej budzie na Powiślu.

Zaczyna się spełniać to o czym marzył od dawna. Brakowało mu specjalizacji w grafice. Tutaj studiuje pod kierunkiem Władysława Skoczylasa, pracuje również u profesorów Gazdowskiego, Kotarbińskiego i Sosnowskiego. Przełomowy wpływ na dalszą twórczość ojca miał jednak Skoczylas.

Ojciec zawsze mi powtarzał, że tam w tej budzie na Powiślu poczuł nie tylko wielką radość tworzenia, ale i zaufanie do samego siebie. W to, że jego żywot w przyszłości dla sztuki polskiej nie będzie obojętny. Pracował jak zwykle z szalonym uporem i wytrwałością (przecież także zarobkowo), a zarazem z dumą, że właśnie pod kierunkiem tak

wielkiej postaci jaką był wielki artysta grafik Skoczylas. Jeszcze przed ukończeniem Akademii przez ojca rodzice wracają na Śląsk.

Drzeworyt to bardzo trudne, oporne tworzywo. Myślę, że w opanowaniu warsztatu drzeworytniczego pomogła ojcu zarówno wrodzona cierpliwość, talent i zapamiętanie w dziele, jak i precyzja kartografa nabyta w czasie specjalizacji wojskowej. Pamiętam dobrze jak pochyłony pod zielonym kloszem secesyjnej lampy przy biurku zarzuconym mnóstwem szkiców, papierów, studiów, narzędzi, ołówek, rył cienką, finezyjną kreskę. Od grubej kreski ciętej w drzeworycie langowym, nawiązującej do drzeworytu ludowego, przechodzi w drzeworycie stworzonym do kresek tak delikatnych, wyrafinowanych, że dotąd prawie przez nikogo nie stosowanych.

Już pierwsze portrety stawiają go w rzędzie mistrzów drzeworytu nowego. Początkowo wyczuwało się jeszcze wpatwie akademii, ale w krótkim czasie wyzwała się od tego i satysfakcja goni satysfakcję. W roku 1929 otrzymuje pierwszą nagrodę za portret prezydenta I. Mościckiego w konkursie Związku Artystów Grafików w Warszawie. Rozmawia wtedy ze swym mistrzem, profesorem Skoczylasem, który mu serdecznie gratuluje i wierzy się ojcu, że on sam nie miałby odwagi prowadzić tak długiej kreski. Czyżby tak szybko uczeń prześcignął mistrza? To wielkie uznanie z ust tak wybitnego artysty nie mogło być dla ojca obojętne.

Wrócił z Warszawy szczęśliwy. A w trzy lata później kolejna nagroda im. Weliicha za drzeworyt „Rybak”. Taki był początek. Trudno wymienić wszystkie późniejsze nagrody i wyróżnienia. Były przeważnie za drzeworyty.

I ojciec do końca życia pozostaje wierny drzeworytowi. W tym okresie często ukazuje w Katowicach. Recenzje ukazują się najczęściej w „Polonia” i „Polska Zachodnia” oraz w „Zaraniu Śląskim”. (c.d.n.)

MOTTO:

1. "Niech mówią za mnie moje prace",
Paweł Steller

2. "Tak umiłował swą sztukę, że właściwie żył
i pracował wyłącznie dla niej".
Stefania Steller

Twórczość Pawła Stellera jest różnorodnie bogata i tak specyficzna, że o ocenę mogą pokusić się jedynie wybitni fachowcy.

Studując stale Jego prace, stwierdzam niespotykaną benedyktyńską pracowitość, zachwył ziemią ojczystą, przywiązanie do natury, szczególnie do człowieka, a przede wszystkim do ludzi starszych, wyrażając ich psychikę i przeżycia.

Jest również wiernym odtwórcą poezji gór. Ta ogromna ilość rysunków, jest wynikiem licznych wędrowek górskich - dlatego artystę nazwano "słonecznym włóczęgą". Szkice te, to nieoceniony nurt w twórczości artysty.

Twórczość Pawła Stellera to: drzeworyt, litografia, linoryt, akwarela, olej. Patrząc na prace artysty widzi się człowieka i w świecie jest najpiękniejsze i godne do utrwalenia. Co w

W twórczości Mistrza sporo elementów głęboko religijnych, które katolicki lud śląski bardzo ceni np. Matkę Boską Piekarską, lub kościółki drewniane stanowiące prawdziwe klejnoty polskiej architektury sakralnej. Dlatego prace Pawła Stellera znajdują się w muzeach w kraju i za granicą m. in. w Watykanie.

Również etnografia polska zawdzięcza artyście opracowanie cyklu barwnych akwareli przedstawiających stroje śląskie.

Dzięki ofiarności artysty otrzymaliśmy dla Muzeum Etnograficznego w Warszawie w 1974 roku - 193 oryginalne sygnowane drzeworyty, wręczone nam przez Żonę artysty Panią Stefanię Stellerową, przy poparciu i współpracy Państwa Ogiegło z Wisły. Zestaw otrzymanych grafik jest bardzo cennym nabytkiem. Dar niezmiernie bogaty /drzeworyty, linoryty, litografie- od 1924-1973 roku/ służy w celach wystawienniczych w Muzeum i do okolicznościowych wystaw.

Pisząc o Pawle Stellerze myślę również o Jego Żonie Pani Stefani, kustoszki muzeum. Dzięki Jej niespotykanej energii i ofiarności powstała ta cenna placówka. Pani Stefania Stellerowa jest predestynowana do prowadzenia tego Muzeum biograficznego i Ona tylko może udzielić wszechstronnych informacji o życiu i twórczości śląskiego Dürera - Pawła Stellera.

Katowice - 1980 r.

Jan Pys

Piękna inicjatywa Katowic

O Pawle Stellerze i jego muzeum

Katowice wzbogaciły się wiosną o jeszcze jedną placówkę muzealną. Jest nią muzeum biograficzne Pawła Stellera, znanego powszechnie, zwłaszcza na Śląsku, plastyka i grafika m. in. laureata ufundowanej przez WO Stow. PAX nagrody im. Stanisława Ligonia.

W twórczości swej Steller, syn hutnika, zmarły w 1974 r., w wieku 79 lat, pokazywał piękne cechy charakteru Ślązaków: pracowitość, ukochanie ziemi ojczystej, silną więź rodzinną.

Muzeum powstało dzięki poparciu b. wojewody katowickiego gen. Jerzego Ziętka i ofiarności władz miasta Katowic, mieści się w dwóch pokojach; wydzielonych z dawnego mieszkania artysty przy ul. Andrzeja 13. Znajdują się tu zarówno pierwsze rysunki i studia artysty, zachowane z czasów praskich, oraz piękne drzeworyty i akwarele z różnych okresów jego twórczości, jak i nieco pamiątek związanych z pracą i życiem twórcy tak ściśle związanego z życiem ludzi i urodą śląskiego krajobrazu, z jego folklorem. A ponadto i film kolorowy, obrazujący różne okresy jego twórczości.

Wyrazić trzeba słowa uznania zarówno władzom miasta Katowic jak i żonie artysty p. Ste-

fani Stellerowej, za dopilnowanie aby szlachetna inicjatywa stworzenia tego muzeum przyobiekła się w kształt realny. Będzie ono obok tworzonego już Muzeum Miasta Katowic, drugim ośrodkiem wspominającym kształcenie młodych malarzy plastyków oraz popularyzujących piękno polskiego zawsze Śląska i bogactwo typów ludzkich tego regionu.

Znałem osobiście Pawła Stellera przez całe półwiecze. Najpierw, gdy uczył rysunków w szkole miejskiej wydziałowej, gdzie i ja miałem szczęście być wychowawcą klasy. Znany był już wtedy z przepięknych drzeworytów, ukazujących piękno Śląska Cieszyńskiego. Stykałem się z nim i później, gdy jego prace ekspozowano na wystawach krajowych i zagranicznych. Pomagał nam wówczas w ilustrowaniu wydawnictw powszechnych już na Śląsku Oddziałów Młodzieży Powstańczej zawsze chętnie i oczywiście bezpłatnie, choć wiedzieliśmy, że z groszem było u niego ciężko. Pamiętam go z lat powojennych, kiedy boleśnie przeżywał



Paweł Steller — autoportret

śmierć bardzo kochanej, pierwszej żony Elżbiety. I szukał ukojenia w pracy tak zapamiętałej, że nawet w czasie naszych u niego odwiedzin, nie przerywając rozmowy przyjacielskiej, coś zawsze szkicował, rysował, badał na rogu stołu.

Niekiedy wchodziliśmy we dwoje z żoną, w jego dom, zawsze było w nim jak w kramie baśni: cicho, kolorowo, trochę przytłaczająco, ale przyjaźnie. Pokazywał nam swe najnowsze prace, opowiadał ich historie, mówił o swych wyprawach to na Polesie, to w Beskidy. Wychodziliśmy pełni wrażeń.

Niestety tej niepowtarzalnej atmosfery domu Stellera nie ma w muzeum. Są sztalugi, obrazy na ścianach, biurko, część jego pracowni.

Warto by tu więc wprowadzić trochę ciepła i dawnego nastroju. Sądzę, że mogłoby w tym pomóc jedyny syn artysty, Stefan, inżynier, architekt, który organizuje dosyć często wystawy zagraniczne dzieł polskiej architektury i sam też maluje, i to dobrze, o czym mogłem się przekonać na wystawach jego akwarel w Warszawie.

JACEK ZAWIERUCHA

*"Stow Powne chno"
Nr 148 (2.7.1979)*

W licznych swoich pieszych wędrówkach Steller poznał dobrze krajobraz górski. Pewnymi ruchami przenosił więc na karty szkicownika każdą pochyłość zbocza, każdy zakręt strumienia, każdy czub sosny wysokopiennej. Teki jego obficie wypełniają te właśnie motywy. Można powiedzieć, że dzięki tej swojej wiedzy, Steller, jako artysta-grafik, stał się znakomitym anatomem górskiej przyrody.

Inną grupę jego rysunków, akwarel i drzeworytów stanowią elementy architektury ludowej. Ta kolekcja chałup i szop, kościółków wiejskich, plotów i mostków wykazuje dużą dbałość o wierność odtwórczą, o realistyczne odbicie całości krajobrazu — z bogato reprezentowaną przyrodą żywą. W rysunkach czy drzeworytach Steller nie jest ilustratorem, lecz artystą, ustalającym nowe proporcje, zmieniającym kształty tak, jak mu to nakazuje jego twórcza wyobraźnia. „Tematy do drzeworytów pejzażowo-architektonicznych doбираłem takie, które były związane przede wszystkim z charakterem historycznym obranego zakątka Polski“ — napisał w jednym ze swoich niezbyt licznych artykułów przed wojną. Dlatego też jego teka architektoniczno-pejzażowa to przede wszystkim diariusz wędrówek zamilowanego turysty, uprawiającego nie jakąś sztukę dla sztuki lecz rozumną pracę artystyczno-dydaktyczną.

„W doborze tematów do typów zwracam się do ludzi pracy i wsi“ — napisał w roku 1939. Nie dziwny się, że przy takim założeniu programowym artysta doczekał się niejednego wielkiego sukcesu. Lista nagród, jakie przyznano mu za liczne prace w ciągu wielu lat, raz po raz stwierdza, że nagrodzony został za „Typy śląskie“. Znamiennym symptomem jest ów złoty medal przyznany mu w roku 1937 na Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Paryżu. Słynna głowa Ślązaczki, wystawiona tu w drzeworycie i nagrodzona, stała się wówczas popularna w całym świecie i ozdobiła niejedną antologię drzeworytu światowego.

Typy ludzkie interesowały go jako całość — ale ze szczególnym upodobaniem szkicował głowy. Jego twarze ludzkie odznaczają się pewnymi cechami, zbliżonymi do krajobrazu. Owe skupiska zmarszczek, załamania, oczy i usta — wszystko to traktował jak przyrodnik, ale przy tym udało mu się odtworzyć ludzkie cechy tego osobliwego krajobrazu, uśmiech — jak w owym nowszym drzeworycie dziewczynki — i zatroskanie, doświadczoną mądrość żywota bacy. Te głowy to zarazem głębokie studia charakteru. Nie we wszystkich z jednakową precyzją wydobył ów naczelną ludzką wyraz twarzy, w wielu naturalistyczna biegłość przysłańca go. Chcemy jednak pamiętać przede wszystkim o najlepszych utworach graficznych tego typu. W nich forma jest posłuszna humanistycznej treści.

Tu chyba kryje się źródło dużego powodzenia, jakim drzeworyty te cieszyły się i cieszą wśród odbiorców sztuki. Teka niniejsza nie jest przecież pierwszą teką Pawła Stellera. Drzeworyty Stellera wiszą w niejednym domu, zakupione zostały przed wojną i po wojnie przez muzea polskie i zagraniczne. Portrety ludzi żywych zawsze przedstawiają najwyższą wartość sztuki, a u Pawła Stellera stanowią one jakąś wartość szczególną.

Paweł Steller 1895 - 1974

ZAPIS NIEPRZEMIJAJĄCEJ SZTUKI

Urodził się w ostatnich latach XIX wieku w podbeskidzkiej wsi Hermanice na ziemi cieszyńskiej w rodzinie hutniczej. Być może z tych wczesnych chłopięcych lat pochodzą jeszcze nieświadomione w pełni fascynacje przyszłego artysty urokami cieszyńskiego krajobrazu i jego ludźmi.

Trudna droga prowadziła go ku progom akademii plastycznej, lecz z raz obranej nie rezygnuje z uporem przebijając się ku twórczemu Parnasowi. Studiował pod opieką świetnego artysty i pedagoga profesora Skoczylasa, który zaszczepił w nim miłość do drzeworytu, czerpania źródeł twórczych z bogatego dorobku sztuki ludowej.

Z biegiem lat Paweł Steller pozostający pod znacznym wpływem

swego mistrza rozwinął samodzielność artystycznego widzenia.

W poszukiwaniu tematów przemierzał Polskę wzdłuż i wszerz, patrzył, rozmawiał z ludźmi, notował w szkicowniku typy ludzi, zażytki starej architektury wiejskiej, świat który na jego oczach przemijał, pożerany przez cywilizację i technikę.

Zawsze najbliższy, otoczony największym sentymentem pozostawał dla niego pejzaż rodzinny zielonego Śląska: od Cieszyna po Wisłę, Koniaków, Bielsko. Za drzeworyty „Typy śląskie” zdobył w roku 1937 złoty medal na Międzynarodowej Wystawie Plastyki w Paryżu.

Plonem jego długiego bo blisko osiemdziesięcioletniego życia są teki i albumy tematyczne cenne nie

tylko pod względem artystycznym, ale posiadające dziś wartość dokumentalną: „Górny Śląsk”, „Typy polskie”, „Śląsk Cieszyński”, „Teki bytomska”, „Teki opolska”.

Jego sztuka daleka była od obowiązujących mód. Zadziwiała wszakże wirtuozerią, idealnym opanowaniem warsztatu drzeworytniczego, a i co czuło się w dziełach artysty bardzo osobistym, wrażliwym i uczuciowym stosunkiem do prezentowanych kompozycji.

Jeżeli można mówić, iż grafika stanowi chlubę polskiej plastyki, dzieła naszych grafików zdobią sale muzealne w całym świecie to prace Pawła Stellera w tradycji i dorobku tej gałęzi sztuki zajmują miejsce ważne i poczesne.



Paweł Steller — drzeworyt z albumu „Śląsk Cieszyński”.

Foto: Józef Makal

h7.

W 88 rocznicę urodzin

S. + p.

Pawła Stellaera

Ana się: w Jego intencji zostanie
odprawiona w kościele św. Marcina
w Wiermanie 23. I. o godz. 8,
na którą zaprasza
syn z rodziną

"Tyg. Pomyśl" Nr 4 (1752)
23. I. 1989

Wpis do "Kniha gošci"
Gustava Kocianka.

W styczniu 1936 Pout Steller
cobrotauat:

... W třech dňi posuki uamie
typoiv slazkisk znolantem
najčickawneho (najbawrijej)
i najraťmňneho "typka"
w skacruie i umieciťem Go
posyžej. Kto to?

Skocrow 4. I. 1936 r

P. Steller
Stafan Steller

Kniha gošci najduje się w Muzeum
w brězynie ul. Regena 6.

PAMIĄTKI PO ARTYŚCIE W MUZEUM JEGO IMIENIA

"Wicezot" - 1981 - 2-4. X.

STELLER INTYMNI

U rządzono w 1979 r. przy ul. Andrzeja w Katowicach, gdzie przez wiele lat żył i tworzył **Paweł Steller**, Muzeum biograficzne tego znakomitego artysty-plastyka — cieszy się dużym zainteresowaniem. Od chwili otwarcia przez sale ekspozycyjne przewinęło się ponad 3,5 tys. osób.

Wśród zwiedzających — informuje nas kustosz tej placówki, wdowa po artyście, **Stefania Stellerowa** — przeważają uczniowie szkół plastycznych oraz turyści, w tym również z zagranicy. Gościli tu m. in. wycieczki z ZSRR, Czechosłowacji oraz grupy polonijne z Kanady, Australii.

W Brytanii, USA i RFN. Zachodzą tu także osoby, które w swych kolekcjach mają obrazy czy grafiki P. Stellera. Dorobek twórczy tego artysty doczekał się opracowań naukowych.

Aktualna ekspozycja poświęcona jest portretom i exlibrisom, jakie stworzył **Paweł Steller**. Wykonane są one w technice kredkowej, ołówkowej, drzeworytniczej i akwarelowej. Całości dopełniają pamiątki po artyście: narzędzia-klocki drzeworytnicze, ryłce, pędzle, sztaluga, biurko przy którym tworzył, a także zdjęcia rodzinne, dyplomy i odznaczenia. Nadają one intymny nastrój sali, które przecież do niedawna były izbami mieszkalnymi.

Na życzenie zwiedzających pani **Stefania** wyświetla slajdy-reprodukcje obrazów, których większość spośród 396 znajduje się w zbiorach osób prywatnych. Malował dużo; pasjonowały go nie tylko portrety, ale również pejzaże zwłaszcza beskidzkie, zabytki architektury i motywy religijne. Warto dodać, że po artyście pozostało ponad 5 tys. różnych prac plastycznych. Część z nich od 1975 r. prezentowana była na 41 wystawach objazdowych m. in. w Krakowie, Opolu, Wiśle, Warszawie i Zakopanem.

Muzeum czynne jest w czwartki, soboty i niedziele od godz. 10-14 oraz w piątki od godz. 14-16.

(KP)



Paweł Steller —
autoportret.



Stefania Stellerowa, wdowa po artyście, prezentuje prace zmarłego męża.

Zdjęcia:
J. Chojtkowski



Dnia 4 września minie 10. rocznica śmierci jednego z najwybitniejszych śląskich artystów — Pawła Stellera. Urodził się w Hermanicach, w rodzinie ustronńskiego hutnika. Studiował we Lwowie i w Pradze, jak również w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

MISTRZ DRZEWORYTU

Szczególny wpływ wywarła na jego twórczość sztuka i koncepcje artystyczne Władysława Skoczylasa, które zaznaczyły się zwłaszcza w grafice. Wkrótce stworzył jednak Steller indywidualny styl, w którym koegzystują nowsze prądy artystyczne oraz tradycja samorodnej twórczości ludowej.

Znaczącym w rozwoju jego talentu był okres międzywojenny. Wykonał w tym czasie 78 drzeworytów, kilkanaście prac w technikach metalowych, ok. 450 akwarel, ok. 700 prac z zakresu grafiki użytkowej, 8 witraży, opublikował albumy drzeworytów „Górny Śląsk”, „Śląsk Cieszyński” oraz „Typy polskie”. Miał liczne wystawy, w tym w Paryżu, Padwie, Rzymie, Berlinie, Londynie, Budapeszcie, Sofii, Belgradzie, Bukareszcie, Atenach, w Filadelfii i w Otawie.

Mimo trudnych warunków kontynuował działalność artystyczną również

w okresie okupacji. Powstało wówczas m.in. 200 ołówkowych rysunków i ok. 400 akwarel.

Wylącznie pracy twórczej mógł się artysta poświęcić dopiero w latach władzy ludowej. Jej rezultatem było dalszych 500 akwarel, ponad 1 tys. rysunków ołówkiem, 115 rysunków piórkiem, ponad 100 prac z zakresu grafiki użytkowej, ponad 200 drzeworytów, jak również obejmująca 17 prac teka cieszyńska, która ukazała się w okresie obchodów 1150-lecia miasta.

Paweł Steller był mistrzem drzeworytu. Przedstawiał pejzaż miejski i przemysłowy, przede wszystkim jednak — stanowiące przedmiot szczególnego umiłowania Beskidy. Zasłużonym uznaniem cieszą się także jego „Typy śląskie”, które otrzymały Złoty medal na Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Paryżu.



Paweł STELLER, Chaty w Istebnej, drzeworyt.

-66-

1994 ~ Nr 34 (1708)

GŁOS ZIEMI CIESZYŃSKIEJ • STRONA 15

**INFOR
MATOR**

29-96, wystawa ekslibrisów, medali, grafik i druków bibliofilskich.

5.IX, o godz. 17 Wieczornica z okazji XX rocznicy śmierci Pawła Stellera.

GALERIA grupy Ustrońskich Twórców "BRZIMY", tel. 26-53 - wystawa stała (Centralna Informacja i Recepcja Ustron, Rynek 7).

GALERIA na GOJACH - Bogusław i Kazimierz HECZKO, Ustron, ul. Błaszczyka 19, czynna codziennie.



W 20 rocznicę śmierci
PAWŁA STELLERA
(1895 - 1974)

wrzesień 1994

Verte!

49150

W prezentowanych zbiorach pani Marii Skalickiej w Oddziale Muzeum na Brzegach wyeksponowano prace "Polskiego Durer'a" jakim był urodzony w Ustroniu 23 stycznia 1895r. Paweł Steller. Zmarł przed 20 laty w 1974r.

Był synem kotlarza z ustronńskiej Kuźni - Antoniego i Heleny z Gorgoszów, wywodzących się z rodziny od stuleci osiadłej we wsi Hermanice. Wspomnienia dotyczące przemysłu hutniczego, Kuźni w Ustroniu, jak i piękno otaczających Ustroń Beskidów, w sposób szczególny zaznaczyły się w jego twórczości. Tematyka jego prac oscylowała przez całą twórczość pomiędzy wielkim przemysłem a urzekającym krajobrazem górskim.

Artysta w sposób bardzo ekspresyjny potrafił przedstawić ciężką pracę ludu śląskiego, jego zwyczaje i upodobania. Oddzielnym jego ulubionym tematem było studium charakterów ludzkich, uchwycone bardzo wyraziście w portretach. Portretował dostojników państwa, poetów i pisarzy, ale najpiękniejsze jego drzeworyty poświęcone są ludziom prostym - owczarzom, gaździnkom, a więc ludziom zapamiętanym z lat dziecińczych. Do lat dziecińczych zresztą ciągle powracał w swej twórczości urzeczony legendami, podaniami ludowymi, pięknem starych drewnianych chat i kościołów, które przedstawiał bardzo realistycznie i ekspresyjnie, z wiedzą o historii i kulturze naszej ziemi. Jest to niejednokrotnie dokumentacja krajobrazu i folkloru, który przeminął bezpowrotnie. W pejzaż polskiej ziemi Paweł Steller wpisał całe swoje życie, wytwarzając setki akwarel, rysunków oraz 193 drzeworytów, których część zaledwie w Muzeum posiadamy.

Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa w Ustroniu
Oddział - Zbiory Marii Skalickiej

67.

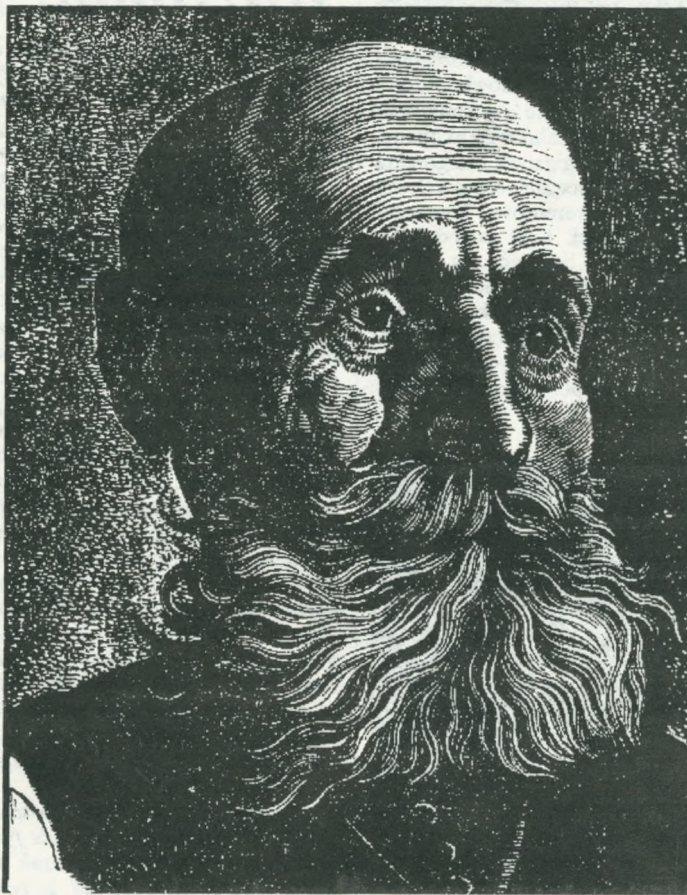
GAZETA USTROŃSKA

Nr 3(180)/95

19—25 stycznia

Urodził się 23 stycznia 1895 r. w Hermanicach jako syn kotlarza z ustronńskiej Kuźni. Jego rodzice Antoni i Helena byli od kilku pokoleń związani ze wsią Hermanice. W 1903 r. rodzina Stellerów przeprowadza się do Olszanika w powiecie samborskim, gdzie nabywają gospodarstwo. Paweł był piątym z kolei dzieckiem; miał czterech braci i dwie siostry. Już w latach szkolnych zwrócono uwagę na jego niewątpliwy talent malarski. Po szkole podstawowej Paweł Steller kontynuował naukę w Szkole Przemysłu Artystycznego we Lwowie, a później rozpoczął studia w Pradze, które przerwała mu I wojna światowa. Początkowo z armią austriacką był na froncie włoskim, a od 1919 roku w wojsku polskim. W czasie wojny wykonał wiele szkiców i rysunków. W latach dwudziestych studiował w Warszawie i pracował w Instytucie Kartograficznym. W 1925 roku ożenił się z Elżbietą Sosnowską i przeprowadził do Katowic, gdzie mieszkał do końca życia. Pracował w szkołach jako nauczyciel rysunków, dużo rysował i zaczął wykonywać pierwsze drzeworyty. W 1926 r. urodził się jego jedyny syn Stefan. Artysta zyskiwał coraz większe uznanie i nagrody na wystawach krajowych i międzynarodowych, między innymi zdobył złoty medal na wystawie w Paryżu w 1937 r. W czasie II wojny światowej mieszkał w Katowicach, Międzybrodziu i często

W SETNĄ ROCZNICĘ



przyjeżdżał do Wisły. Nadal wiele malował i z tego się utrzymywał. W 1954 r. zmarła jego żona. Paweł Steller w okresie powojennym nie pracował zawodowo i cały czas poświęcił swojej pasji — drzeworytom i rysunkom. W uznaniu zasług nagradzono go wielokrotnie m. in. otrzymał Krzyż Kawalerski a później Komandorski Orderu

Odrodzenia Polski. Zmarł po długiej chorobie 4 września 1974 r. Staraniem drugiej żony Stefanii otwarto w ich mieszkaniu przy ul. Andrzeja 13 w Katowicach Muzeum Biograficzne Pawła Stellera.

Artysta w czasie 60 lat twórczości wykonał ponad 10 tysięcy prac, między innymi około 4 tysiące rysunków ołówkowych, 2 tysiące rysunków

piórkowych, ponad tysiąc akwareli i 243 drzeworytów.

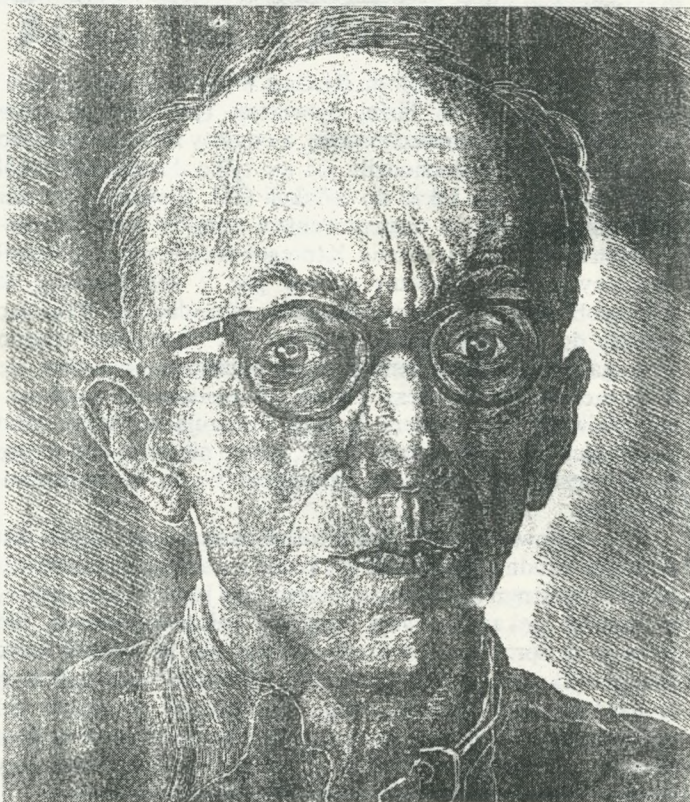
Julian Humeński w jego biografii pisze: „w jego twórczości jest cała Polska — krajobrazy, widoki, dzikie strumyki, architektura zabytkowa, sakralna i świecka, no i ludzie. Ludzie zasłużeni i nieznanzi, ludzie ze swoimi przeżyciami, kłopotami, smutkami i radościami, wierzeniami i zwyczajami.”

Dokładnie w setną rocznicę urodzin tego wielkiego artysty rodem z Hermanic, 23 stycznia, zostanie zorganizowana w Oddziale Muzeum Zbiory Marii Skalickiej wieczornica poświęcona jego pamięci. Przybędzie na nią syn twórcy Stefan, architekt i malarz mieszkający w Warszawie. Zaprezentowana zostanie wystawa prac Stellerów — ojca i syna. W zorganizowanie tej uroczystości zaangażowana jest Maria Skalicka, która przez wiele lat przyjaźniła się z rodziną Stellerów. Na wieczornicę przybędzie również Janusz Modrzyński, który jest wykonawcą testamentu Stellerów i przedstawi wiele faktów dotyczących nie publikowanych. We wrześniu ubiegłego roku urządzono w Oddziale Muzeum wieczornicę z okazji 20 rocznicy śmierci artysty. Jest więc to druga na przestrzeni kilku miesięcy impreza rocznicowa poświęcona temu największemu śląskiemu grafikowi. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Lidia Szkaradnik

Ze zbiorów Muzeum

Dziś prezentujemy autoportret Pawła Stellera, żyjącego w latach 1895—1974, największego grafika śląskiego rodem z Ustronia. Z okazji 100—lecia urodzin Artysty, odbędzie się wieczornica w Oddziale Muzeum — Zbiory Marii Skalskiej, 23 stycznia o godz. 17.



1995 ~ Nr 1 (5-11) **Gazeta Ustrońska 3**

SERCE PŁOMIENISTE

W poniedziałek 23 stycznia w Oddziale Muzeum Zbiory Marii Skalickiej otwarto wystwę prezentującą dorobek artystyczny Pawła Stellera. Obok dzieł plastycznych zobaczyć można pamiątki z zesłania P. Stellera na Syberię, plakaty (o P. Stellerze pisaliśmy w GU 3/95). Przypadająca w tym roku setna rocznica urodzin artysty, na którą wystawę zorganizowano, była okazją do ocen jego twórczości, wspomnień. Burmistrz **Kazimierz Hanus** mówił o znaczeniu jakie dla Ustronia ma fakt, że właśnie tu urodził się P. Steller. Wojewódzki konserwator zabytków **Karol Gruszczyk** przedstawił cechy charakterystyczne twórczości, a dyrektor Muzeum Śląskiego w Katowicach **Lech Szafarianiec** stwierdził, że dobrze się stało, iż prezentowane prace należą do najlepszych w dorobku artysty, gdyż jego zdaniem, prezentowanie w wystawach retrospektywnych, a z taką mamy właśnie do czynienia, obrazów czy grafik nieudanych, nie jest pożądane, może prowadzić do deprecjacji najwybitniejszego twórcy.

Najpełniej sylwetkę artysty przedstawił dyrektor Muzeum w Bytomiu **Janusz Modrzyński**, wykonawca testamentu rodziny Stellerów:

— *Musimy sobie zdać sprawę z tego, jak 100 lat temu wyglądał Śląsk. To był inny Śląsk. Politycznie, gospodarczo, urbanistycznie, a także pod względem społecznym. Wtedy, w zupełnie innych warunkach, urodził się Paweł Steller. Możemy powiedzieć: miał możliwość przeżyć kilka formacji społecznych.*

(dokończenie na str. 7) (70)

GAZETA USTRONSKA

Nr 5(182)/95

2—8 lutego

40 gr (4000 zł)

Stykając się ze swoimi żywymi modelami Steller interesował się równocześnie ich życiem i obyczajem. Z tych zainteresowań wyrosła kolekcja rysunków o dużej wartości dokumentalnej. Są to typy śląskie ubrane w bogate, zróżniczkowane nawet w granicach jednego regionu stroje ludowe. // Ta seria akwarel, // nie ukończona jeszcze, // łącząca w sobie dokładność etnografa z barwnym widzeniem artysty, wydana zostanie wkrótce w osobnej tece.

|| Paweł Steller, miłośnik gór, od wielu już lat mieszka w stolicy przemysłowego województwa. Nic więc dziwnego, że do jego twórczości wtargnęły także tematy przemysłowego Śląska, krajobraz tutejszy, ludzie mocni, śmiało zawsze patrzący.

Najbardziej znane są drzeworyty Pawła Stellera, najmniej może obrazy olejne. Ale między tymi dwiema grupami mieści się jeszcze duża ilość akwarel, rysunków ołówkowych, albo wykonanych techniką temperową lub kredką. Swego czasu dość znana i ceniona była jego grafika stosowana oraz różne kompozycje dekoracyjne. Ostatnia jego przedwojenna wystawa zbiorowa w Katowicach ukazywała 318 prac, wśród których grafika stanowiła przytłaczającą większość, ale towarzyszyły jej także inne formy wypowiedzi. Już wtedy zwracał uwagę bogaty dział ilustracji książkowej, zwłaszcza o typie popularnym, podręcznikowym.

Technika sztuki drzeworytniczej Pawła Stellera, która nota bene uległa licznym przeobrażeniom i ulega im do ostatnich dni, różni się mocno od tej techniki, którą zwykli stosować młodsi wiekiem i wykształceniem artyści. Zawsze jednak imponuje nam Steller mistrzostwem swego warsztatu, rzetelnością rysunku i obiektywnym widzeniem życia. Amatorzy dobrego drzeworytu przyjmą więc tekę Stellera nie tylko jako piękny rozdział historii polskiej grafiki, ale i jako zbiór dzieł przekazujących nowe, cenne wzruszenia.

WILHELM SZEWCZYK



SERCE PŁOMIENISTE

(dokończenie ze str. 1)

Wszyscy, którzy pisali o P. Stellerze podkreślali wiele cech charakteru i talentu. Pozwolę sobie zacytować co inni mówili o P. Stellerze. Zaczęć od momentu, gdy P. Steller jest już dojrzałym artystą. W „Polonii” ukazały się takie słowa: „Steller jest jednym z najwierniejszych twórców poezji gór, równin i lasów. Bardziej nawet niż portrecistą niektórych wybitnych osobistości polskich. Warto zwrócić uwagę na płodność jego talentu i stałą wartość jego dzieł. Nie ulega wątpliwości, że P. Steller może pretendować do jednego z pierwszych miejsc w historii polskiej sztuki współczesnej... (..) W katalogu z jubileuszowej, ostatniej za życia artysty wystawy, znany krytyk Alfred Wygodzki, ocenia twórczość P. Stellera: „Główny nurt grafiki światowej, zakreśliwszy wielkie zakole, w którym oddalił się od sztuki. Steller, obecnie się do niej zbliżył. Skromny artysta znalazł się w pobliżu wiodących koncepcji sztuki nowoczesnej. Młodzi jej adepti niejednego mogą się od starszego mistrza nauczyć.” (...)

Mych spotkań z P. Stellerem było bardzo dużo. Wymienię dwa. W latach 60 w mieszkaniu państwa Stellerów zorganizowaliśmy spotkanie. Z Tarnowskich Gór przyjechało nas 20 osób i pan Steller zaprosił również jakąś panią. Nie wiedzieliśmy kto to jest. Przemili wieczór. Tu muszę nawiązać do końca I wojny światowej. Na Syberii znalazło się bardzo dużo polskich dzieci sierot. Organizowano powrót do ojczyzny. Zbierano dzieci po całym Sybirze. Jechali przez Japonię, Stany Zjednoczone do Gdyni. P. Steller w podziękowaniu za pomoc cesarzowej japońskiej wykonał dla niej laurkę. Pokazał nam kopię tej laurki, a pani, której nie znaliśmy, była jedną z sierot powracających przez Japonię do Polski. Ona opowiadała o losach tych dzieci. Było to duże przeżycie.

Steller był człowiekiem niezwykle skromnym i spokojnym. Kiedyś w rozmowie, a żył wtedy w biedzie, mówił, że nie ma emerytury, bo wszystkie papiery z okresu międzywojennego zaginęły. Po długim czasie udało się te dokumenty odzyskać dzięki dyrektorowi ZUS w Chorzowie. Otrzymałem je. Pamiętam moment, gdy wręczałem te dokumenty Stellerowi.

— Panie Steller oto są dokumenty — mówię.

Jaka była reakcja? Pan Steller powiedział z wielkim spokojem:

— Powinno mi to rozwiązać wiele spraw.

Po śmierci P. Stellera w październiku 74 roku, wystąpiłem do Polskiej Akademii Nauk aby hasło: Steller Paweł, znalazło się w Encyklopedii. Wielką radość miałem, gdy po miesiącu otrzymałem z Warszawy pismo o treści: „Podziwiam zdanie Pana, że Paweł Steller zasługuje na miejsce w Encyklopedii, toteż hasło to zamieszczone będzie w IV tomie Encyklopedii Powszechnej.”

Często stawiałem sobie pytanie: Co było istotą Pawła Stellera? Talent, natchnienie, pracowitość, uczucie, wiara, temperament, gust czy prostota? Jaka z tych cech? Odpowiedź znalazłem w jednej z maleńkich prac Stellera. W 1923 r., gdy rozpoczynał studia, wykonał swój exlibris. W moim przekonaniu, w nim zawarł wszystko. Jest to serce płomieniste.

J. Modrzyński mówił też o nieznannej szerzej grafice użytkowej Stellera, a dopełnieniem było zaprezentowanie wierszy artysty.

Rozważaniom o P. Stellerze przysłuchiwało się tego wieczora w Muzeum blisko 50 osób, a wśród nich Maria Skalicka oraz, co warte podkreślenia, młodzież.

Po otwarciu wystawy poprosiliśmy Stefana Stellera, syna P. Stellera o krótką rozmowę.



Janusz Modrzyński.

Fot. W. Suchta



Stefan Steller.

Fot. W. Suchta

— Mówiono tu o Pawle Stellerze, jako o wielkim twórcy. Czy pan mógłby nam zdradzić jaki był ojciec na co dzień w domu?

— Normalny. Tak blisko byłem z nim, że trudno mi cokolwiek powiedzieć.

— Czy często się denerwował?

— W ogóle nie było takich sytuacji. Ja byłem bardziej porywczy. On zawsze uspokajał mamę i mnie. Był człowiekiem wyjątkowo opanowanym.

— Czy do twórczości też podchodził z takim spokojem? Jak wyglądała jego praca twórcza?

— W swej pracy twórczej też wykazywał spokój. Pracował w domu i w terenie. Często gdy nie zdążył wykończyć rysunku w plenerze robił to w domu.

— A czy nie odbywało się to w ten sposób, że w domu nie można było się ruszyć, bo tata pracuje?

— Początkowo, w latach 30., mieszkaliśmy w małym mieszkaniu, później przenieśliśmy się do większego w centrum Katowic. Gdy miał już swoją pracownię, było trochę luźniej, właściwie każdy miał swój pokój. Gdy pracował nie wolno mu było przeszkadzać. Musiał mieć spokój.

— Ile czasu powstawał drzeworyt?

— Ojciec obliczył, że trwało to przeciętnie około 200 godzin. Ponieważ pracował w szkole, tworzył popołudniami i wieczorami, często do późnej nocy.

— Dopiero teraz mówi się o zesłaniu P. Stellera na Syberię.

— Wcześniej były niewielkie wzmianki w katalogach. Po aresztowaniu w Katowicach ojciec na zesłaniu przebywał w latach 1945-46, w sumie 18 miesięcy.

— Co było podstawą aresztowania?

— Dokładnie nie wiadomo. Były to czasy, gdy wystarczył do tego zwykły donos.

— Jaki był stosunek ojca do władz?

— Zawsze godził się z losem. Entuzjastą systemu nie był.

— Czy wspominał Ustroń?

— Bardzo często. W Wiśle miał braci i tam zatrzymywaliśmy się. Tu w Ustroniu bywaliśmy rzadziej.

— Od kiedy pan maluje?

— Od czasu gdy mogłem utrzymać ołówek w ręce.

— Jakie są pana osiągnięcia plastyczne?

— Jestem architektem. Gdy nie mam zleceń architektonicznych zabieram się do malowania. Mam tym samym dwa zawody.

Czynna wystawa prac Pawła Stellera jest rzadką okazją do spotkania z twórczością tego artysty w tak pełnym wymiarze. W Muzeum Zbiorach Marii Skalickiej zapoznać możemy się z rysunkami, akwarelami a przede wszystkim drzeworytami z różnych okresów twórczości artysty. Znajdziemy tam prace ze zbiorów prywatnych, rzadko udostępniane szerokiej publiczności, ale przede wszystkim wiele z najlepszych dokonań P. Stellera.

Wojsław Suchta

Paweł Steller (1895–1974)

W bieżącym roku przypada setna rocznica urodzin wybitnego śląskiego grafika Pawła Stellera. Muzeum Archidiecezjalne w Katowicach związało tę rocznicę z przypadającymi na wrześień obchodami nadania przed 130 laty gminie Katowice praw miejskich. Paweł Steller wybrał Katowice jako miejsce artystycznego i społecznego awansu. Twórczość artysty wraz z własnymi pracami prezentuje w Muzeum Archidiecezjalnym do końca sierpnia jego syn architekt – Stefan Steller.

Urodzony 23 stycznia 1895 r. w Hermanicach koło Ustronia był seniorem plastyki śląskiej. Kształcił się w Szkole Przemysłu Artystycznego we Lwowie, w Wyższej Szkole Przemysłu Artystycznego w Pradze i na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie pod kierunkiem prof. Władysława Skoczylasa.

Od ukończenia studiów w roku 1927 aż do śmierci 4 września 1974 r. przebywał na Górnym Śląsku. Związany z własnego wyboru z Katowicami tu stworzył swoją pracownię. W Katowicach został także pochowany na cmentarzu przy ul. Sienkiewicza. W pejzażu miasta Muzeum Biograficzne Pawła Stellera powstałe staraniem jego drugiej żony Stefanii, dokumentuje zjawiska ważne nie tylko w 130-letniej historii Katowic. Pawła Stellera wpisał Adam Bunsch w śląski dramat, malując polichromię w Kościele Mariackim w Katowicach. W tej nieistniejącej już polichromii jeden z górników w kopalnianym zawale miał twarz Pawła Stellera.

Artysta był jednym z wielu w Polsce przedstawicieli czystego stylu drzeworytniczego uprawianego

przez założoną w roku 1926 grupę artystyczną RYT. Ukształtowanie się tego stylu opartego na drzeworycie średniowiecznym oraz drzeworycie Albrechta Dürera z jednej, a na polskiej grafice ludowej z drugiej strony było wówczas wydarzeniem na miarę nie tylko polską. Twórczość członków „Rytu” uważana jest często za główny przejaw odrodzenia grafiki artystycznej w Polsce. Te zasady graficznego kształtowania spotykamy również w twórczości Pawła Stellera, zwłaszcza w jego znakomitych portretowych cyklach przedstawiających charakterystyczne twarze ślązaków i górali z rodzinnej ziemi cieszyńskiej.

W monumentalnych portretach z lat trzydziestych, Steller fascynuje się bogactwem twarzy ludzi starych, pooranych w bruzdy i zmarszczki. Niektórzy w takim modelowaniu twarzy skłonni są dopatrywać się jego profesjonalnej inklinacji w kierunku kartografii. Steller modeluje za pomocą silnych kontrastów światło-

cieniowych. W jego portretach wyczuwa się duże zaangażowanie uczuciowe w stosunku do chłopów i robotników. W ich kształtowaniu akcent przesuwa się wyraźnie z analizy czysto formalnej w kierunku analizy psychologicznej.

I temu chyba portrety zawdzięczają swą wyjątkową sugestywność i prawdę. Głowy i typy śląskich górników i hutników, wspaniałe polskie twarze pełne blasku i wyrazu wyrzeźbione mistrzowskim dłutem, doskonały rysunek, każe postawić Stellera wśród czołowych grafików europejskich. Przed wojną nazywano niekiedy Stellera na Śląsku „polskim Dürerem”. Okrągłe rocznice są okazją do wyważonych sądów i sprawiedliwego oddania zasłużonemu Artystyce tego, co mu się należy. W Katowicach, gdzie pracował, ma prawo choćby do skromnej „izby pamięci”.

KS. HENRYK PYKA

Gość Niedzielny nr 30 23 lipca 1995

Dorobek Stellerera nie może ulec rozproszeniu

LUDZIE W ŚLĄSKIM PEJZAŻU

MAREK BRZEŹNIAK

Przed wojną nazywano niekiedy Pawła Stellerera „polskim Duererem”. Niewątpliwie artysta ten był czołowym drzeworytnikiem śląskim. Śląskiem nie tylko ze względu na miejsce zamieszkania, lecz również tematykę prac. Wypełniają je regionalne typy, np. staruszka Górnoślazaczka, hutnik, sztygar, owczarz z Baraniej czy gaździnka z Cieszyńskiego.

„W bardzo wielu wypadkach – pisze Maria Grońska, autorka obszernych prac o polskim drzeworycie – *tem dla ludzi jest pejzaż, typowy dla Górnego Śląska, ze wzniesieniami hałd, kominami, ubogim drzewostanem, wprowadzający specyficzną nutę melancholii, smutku, czy zadumy. (...) Technikę drzeworytu sztorcowego i barwnego opanował artysta dobrze, możemy nawet mówić o perfekcji zwłaszcza w oddawaniu realiów, na przykład przejrzystych koronek, śląskich zapasek i czepców.*”

A przecież Paweł Steller nie ograniczał się wyłącznie do ziemi rodzinnej. Latem wspólnie z synem Stefanem podróżowali do wschodnich województw. „Robiliśmy plany, snuliśmy marzenia, które później konfrontowaliśmy z rzeczywistością – zapisał Stefan. – Ojciec, obłożony mapami, sztabówkami i przewodnikami, intuicyjnie wyczuwał urok krajobrazu, bogactwo folkloru i piękno wiejskiego budownictwa. Jechał z gotową już koncepcją artystyczną, a wracał zawsze z bogatym plonem: pełną teczką szkiców i akwarel.”

Podczas otwarcia wystawy w katowickim Muzeum Archidiecezjalnym Stefan Steller ujawnił, jak szokowały ich wówczas różnice pomiędzy Śląskiem a wschodnią Polską. Ciastko, za które w Katowicach trzeba było zapłacić 20 groszy, w Krzemieńcu kosztowało dziesięciokrotnie taniej. W Pińsku w ogóle nie było komunikacji autobusowej. W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. ojciec i syn wracali przez Lwów z Węgier. Kiedy już dotarli pod Olkusz, Paweł Steller chciał tam... przeczekać wojnę.

Ostatnią przedwojenną wystawą Pawła Stellerera była ekspozycja zorganizowana pod patronatem wojewody Grażyńskiego w salach recepcyjnych Sejmu Śląskiego. Dochód

z niej przeznaczono na Fundusz Obrony Narodowej. Nawiązując do miejsca obecnej ekspozycji, którą Muzeum Archidiecezjalne włączyło się w obchody 130. rocznicy nadania praw miejskich Katowicom Stefan Steller przypomniał, że ojciec debiutował właśnie na terenie kościelnym, w 1923 roku w Domu Parafialnym przy kościele Mariackim w Katowicach, którego proboszczem był wówczas ksiądz Szramek. Notabene tamże w nie istniejącej już, niestety, polichromii jej twórca Adam Bunsch nadał jednemu z górników rysy Pawła Stellerera.

Artysta urodził się w 1898 roku w Hermanowicach koło Ustronia, a kształcił w Szkole Przemysłu Artystycznego we Lwowie, Wyższej Szkole Przemysłu Artystycznego w Pradze i na warszawskiej ASP u prof. Władysława Skoczylasa.

Od ukończenia studiów w roku 1927 aż do śmierci w 1974 r. mieszkał na Śląsku. Posiadał pracownię w Katowicach, tu również, na cmentarzu przy ul. Sienkiewicza, został pochowany. Jego druga żona Stefania zorganizowała w dawnym mieszkaniu plastyka przy katowickiej ulicy Andrzeja muzeum Pawła Stellerera. Po jej śmierci w 1992 roku placówka ta zamknęła swoje podwoje dla zwiedzających.

Dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego ks. Tadeusz Pyka zapelował podczas otwarcia wystawy prac Stellerów o reaktywowanie tej instytucji. I aczkolwiek zgodnie z testamentem Stefani Stellerowej Muzeum Archidiecezjalne ma otrzymać kilka prac, to jednak ksiądz Pyka jako muzealnik nie bez racji uważa, że spuścizna Pawła Stellerera nie powinna ulec rozproszeniu.

Obecna wystawa ukazuje obok prac ojca, również obrazy i rysunki syna. Stefan Steller jest z wykształcenia architek-



Paweł Steller – Bartnik z Wołynia.

Fot. J. Chojkowski

1994 - Nr 47 (1721) 25. XI.



PAWEŁ STELLER. "Cieszynianka" (drzeworyt z 1934 roku ze zbiorów Muzeum Beskidzkiego w Wiśle).

SYBERYJSKA KROMKA CHLEBA

Wystawa otwarta niedawno w Muzeum Beskidzkim, pokazuje pełny przekrój twórczości Pawła Stellera. Jego drzeworyty, linoryty, rysunki, projekty okładek książek, afisza i obligacji państwowej. Pokazane są także słynne życzenie bożonarodzeniowe i wielkanocne. Twórca przygotowywał je rokrocznie od lat 40 aż do śmierci i wysyłał swoim znajomym.

23 stycznia 1995 r. minie setna rocznica urodzin artysty, który pochodził z Hermanic koło Ustronia. Zdolności plastyczne zdradzał od dziecka. Ukończył szkołę artystyczną we Lwowie i podobną w Pradze (Państwowa Szkoła Przemysłu Artystycznego). Później zabrała go armia: najpierw austriacka (1915 r.), a potem Wojsko Polskie. Nie zapomniał o malowaniu i pomyślnie ukończył Państwową Szkołę Sztuk Pięknych w Warszawie (Wydział Grafiki u prof. Skoczylasa). W 1925 r. osiadł w Katowicach, ale regularnie odwiedzał rodzinne strony i Wisłę. Po szczęśliwym powrocie z syberyjskiego zesłania, ze zdwojoną energią zabrał się do tworzenia. Latem 1960 r. kupił domek w "Perle Beskidów" i był tu częstym gościem, tu tworzył. Jego prace zdobyły sławę w kraju i za granicą.

Po raz pierwszy w wiślańskim Muzeum można obejrzeć rzeczy osobiste Stellera. Dotyczą one najtragiczniejszego okresu jego życia: 20 miesięcy spędzonych na zesłaniu na Syberii pod granicą chińską. Został tam wywieziony bez żadnego wyroku. Były to lata 1945/46. Oglądamy tyżkę, którą jadł na zesłaniu, pędzelki i kredki zryśowane do maximum. Dzięki nim przeżył, gdyż czasami dostawał chleb za zrobione rysunki. Pamiątką artystyczną z tego okresu jest odtworzony z pamięci syberyjski krajobraz, utrwalony na małej akwareli.

- Oglądając wystawę, można poznać nie tylko dorobek twórcy - mówi Maciej Oczkowski, kier.

Muzeum - lecz także jego duszę, jego zainteresowania i przekonać się, że najwspanialsze są portrety, w których był niedoścignionym mistrzem. Uwagę zwracają zwłaszcza te, przedstawiające ludzi starych, spracowanych, steranych przez życie. Można się wpatrywać w nie całymi godzinami. A pracą szczególną jest portret prezydenta Mościckiego, uhonorowany pierwszą nagrodą w ogólnopolskim konkursie w 1928 r. Godna uwagi jest też seria portretów nagrodzona "złotem" na Międzynarodowej Wystawie Grafiki w Paryżu, w 1937 r. - zauważa M. Oczkowski.

Wystawa wydaje się być skromną i prostą, ale jest to świadomy zabieg organizatorów (Małgorzata Kiereś - aranżacja, Aleksandra Oczkowska - wybór materiałów). Pokazano część eksponatów w przemyśle kompozycji, by pozwolić zwiedzającym na głębokie przeżycia, na chwilę refleksji...

Tu warto przypomnieć, że Muzeum Beskidzkie posiada bogate zbiory prac Pawła Stellera. Wdowa po artyście - Stefania Steller, przekazała 133 drzeworyty, 54 życzenia (miniaturowe drzeworyty z motywami świątecznymi) i 9 exlibrisów.

Artysta zmarł 4 września 1974 r. W 20 rocznicę śmierci zorganizowano wieczornicę w Ustroniu, w placówce Zbiory Marii Skalickiej, będącej oddziałem miejscowego Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa. Znajduję się w nim stała ekspozycja prac "polskiego Dürera", ze wszech miar godna uwagi. W obu miastach ulicom nadano imię Pawła Stellera. W Ustroniu znajduje się ona w dzielnicy Hermanice, gdzie mistrz przyszedł na świat, a w Wiśle przebiega obok Muzeum.

Wiślańska wystawa będzie czynna do końca stycznia przyszłego roku.

KRZYSZTOF MARCINIUK

PATRONOWIE NASZYCH ULIC



Autoportret (drzeworyt).

PAWEŁ STELLER

Urodził się 23 stycznia 1895 roku w Hermanicach, w rodzinie robotnika ustronńskiej fabryki Brevillier-Urban. Uczył się najpierw w Hermanicach, następnie w Ustroniu, a od 1909 roku w Samborze, gdyż tam przenieśli się jego rodzice. Wiedzę plastyczną zaczął zdobywać w Państwowej Szkole Przemysłu Artystycznego we Lwowie, następnie kontynuował naukę w Wyższej Szkole Przemysłu Artystycznego w Pradze, a w 1922 roku przeniósł się do Warszawy, gdzie w rok później podjął studia na wydziale grafiki Akademii Sztuk Pięknych, pod kierunkiem prof. Władysława Skoczylasa. Artysta ten wywarł na twórczość Stellera duży wpływ, który zaznaczył się zwłaszcza w grafice, z czasem stworzył jednak indywidualny styl. Koezystowały w nim nowsze prądy artystyczne oraz tradycje samorodnej twórczości ludowej. Skoczylasowi zawdzięczał Steller również po części zamiłowanie do wędrówek po różnych zakątkach kraju, które były swego rodzaju wojażami artystycznymi.

W 1925 roku powrócił na Śląsk, któremu pozostał już wierny do końca życia. Wybrał zawód pedagoga; do 1931 roku uczył w Polskiej Szkole Wydziałowej w Katowicach, a następnie, aż do II wojny światowej, w Śląskich Zakładach Technicznych w tymże mieście. Poza tym prowadził kursy rysunku dla nauczycieli i dokształcał poligrafów.

W czasie wojny zajmował się, w trudnych warunkach, pracą artystyczną. Wykonał w tym czasie około 400 akwarel i 200 rysunków ołówkowych. Po wojnie od-

szedł z zawodu nauczycielskiego, by oddać się wyłącznie twórczości.

Często spędzał w rodzinnych stronach wakacje. Przemierzał wówczas wzdłuż i wszerz Beskidy utrwalając w rysunku lub pędzlem pejzaż i architekturę, jak również charakterystyczne sylwetki ludzi gór.

Wypowiadał się przy pomocy różnych technik plastycznych. Uprawiał malarstwo akwarelą i farbami olejnymi, rysunek ołówkiem, kredką i piórkiem, linoryt. Drogę do sławy uTORowały mu jednak znakomite drzeworyty sztorcowe, cięte rylcem w poprzek słoJów drewna. Nieobca była mu również grafika użytkowa; wykonywał z powodzeniem ilustracje do książek i projekty okładek, ma na swym koncie 8 witraży.

Jest wiele prawdy w powiedzeniu, że czym był dla Śląska w literaturze Gustaw Morcinek, tym w plastyce stał się Steller. Już w 1937 roku za drzeworyty „*Typy śląskie*” uzyskał złoty medal na Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Paryżu.

Utrwał w artystycznej formie przeważnie twarze ludzi starych, spracowanych, śląskich robotników i chłopów, baców i gaździnek. Po wojnie zaczął też dokumentować artystycznie kulturę ludową, na przykład barwne śląskie stroje. Do perfekcji doprowadził oddawanie różnych jego szczegółów - *hoczków, haciek, zapasek, czepców*. Utrwalił wiele nie istniejących już obiektów drewnianego budownictwa i ludowej architektury.

Dorobek Stellera jest imponujący. Stworzył ponad 300 drzeworytów, prawie 2 tysiące akwarel, wykonał około tysiąca prac z zakresu grafiki użytkowej. Wystawiał między innymi we Francji, Włoszech, Niemczech, w Wielkiej Brytanii, a nawet w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Jest autorem kilku tek poświęconych różnym miastom; „*Teka cieszyńska*” została wydana z okazji obchodów 1150-lecia miasta. Wykonał kilka cieszyńskich ekslibrisów. W 1974 roku, w 80-lecie urodzin, został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Jest także laureatem wielu nagród.

Zmarł 4 września 1974 roku w Katowicach i tam został pochowany. W mieszkaniu wdowy po nim, przy ulicy Andrzeja 13, zostało utworzone Muzeum Biograficzne P. Stellera.

Jego imię noszą ulice w Ustroniu i w Wiśle. G.Ż.

~T-



Nr 4 Paweł Steller: „Górnik śląski” –
 drzeworyt – format odbitki 20×26 cm,
 w oprawie 33×35 cm. Cena 80.– zł
 w oprawie 120.– zł.



Nr 5 Paweł Steller: „Karlik z Kocyndra” –
 drzeworyt – format odbitki 20×26 cm,
 w oprawie 33×35 cm. Cena 100.– zł,
 w oprawie 140.– zł.

59



Nr 7 Paweł Steller: „Pejzaz z Wisły” – drzeworyt barwny –
 format odbitki 25×19 cm, w oprawie 39×37 cm. Cena 120.– zł
 w oprawie 160.– zł.



„Owczarz z Baraniej” — drzeworyt z roku 1932, jest jedną ze 124 prac Pawła Stellera, eksponowanych obecnie na jego jubileuszowej wystawie czynnej w katowickim Salonie BWA. Głównym tematem 50-letniej pracy artysty był w olbrzymiej większości Śląsk — jego ludzie i krajobrazy.



Górník śląski po pracy — drzeworyt

S. STELLER 1955

~ 11 ~



PAWEŁ STELLER

SLĄZACZKA Z RYBNIKA (DRZEWORYT)

~ Va



PAWEL STELLER

DZIEWCZYŃKA Z KONWALIAMI

REPRODUKCJE

1. Owczarz z Baraniej	drzeworyt
2. Rybak	"
3. Gaździnka z Cieszyńskiego	"
4. Ślązaczka z Welnowca	"
5. Filozof wiejski	"
6. Górnik śląski	"
7. Ładowarka do węgla	"
8. Górnik śląski po pracy	"
9. Hutnik śląski	"
10. Kaplica zamkowa i wieża piastowska w Cieszynie	"
11. Pejzaż z Wisły	"
12. Aleksander Zawadzki, Przewodn. Rady Państwa	"
13. Dziewczynka z konwaliami	"
14. Góral z Wisły	"
15. Pałac młodzieży im. Bolesława Bieruta	litografia
16. Góral z Beskidów Śląskich	rys. ołówkiem
17. Stary góral spod Baraniej	" "
18. Owczarz z Brennej	" "
19. { Górnik z Brynowa	" "
{ Druciarz	" "
20. { Baraki w Brynowie (już nie istniejące)	" "
{ Widok z „Czarnego“ w Beskidzie Śląskim	" "

Na okładce i stronie tytułowej

Bartnik

drzeworyt

Na stronie ostatniej

Kościół gotycki

akwaforta-akwatinta

Artysta spod Cieszyna

Niepodobna zrozumieć czaru i urodę Śląska, nie znając jego przeszłości.

Śląsk przez setki lat odłączony od kraju macierzystego niego chleba, o polską mowę,

kto stara się go zrozumieć, może liczyć na wzajemność, na przyjaźń mocną i trwałą.

I właśnie te elementy trzeba wziąć pod uwagę, jeżeli chce się zrozumieć dlaczego

nej przejawiają się nie tylko najbardziej dodatnie cechy Śląska, a więc zdumiewająca pracowitość, szlachetna ambicja, zmysł rzeczywistości ale także i ów głęboko ukryty prawdziwy charakter ziemi i jego ludu.

Paweł Steller urodził się 23 stycznia 1895 roku w rodzinie hutniczej w Hermanicach na Cieszyńskim.

Po ukończeniu szkoły Wydziałowej studiuje we Lwowie i Pradze, potem na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Oprócz wykształcenia artystycznego Steller ukończył szereg uzupełniających kursów, które wzbogaciły Jego wiedzę i umożliwiły Mu szersze spojrzenie na świat, sztukę i ludzi.

W latach międzywojennych artysta sporo czasu poświęca pracy pedagogicznej w Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych w Katowicach.

Wśród wyróżnień, nagród i odznaczeń wymienić należy złoty medal za drzeworyty „Typy śląskie” na Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Paryżu i Wojewódzką Nagrodę Plastyczną w r. 1956.

Poza prywatnymi zbiorami miłośników sztuki, dzieła Steller'a zostały zakupione przez Muzeum Narodowe i Archeologiczne w Warszawie. Ministerstwo Kultury i Sztuki, Bibliotekę Ossolineum oraz inne muzea krajowe i zagraniczne.

Jakkolwiek typowa twórczość artystyczna Steller'a wyrosła z ziemi rodzimej to jednak Mistrz Paweł przedko zrozumiał, że w tej twórczości należy wyjść z ciasnej ojcowizny, ogarnąć swym umiłowanym szersze kręgi, by nie skostnieć w rutynie. Ta świadomość ta wewnętrzna potrze-

ba szerokiego spojrzenia na świat i ludzi pchały go niemal od zarania jego twórczości w burzliwy nurt ludzkich spraw i trosk, w nieznaną dotąd stronę polskiej ziemi, by tam w pełni poczuć się artystą, uchwycić pełny oddech twórczy, być wolnym człowiekiem w służbie wszystkim. To śmiałe i szczere wyjście ze ślaskiej wzbogaciło duchowo i tematycznie w sposób wyraźny indywidualność artysty, a wydaje się, że i pomogło mu sprzeniewierzyć się, przynajmniej częściowo, ułobionemu drzeworytowi na rzecz techniki akwarelowej. Zarówno taki „Bartnik na sośnie” i „Poleszuczka przy polewaniu garnków”, czy wspaniała kolekcja prac z Polesia i Łemkowszczyzny świadczą wybitnie o tym, że akwarela prof. Steller'a jest nie tylko i subtelną w tonach staranna w rysunku, pomysłowa w motywach zawiera ogromne możliwości dla jego twórczej wypowiedzi.

Alę wychodząc z potrzeby serca w szeroki świat słonecznej wędrowki Steller ani na moment nie zdradził swej drogiej ziemi śląskiej i jej ludzi. Miłośnik ciszy i spokoju, li ryk pracy i trudu śląskiego, znajduje zawsze czas, by w zaśnieżonych chatkach góralskich, przyklepionych gdzieś do stoku góry, w szmerzącym pod „Baranik” źródleku Wisły, w zabytkowych, schylonych starością kościółkach drewnianych, w widokach pamiątek historycznych czy wreszcie w symbolicznych typach ludzi śląskich dać wierne odbicie Śląska i jego najżywotniejszych spraw. Z tych licznych prac o tematyce rodzimej powstały teki „Górny Śląsk w drzeworycie”, „Śląsk Cieszyński w drzeworycie” oraz po wojnie „Teki Śląska” wydana w roku 1956.

Zawiera one zaledwie kilka fragm. lity całego artystycznego dorobku Pawła Steller'a, dorobku, który wzbogacił, szczególnie w zakresie grafiki — sztukę polską i śląską.



o zwyczaje i polską tradycję. Stąd konieczność ukrywania nieraz swych uczuć i myśli, potrzeba ustawicznej czujności i walki, praca pod ziemią i ciężkie warunki materialne uczyniły ludność tej ziemi hardą i nieufną, szorstką i małomówną, o wysokim poczuciu własnej godności. Myliłby się jednak, kto by sądził, że Śląsk nie jest czuły na cudzą dobroć i serdeczność, niewiedzący na piękno. Kto szczerze i otwarcie doń się zbliży,

każdy Ślązak tak emocjonalnie ukochał swą ojcowiznę, dlaczego cała twórczość artystyczna Śląska, zarówno literacka jak i plastyczna, tak nawiąskroś związana jest z ziemią ojczystą, z niej się wywodzi i z niej czerpie najżywotniejsze soki.

Artysta śląski — Paweł Steller, rodem spod Cieszyna, wyrosł właśnie na glebie Śląska i w krwi swojej przyniósł na świat śląską psychikę. Stąd w jego całej twórczości plastycz-

ECHA JUBILEUSZU

PRZED paroma dniami zakończyła się w katowickim salonie BWA jubileuszowa wystawa poświęcona 70-leciu urodzin i 50-leciu twórczości Pawła Stellerera.

Dziś katowicki okręg Zw. Polskich Artystów Plastyków należy do silniejszych i aktywniejszych w kraju. Posiadamy przede wszystkim dużą grupę grafików, reprezentujących wysoki poziom, wśród których wybija się kilka wyraźnych indywidualności. Lecz przed kilkudziesięciami laty – w okresie międzywojennym – właściwie jedno nazwisko – Steller, reprezentowało grafikę Śląska.

Paweł Steller jest Ślązakiem, urodził się w Hermanicach pod Cieszynem i z wędrowek po kraju lub z zagranicy zawsze powracał na Śląsk. Zrósł się z nim i tu czuje się najlepiej. Wśród szerokiego wachlarza tematów prawie całą uwagę poświęcał rodzinnej krainie – Śląskowi – jego ludziom i krajobrazowi. Najlepiej pokazała to ostatnia wystawa. Najwięcej było na niej śląskich gór, poprzecinanych licznymi potokami, góralskich chat z podbeskidzkich wsi, bezcennych zabytków architektury wznoszonych rękami pradziadów, światel hut, kominów i wież wyciągowych kopalń. Ponad tym wszystkim dominowały portrety ludzi zamieszkujących Śląsk, tworzone przez autora z zamiłowaniem, zainteresowaniem ich życiem, szczerym szacunkiem dla ich pracy.

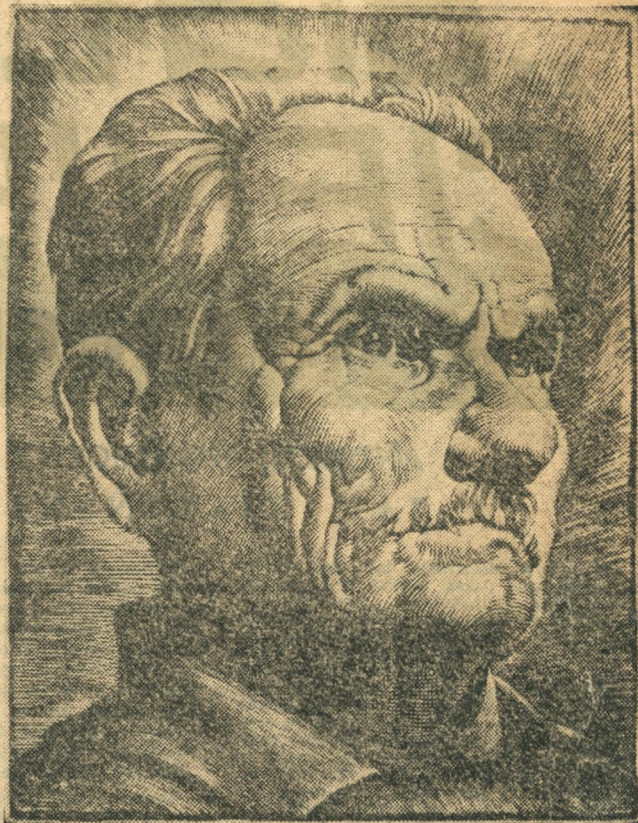
Paweł Steller plastyczną edukację rozpoczął w Państwowej Szkole Przemysłu Artystycznego we Lwowie. Następnie droga jego wiodła przez Wyższą Szkołę Przemysłu Artystycznego w Pradze do Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Tu na wydziale grafiki najwyraźniej rozpoczęło się kształtowanie osobowości twórczej artysty.

Steller jest zamiłowanym rysownikiem operującym zarówno ołówkiem jak i piórem, chętnie

używa akwareli, wypowiada się również w malarstwie olejnym, uprawiał litografię i techniki metalowe. Odnosi się jednak wrażenie, że najtypowszym sposobem wypowiedzi artysty jest drzeworyt – szlachetna, oszczędna i trudna technika. Niemala w tym na pewno zasługa Władysława Skoczylasa, twórcy polskiego drzeworytu współczesnego, u którego Steller studiował w warszawskiej ASP i który wywarł znaczny wpływ formalny na swym uczniu, z którego Steller stopniowo się wyswabdział, wypracowując własny, realistyczny, drobiazgowy, nieco dekoracyjnie stylizowany sposób widzenia.

W podziw musi wprawiać ogromną pracowitość artysty. Tylko w okresie 14 przedwojennych lat powstało m. in. 78 drzeworytów, kilkanaście prac w technice metalowych i litografii, około 450 akwarel i kilkaset rysunków, ilustracji i okładek książkowych. Dorobek zaiste imponujący, pomnożony wielokrotnie w latach następnych. Artysta opracował teki graficzne: „Góry Śląsk”, „Śląsk Cieszyński”, „Typy polskie”, „Teke Śląską”, „Teke Opolską” i „Teke Cieszyńską”.

Równoległe z pracą twórczą Paweł Steller zajmował się pedagogiką. Brał czynny udział we wszystkich ważniejszych wystawach plastycznych, organizowanych w wielu większych miastach Polski. Posiadał wystawy indywidualne. Za granicą wystawiał we Francji, Włoszech, Szwajcarii, Niemczech, USA, Wielkiej Brytanii, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Jugosławii, Grecji i Kanadzie. Ze względu na szczupłość miejsca nie sposób wyliczyć tu dokładnie udziału we wszystkich wystawach jak również wszystkich odniesionych sukcesów. W katalogu jubileuszowej wystawy wyliczenie ich zajmuje kilka stron. Z konieczności wypada więc ograniczyć się do najważniejszych. Są nimi kolejno: w roku 1929



PAWEŁ STELLER – „Głowa rybaka” (drzeworyt)

I nagrodą za drzeworyt na konkursie Zw. Pol. Art. Graf. w Warszawie. W roku 1934 – Srebrny Krzyż Zasługi za prace w szkolnictwie. W roku 1937 – Złoty Medal na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu, za drzeworyty „Typy Śląskie”. W roku 1955 – Medal 10-lecia Polski Ludowej i Złoty Krzyż Zasługi. W roku 1956 – wojewódzka nagroda plastyczna. W roku 1964 – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. W roku ubiegłym – złota odznaka „Zasłużonemu

w rozwoju woj. katowickiego” i nagrodą wojewódzka za całokształt twórczości artystycznej oraz działalność pedagogiczną i społeczną.

70-letni dziś artysta znajduje się jeszcze w pełni sił twórczych, dużo pracuje i ma wiele projektów na przyszłość. Korzystając z okazji życzymy Jubilatowi by wszystkie udało Mu się zrealizować zgodnie z zamierzeniami.

STANISŁAW GADOMSKI

- 6 -

WYBITNI LUDZIE

Ziemii cieszyńskiej

Paweł Steller

Ziemia cieszyńska wraz z Beskidami, o których G. Morcinek powiada, że „przypominają uśmiech dziewczyny, gdy marzy o kochaniu” wydała wiełu ludzi uczulonych na wszelkie piękno, a zwłaszcza na piękno tkwiące w ojczyściej przyrodzie, w której są rozkochani.

Dziś pragniemy przedstawić jednego z nich. Artystą tym jest Paweł Steller.

Urodził się on 23 stycznia

1895 roku w rodzinie hutnika w Hermanicach koło Ustrońa. Okazując wcześniej zdolności malarskie studiował w tym kierunku we Lwowie i w Warszawie, gdzie stał się cennym uczniem prof. Wł. Skoczylasa, by następnie rozpocząć samodzielną działalność artystyczną zwłaszcza w zakresie drzeworytu.

Zainteresowania artystyczne Pawła Stellera są bardzo bogate i rozległe. Uprawia on malarstwo olejne, w jego dorobku znajduje się szereg akwarel i obrazów malowanych techniką temperową lub kredkową, a także ilustracji książkowych m.in. do dzieł A. Mickiewicza. Najbardziej znane są jednak jego drzeworyty, za które zresztą otrzymał szereg nagród, wśród których niewątpliwie najwybitniejszym wyróżnieniem jest złoty medal na Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Paryżu w 1937 r. Drzeworytnictwo uprawia Paweł Steller od 1924 roku. Jednym z ulubionych jego tematów są typy ludzi prostych — owczarzy, druciarzy, górali gaździnek. Duży rozgłos zdobyła sobie na całym świecie nagrodzona w Paryżu „Głowa Ślązaczki”, popularne są także drzeworyty jak „Owczarz z Baraniej”, „Gaździanka z Cieszyńskiego”, „Filozof wiejski” i inne.

„Dobry człowiek Cieszyński”



Paweł Steller należy jednak także do gorących miłośników ojczyściej przyrody. Gustaw Morcinek nazwał go kiedyś slonecznym włóczęgą. Bo też rzeczywiście przeszedł wzdłuż i wszerz całą swą Ojczyznę, a w drzeworytach jego można znaleźć krajobrazy z różnych stron Polski, a zwłaszcza z ukochanych gór. Nemało miejsc zajmują wreszcie w twórczości P. Stellera — górnik, jego praca i życie „Górnika śląskiego” (1950 r.) „Ładowarka do węgla” (1954 r.) „Górnika po pracy” (1955 r.) to kilka tytułów z tej serii drzeworytów.

Prace malarskie Pawła Stellera, które w 1945 roku osiągnęły już imponującą liczbę 2 tysiące, zostały opublikowane w licznych wydaniach ilustrowanych i tekstach. Ostatnio wydawnictwo „Śląsk” sprawiło licznym miłośnikom talentu wybitnego grafika prawdziwą przyjemność wydając w niezwykłej przystępnej cenie (20 zł.) jego „Teke śląską”, w której znajdują się obok drzeworytów dawniejszych i współczesnych także odbitki prac litograficznych i rysunków ołówkiem.